

Ostateczne Słowo

*Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi
czasami do ojców przez proroków; Ostatnio, u kresu tych dni, prze-
mówił do nas przez Syna...*

Hbr 1:1-2

Tytuł oryginału: „The Final Word”
Tłumaczenie: *Paulina Kapuścińska* (efegi2@gmail.com)
Korekta: *Olga Sotomska*
Redakcja i skład: *Marek Handryś*
Łamanie: *Kazimierz Leja*
Przypisy: *Paulina Kapuścińska, Marek Handryś*
Okładka: *Dariusz Czyszczon* na bazie fotografii Jasona Robba ©

Wszystkie cytaty zostały zaczerpnięte z tłumaczenia tzw. Biblii Warszawskiej, Towarzystwo Biblijne w Polsce 1999, chyba że zaznaczono inaczej.
BT — Biblia Tysiąclecia, BG — Biblia Gdańska, PNŚ — Przekład Nowego Świata, BWP — Biblia Warszawsko-Praska, NP. — Przekład „Nowe Przymierze” Piotra Zareby, NT — Nowy Testament Nowy Przekład z Języka Greckiego na Współczesny Język Polski, BB — Biblia Brzeska, BTG — Nowy Testament i Psalmi w przekładzie Bolesława Goetze, BP — Biblia Poznańska.

Copyright do wydania angielskiego:
Copyright © O. Palmer Robertson 1993
Originally published in English under the title: *The Final Word*
by The Banner of Truth Trust, Edinburgh EH12 6EL, U.K.
All rights reserved
Used by permission though the arrangement of The Banner of Truth Trust

Copyright wydania polskiego:
Copyright © Towarzystwo Upowszechniania Myśli Reformowanej „HORN”
oraz John Laski Trust Fund 2010

ISBN: 978-83-916494-2-8

Wszelkie prawa zastrzeżone

OSTATECZNE SŁOWO

Biblijne argumenty w sprawie współczesnych języków i prorocत्व

dr Owen Palmer Robertson

tłumaczenie: Paulina Kapuścińska



Towarzystwo Upowszechniania
Myśli Reformowanej HORN

John Laski Trust Fund

Świętochłowice 2010

SPIS TREŚCI

Nota wydawców	7
Nota Biograficzna	9
Rozdział 1. Proroctwo w dzisiejszych czasach?	13
1.1. Początki proroctwa w Starym Testamencie	13
1.2. Fragmenty Starego Testamentu, gdzie proroctwo zostało ustanowione	16
1.3. Starotestamentowe proroctwo o proroctwie	22
1.4. Świadectwo Piotra i Pawła odnośnie proroctwa	24
1.5. Podsumowanie	28
Rozdział 2. Dar języków w dzisiejszych czasach?	31
2.1. Nowy Testament świadczy o objawieniowym charakterze daru języków	32
2.2. Języki, o których mowa w Nowym Testamencie, były językami obcymi	39
2.3. Nowotestamentowy dar języków miał być używany publicznie	41
2.4. Nowotestamentowy dar języków był znakiem czasów	44
2.5. Podsumowanie	50
Rozdział 3. Nowe objawienie w dzisiejszych czasach?	51
3.1. Co znaczy, że objawienie ustało?	52
3.2. Jak objawienie ustawało?	57
3.3. Argumenty przeciwko idei ustającego objawienia	71
Rozdział 4. Najnowsza argumentacja zwolenników kontynuacji objawienia	77
4.1. Utrzymuje się, że objawienie nie ustało	78
4.2. Utrzymuje się, że egzegeza Słowa Bożego potwierdza nową definicję proroctwa	84
4.3. Konsekwencją przyjęcia tezy o nowym rodzaju proroctwa jest degradacja jego autorytetu	105
4.4. Konsekwencją przyjęcia tezy o nowym rodzaju proroctwa jest ciągła niepewność	107
4.5. Przyjęcie tezy o nowym rodzaju proroctwa może otworzyć drzwi dla podważenia nieomyślności pozostałych proroctw i objawień	108
Rozdział 5. Konkluzja	111
Spis cytatów	117

NOTA WYDAWCÓW

Oddajemy do rąk czytelnika kolejną książkę z nadzieją, iż sprowokuje ona dyskusje w kręgach chrześcijańskich i tym samym przyczyni się do umocnienia Kościoła Pana Jezusa Chrystusa w naszym kraju. Oby jej owocem było lepsze zrozumienie miejsca i celu działania darów Ducha Świętego w Kościele oraz większe uznanie dla spisane go Słowa Bożego jako ostatecznego autorytetu w życiu chrześcijan, zawierającego wszystko co potrzebne do podejmowania właściwych decyzji w każdym aspekcie życia.

Wydanie tej książki stało się możliwe dzięki wolontaryjnej pracy i datkom kilku osób, które nie życzyły sobie, aby wymieniać ich nazwiska; koszty związane z wydrukiem wzięła na siebie fundacja John Laski Trust Fund. Jest to polonijna organizacja protestancka działająca w Anglii, której cele są bardzo zbliżone do celów naszego Towarzystwa Upowszechniania Myśli Reformowanej.

W celu ułatwienia śledzenia toku rozumowania przeprowadzonego przez autora zacytowaliśmy w niniejszym wydaniu prawie wszystkie fragmenty Biblii, na które autor się powołuje, oraz inne cytaty. Tam, gdzie naszym zdaniem zabieg ten zaburzyłby płynność czytania, zdecydowaliśmy się umieścić je poza głównym wątkiem tekstu i czytelnik w takim wypadku znajdzie je w ramach umieszczonych obok miejsc, których dotyczą. Cytaty dodane w samym tekście zaznaczono gwiazdką **na ich początku*.

Mamy nadzieję, że doskonała egzegeza i logika argumentów Robertsona oraz dobry literacko przekład zaprowadzą Szanownego Czytelnika do samego Pana Jezusa Chrystusa jako ostatecznej, ucieleśnionej wypowiedzi Boga oraz do Jego Słowa, jako jedyne go źródła, poprzez które możemy poznać naszego Pana i Jego wolę. O to też szczególnie modlimy się, powierzając Czytelnika łasce Bożej.

Wydawcy

NOTA BIOGRAFICZNA

Mąż, ojciec, ewangelista, pastor, nauczyciel, założyciel kościołów, szkół i uczelni chrześcijańskich, teolog, wykładowca, profesor – trzeba wielu słów, żeby opisać autora książki, którą, Drogi Czytelniku, trzymasz teraz w ręku.

Owen Palmer Robertson urodził się 31 sierpnia 1937 r. w Jackson w stanie Mississippi (USA) jako czwarte z pięciorga dzieci. Wychowany został wraz z rodzeństwem przez matkę, która wiernie przekazała dzieciom naukę Słowa Bożego. W wieku 15 lat Robertson uwierzył w Jezusa Chrystusa a niedługo potem nabral przekonania, że Bóg powołuje go do służby pastorskiej. Jedną z pierwszych rzeczy jaką zrobił, było ogłoszenie ewangelii wśród biednych, afroamerykańskich mieszkańców okolicy. Takie oddanie w służbie Chrystusowi i w dzieleniu się ewangelią charakteryzuje całe jego życie.

Teologia jest wielką pasją Robertsona. Zdobył kolejno tytuł licencjata (ang. Bachelor of Divinity) w Westminster Theological Seminary (1962), a następnie magistra (1963) i doktora (1966) teologii w Union Theological Seminary, w stanie Virginia. Robertson ożenił się z Julią Ruffin. Urodziły im się trzy córki: Jane, Virginia i Gwenette. Niedługo po narodzinach pierwszej córki w październiku 1963 roku, przeprowadził się wraz z rodziną do Picayune w stanie Mississippi, gdzie po raz pierwszy podjął się pracy pastora. W roku 1967 przeniósł się do Clinton w tym samym stanie, gdzie zaczął wykładać w Reformed Theological Seminary. W 1971 r. przyjął posadę w Westminster Theological Seminary niedaleko Filadelfii. Tam też był świadkiem narodzin kontrowersji dotyczącej doktryny usprawiedliwienia i wraz z innymi członkami kadry uczelnianej opowiedział się przeciwko niebezpiecznym poglądom Normana Shepherd, jakoby do zbawienia grzesznika oprócz wiary trzeba było również uczynków (pogląd ten ewoluował potem w ruch znany pod nazwą „Wizja Federalna” [ang. „Federal Vision”], który, niestety, wyszedł poza granice Stanów Zjednoczonych i dotarł także do Polski). Robertson opisał całe zajście i ujął szczegóły kontrowersji w książce „The Current Justification Controversy”.

W jego pracy były też bardziej szczęśliwe okresy. Robertson bardzo angażował się w sprawy studentów i w czasie zajęć z hebrajskiego, które prowadził, wynalazł coś, co nazwał „radosny hebrajski”. Był to sposób na naukę słówek i wyrażeń poprzez śpiew. Mniej więcej po pięciu latach pracy w seminarium w Westminster, Robertson założył pierwszą na północy USA społeczność Kościoła Prezbiteriańskiego w Ameryce (ang. Presbyterian Church in America [PCA]). Miało to miejsce w Malvern w stanie Pensylwania. Do społeczności tej uczęszczało wielu studentów z Westminsteru.

Nie minęło wiele czasu, a rodzina Robertsonów znów się przeprowadziła, tym razem do Covenant Theological Seminary w St. Louis. Był rok 1979. Wtedy Robertson zaczął pisać kolejną książkę, „The Christ of the Covenants” („Chrystus, o którym mówiły przymierza”). Główną myślą tej książki były niecierpliwe oczekiwanie i nadzieja na przyjście Chrystusa wypływające z ksiąg starotestamentowych. Dwadzieścia lat później ukazała się jej kontynuacja zatytułowana „The Christ of the Prophets” („Chrystus, o którym mówili prorocy”).

Życie Robertsona zdaje się być zdominowane przez zamiłowanie do nauki o Bogu i miłość do Kościoła. Jak wspomina Jane Kincannon Robertson Dodds, jego najstarsza córka:

Miłość mojego ojca do kościoła spowodowała, że stał się jednym z pastorów w kościele prezbiteriańskim na terenie Washington University (...) Wciąż wzywało go jego pierwsze powołanie i w 1985 r. przyjął niespodziewaną propozycję służby pastorskiej w kościele w Maryland na obrzeżach Waszyngtonu.

Później dodała jeszcze:

Czułam, że w tym kościele nauczanie było przepelnione obfitością skarbów Pisma Świętego, które wykladał mój ojciec i inni pastory.

W tamtym czasie Robertson wraz z żoną dostrzegli wielką potrzebę założenia chrześcijańskiego liceum, co też zrobili, korzystając z budynków kościelnych. W miarę jak wzrastał prezbiteriański kościół Wallace Memorial, Robertson zaczął marzyć o założeniu jeszcze dwóch społeczności na obrzeżach miasta. Krótki komentarz pt. „Jonah: A Study in Compassion” („Jonasz: lekcja współczucia”), który napisał w tamtym czasie, trafnie ujmuje w słowa jego misyjny sposób myślenia i miłość do Chrystusa. W dziele tym napomina on czytelnika takimi słowami:

Słowo Pańskie dotarło do ciebie (...) Powinieneś iść i je głosić (...) Idź, oczekując, że dzięki łasce Pana ludzie zaczną pokutować i uwierzą w Pana Jezusa Chrystusa. Idź ze świadomością, że możesz przez to stracić wszystkie cenne dla ciebie rzeczy. Idź i bądź gotowy wyrzec się swoich przyzwyczajęń i czcigodnych tradycji.

Dokładnie takie aktywne, gotowe do poświęceń i wyrzeczeń dla Chrystusa życie prowadzi do dnia dzisiejszego Robertson.

W roku 1992 wyjechał wraz z żoną do Malawi we wschodniej Afryce, żeby nauczać w afrykańskich kolegiach biblijnych. Udawało mu się godzić tę pracę z nauczaniem Starego Testamentu w Knox Theological Seminary na Florydzie.

Niestety, w 1994 r. u jego żony zdiagnozowano raka, przez co byli zmuszeni zostać w Stanach Zjednoczonych na leczenie. W jego wyniku rak cofnął się na jakiś czas, ale jesienią 1995 r. Julia Robertson miała nawrót choroby i pod koniec listopada, w dniu amerykańskiego Święta Dziękczynienia, odeszła z tego świata, żeby być z Panem. Był to dla Robertsona czas cierpienia i samotności. Żałoba nie mogła jednak trwać zbyt długo – czekało go jeszcze dużo pracy. Wrócił do Malawi, aby dalej nauczać.

Podczas jednej z wizyt w Kenii poznał trzydziestoczteroletnią Angielkę, Joannę Reilly, która studiowała, żeby zostać misjonarką. Pobrali się w 1996 r. Trzy lata później oboje zostali pełnoetatowymi wykładowcami w Malawi, a w 2004 r. przeprowadzili się do Ugandy, żeby pomóc przy zakładaniu kolejnego afrykańskiego kolegium biblijnego. Do tego czasu urodziło im się trzech synów: Murray, Elliot i Daniel. Z pasją do misji i nauczania o Chrystusie, Robertson podróżuje w wiele miejsc w Azji, Australii, Europie i Ameryce południowej jako wykładowca na konferencjach. W szczególności lubi opowiadać o entuzjazmie, z jakim Afrykańczycy angażują się w naukę Słowa Bożego. Widać, że darzy ich szczególną miłością. W chwili obecnej jest zarządcą i dziekanem African Bible College w Ugandzie.

Właśnie w Afryce w 1993 r. powstało i zostało wydane po raz pierwszy „Ostateczne Słowo” (ang. „The Final Word”). Sednem tej książki, podobnie jak wszystkich pozostałych tego autora, jest Chrystus. Jak zauważył jeden z byłych studentów Robertsona, jego głównym celem zawsze było, żeby:

Chrystus był poznawany, słyszany oraz widziany w każdej części Biblii. Po prostu Pismo Święte od początku do końca mówi o Chrystusie!

Robert Penny

W „Ostatecznym Słowie” Robertson wykazuje na podstawie Biblii, że szukanie w dzisiejszych czasach takich darów jak prorocтво czy języki spowodowane jest niezrozumieniem pełni nowotestamentowych przywilejów, które przysługują nam w Chrystusie. Objawienie musi być rozumiane w kontekście Chrystusa i Jego misji, gdyż w Chrystusie objawienie prorockie osiągnęło ostateczną pełnię.

Robertson obrał sobie za cel objaśnianie nauki Biblijnej odnośnie władzy Chrystusa nad wszystkimi doświadczeniami człowieka:

W ten sposób spędził całe swoje życie. Odkąd się poznaliśmy, zawsze widziałem go, jak nauczał, wykładał i pisał książki po to, żeby ogłaszać światu ‘niezłębione bogactwo Chrystusowe’ w jego różnorodnych aspektach, zawarte w pismach Mojżesza i wszystkich proroków.

Robert Penny

Mamy nadzieję, że lektura „Ostatecznego Słowa” zbliży Cię, Drogi Czytelniku, do cudownego Chrystusa, przez co będziesz mógł poznać przywileje i skarby, które znaleźć można jedynie w Nim.

Peter (Piotr) Slomski
John Laski Trust Fund

Książki, które napisał O. Palmer Robertson:

- Programmed Hebrew: A modern method for learning, maintaining and improving skills in Biblical Hebrew (1974)
- Covenants: God's Way with His People (1978, 1987)
- The Christ Of The Covenants (1980)
- The Books of Nahum, Habakkuk, and Zephaniah (1990)
- Jonah: A Study in Compassion (1990)
- The Final Word: A Biblical Response to the Case for Tongues and Prophecy Today (1993)
- Psalms in Congregational Celebration (1995)
- Prophet of the coming day of the Lord: The message of Joel (1995)
- Understanding the Land of the Bible: A Biblical-Theological Guide (1996)
- The Israel of God: Yesterday, Today, and Tomorrow (2000)
- The Genesis of Sex: Sexual Relationships in the First Book of the Bible (2002)
- The Current Justification Controversy (2003)
- Coming Home to God (2003)
- The Christ of the Prophets (2004)
- God's People in the Wilderness: The Church in Hebrews (2009)

ROZDZIAŁ 1

PROROCTWO W DZISIEJSZYCH CZASACH?

1.1. Początki prorocstwa w Starym Testamencie

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż prorocstwo powstało w czasach starego przymierza. Nie jest ono fenomenem stricte nowotestamentowym, lecz miało swój początek w najstarszych historii ludu Bożego. Kiedy i gdzie wystąpiło po raz pierwszy? Nie było to za czasów Izajasza, Malachiasza ani Jozjasza, wielkich proroków żyjących około XVIII w. przed Chrystusem, ale u zarania dziejów ludu izraelskiego — za czasów Mojżesza. Był on pierwszym i największym prorokiem Pana i na lata jego służby przypada okres największego rozkwitu prorocstwa, jego złoty wiek. Wbrew teorii o powolnym rozwoju religijności narodu izraelskiego, Biblia daje świadectwo o ustanowieniu całego Prawa za życia zaledwie jednego człowieka, który pełnił unikatową funkcję pośrednika między Bogiem a ludem, przekazując Izraelowi słowo od Pana.

Przed Mojżeszem Bóg miał zwyczaj przemawiać osobiście do głowy rodu, która przekazywała Jego słowa reszcie rodziny. Jednak do czasu, kiedy Izrael opuszczał Egipt, naród rozrósł się do liczby około miliona osób. Czy Pan miałby się wciąż jednocześnie objawiać 600 000 głów rodzin? A może miałby przez wieki obwieszczać swoją wolę grzmiącym głosem z nieba, jak to miało miejsce na górze Synaj? Przecież sam lud błagał Mojżesza, żeby móc nie słyszeć tego potężnego, przerażającego głosu (5Mjż 18:16). Ustanowienie urzędu proroka jako pośrednika było Bożą odpowiedzią na ich prośbę. Od tamtej pory jeden człowiek miał otrzymywać słowo od Pana na górze i przekazywać je drżącemu ludowi zebranemu u jej podnóża.

Takie oto są okoliczności powstania prorocstwa. Można z nich wyciągnąć parę bardzo istotnych wniosków na temat natury tego zjawiska:

- a) **Skromny, zwyczajny głos proroka zastępuje wszystkie cudowne, potężne znaki, których Bóg dokonywał na Synaju.**

Potężny Boży głos, błyskawice, ogień, dym, trzęsienie ziemi, wzmagający się odgłos trąby Bożej — wszystkie te straszne znaki zostały zastąpione

znajomym głosem proroka mówiącego do równych sobie braci. Mimo iż wiele łagodniejszy w formie, głos proroka jest nadal autorytatywnym głosem samego Boga.

b) Prawdziwe słowo prorockie nigdy nie było subiektywnym doznaniem człowieka.

Prorok nie ma zwidów czy halucynacji. Nie *wydaje mu się*, że coś słyszy czy widzi. Kiedy oświadcza „Tak mówi Pan!” to znaczy, że naprawdę usłyszał głos Boży i przekazuje wiadomość tak, jak ją odebrał. Nie subiektywne odczucia proroka są źródłem słów proroczych — jest nim Bóg.

c) Słowo prorockie niekoniecznie musi być związane z przepowiadaniem przyszłości.

Najważniejszym zadaniem przekazanego przez Mojżesza objawienia nie było wcale odkrywanie tego, co się ma stać, tylko objawienie woli Bożej dla narodu izraelskiego w Prawie. Zwróćmy uwagę, że dziesięć przykazań nie zawiera ni jednej zapowiedzi przyszłych wydarzeń — a dekalog jest przecież esencją synajskiego przekazu!

Trzeba dobrze zrozumieć tę prawdę: prorocтво zawiera w sobie zarówno elementy dotyczące teraźniejszej woli Bożej jak i Jego planów dla ludzkości. Od początku oba te aspekty jednakowo kojarzyły się z proroctwem jako przekazem nieomylnego, spolegliwego i doskonałego słowa Bożego. Nieprawdą jest, że części objawienia, które dotyczyły teraźniejszości, były czymś w rodzaju dzisiejszych kazań, nauczaniem o mniejszym autorytecie, a tylko elementy dotyczące przyszłości miały natchniony, nieomylny charakter. Tak naprawdę zgodnie z Pismem Świętym esencją profetyzmu zawsze było niezawodne przekazywanie i nauczanie prawd Bożych, niezależnie od tego czy jakieś jego elementy odkrywały przyszłe wydarzenia czy nie. Od czasu do czasu prorok przekazywał informacje na temat przyszłości, potwierdzając tym samym nadnaturalne pochodzenie swoich słów, jednak obecność takich elementów nigdy nie była definiująca dla prorocтва. Zgodnie z tym, co obserwujemy w Biblii, słowo prorocze jest definiowane przez źródło pochodzenia, którym jest sam Bóg. Geerhardus Vos¹

¹ Geerhardus Vos (1862-1949). Nazywany ojcem biblijnej teologii reformowanej, wieloletni wykładowca sławnego Seminarium Teologicznego w Princeton. Życie poświęcił systematycznej egzegezie Pisma Świętego, nauczaniu oraz walce z liberalizmem, zwłaszcza w kwestiach obiektywności przekazu biblijnego. Do jego ulubionych tematów należały: Biblia jako obiektywne świadectwo coraz pełniejszego objawiania się Boga człowiekowi na przestrzeni historii, nauka o Królestwie Bożym oraz samoświadomość Jezusa odnośnie bycia Mesjaszem [przyp. tłum.].

wspomina o tym w swoim artykule pt. „The Idea of ‹Fulfilment› of Prophecy in the Gospels” („Idea ‘wypełniania się’ proroctw w Ewangeliach”), w którym wypowiada się następująco:

W związku z ideą przemijania [wypełnienia się proroctwa] może zrodzić się pytanie: Czy, mówiąc o proroku, powinniśmy mówić o kimś, kto ‹przepowiada›, czy raczej o kimś, kto ‹przekazuje› słowo objawione przez Boga? Hebrajskiemu nabhi bardziej odpowiada to drugie określenie. Prorok jest definiowany przez przekazywanie słowa od Pana, które czasami — przy okazji — może zawierać informacje o przeszłości².

Zatem proroctwo to niekoniecznie przepowiednia. Jest ono każdym słowem pochodzącym od Boga i zawierającym nowe objawienie, tylko czasami dotyczące przyszłych wydarzeń.

Prawidłowe zrozumienie istoty proroctwa jest niezbędne dla dalszych rozważań na temat jego kontynuacji. Oczywiście, żaden człowiek nie potrafi opisać przyszłości w takich precyzyjnych szczegółach, jak to jest zapisane w Słowie Bożym, chyba że otrzymałby bezpośrednie objawienie od Boga. Równocześnie nie ma możliwości, aby ktoś przekazywał autentyczne słowo od Boga, jeśli mu go wcześniej nie objawiono³. Tak więc czy z elementami odnoszącymi się do przyszłości, czy bez nich, proroctwo jest każdym słowem przekazany człowiekowi od Boga za pomocą ludzkiego pośrednika. Wobec tego, jeśli ktoś utrzymuje, że Bóg wciąż komunikuje się ze swoim ludem za pomocą proroctwa, oznacza to automatycznie, że Bóg wciąż daje nam nowe objawienie.

W tym kontekście warto zaznaczyć, że chociaż niektóre słowa kaznodziejów mogą okazać się „prorocze”, to żaden z nich nie „prorokuje” w biblijnym tego słowa znaczeniu.

d) Historia powstania urzędu proroka doprowadzić może do jeszcze jednego istotnego wniosku: **Ostateczny cel Bożego przymierza nie może być wypełniony, dopóki istnieje potrzeba posiadania ludzkiego pośrednika między Bogiem i Jego wybranymi.** Zawarcie przymierza miało na celu doprowadzenie do sytuacji, w której Bóg miałby bezpośredni kontakt ze swoim ludem i mógłby wśród niego przebywać. Dlatego postanowił połączyć się z nim osobistą więzią przymierza. Jednak

² Geerhardus Vos, „The Idea of ‹Fulfilment› of Prophecy in the Gospels”, w „Redemptive History and Biblical Interpretation” (str. 354) pióra Richarda B. Gaffina, wydanej w Phillipsburg, New Jersey, w 1980 r.

³ Patrz Jer 23:21: *Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegną; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują* [przyp. wyd.].

całkowita bliskość nie jest możliwa dopóty, dopóki istnieją pośrednicy i dopóki prorok musi nieustannie schodzić z góry, aby zanieść ludowi słowo od Boga.

Paweł podkreśla tę prawdę, kiedy mówi: „Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego” (Gal 3:20). Już sama obecność osoby mediatora wznosi barierę między stronami dialogu. Jedynie w przypadku kiedy Bóg sam pełni funkcję pośrednika, możliwa jest prawdziwa jedność. Wraz z nastaniem tej rzeczywistości urząd proroka traci rację bytu.

Właśnie takie zrozumienie punktu docelowego profetyzmu przedstawiają nowotestamentowe pisma. Autor Listu do Hebrajczyków daje świadectwo, że ostatecznym wypełnieniem prorocत्व Starego Testamentu jest Jezus Chrystus. Do pewnego czasu Bóg objawiał się na różne sposoby i przy pomocy wielu pośredników — mówi — lecz w końcu przemówił w sposób ostateczny przez Syna (Hbr 1:1). Skoro objawienie przyszło bezpośrednio przez Jezusa Chrystusa, najważniejsza misja przymierza została spełniona. Nareszcie możemy być jednością z Bogiem dzięki objawieniu przekazanemu nam przez Syna.

1.2. Fragmenty Starego Testamentu, gdzie prorocत्व zostało ustanowione

Historyczny kontekst początku profetyzmu stanowi trwały fundament, na którym można budować prawidłowe zrozumienie natury biblijnego prorocत्व. Jest on tym pewniejszy, że potwierdzony w kilku różnych miejscach tekstu biblijnego. Bez ustalenia jak wyglądało starotestamentowe prorocत्व, nie można zrozumieć jego znaczenia i roli w nowym przymierzu. Rozważmy zatem następujące fragmenty:

a) II Księga Mojżeszowa 7:1-2:

I rzekł Pan do Mojżesza: Oto ustanawiam cię bogiem dla faraona, a brat twój Aaron będzie twoim prorokiem. Ty będziesz mówił do niego wszystko, co ci rozkażę, a Aaron, brat twój, będzie mówił do faraona, aby wypuścił synów izraelskich z ziemi swojej.

Według tych wierszy Mojżesz był dla faraona — odbiorcy przekazu — jak Bóg, a Aron miał pełnić funkcję jego proroka. Mimo iż Bóg użył kilku pośredników do przekazania swoich słów, to co doszło wreszcie do uszu faraona, nie przestało być w pełni autorytatywne. W wyniku nieposłuszeństwa

doskonałemu, spolegliwemu, natchnionemu słowu prorocstwa, które Bóg przekazał Mojżeszowi, Mojżesz Aronowi, aż w końcu Aron jako „prorok” Mojżesza zakomunikował je władcy Egiptu, cały kraj został zniszczony strasznymi plagami. Stąd prosty wniosek: prorocstwo ma taki sam autorytet niezależnie od ilości proroków pośredniczących w jego przekazie.

b) II Księga Mojżeszowa 4:15–16:

Ty będziesz mówił do niego i włożysz słowa w usta jego, a Ja będę z ustami twoimi i z ustami jego i pouczę was, co macie czynić. On będzie mówił za ciebie do ludu, on będzie ustami twoimi, a ty będziesz dla niego jakby Bogiem.

Wyrażenie „przekazywać wiadomość z ust do ust” precyzyjnie obrazuje ścisłą relację pomiędzy słowem, które wypowiada Bóg i przekazuje prorok. Objawienie wychodzi z ust Bożych i przechodzi dalej przez usta proroka. Słowo proroka jest równoznaczne ze Słowem Bożym. Nie ma tu mowy o przekazywaniu myśli czy sensów, lecz konkretnych słów. Prorocstwo z definicji nie ogranicza się do otrzymania objawienia, lecz jest nierozdzielnie związane z jego przekazem — i to bezbłędnym, absolutnie wiernym i dokładnym przekazem. Biblia daje świadectwo, że słowo od Pana pozostaje doskonałe po przejściu przez usta proroka.

c) IV Księga Mojżeszowa 12:6–8:

I rzekł Pan: Słuchajcie moich słów: Jeżeli jest u was prorok Pana, to objawiam mu się w widzeniu, przemawiam do niego we śnie (...)

Poprzez paralelizmy oryginalnego tekstu biblijnego podkreślony jest objawieniowy charakter słów przekazywanych przez proroka:

- a. objawiam
- b. mu się
- c. w widzeniu
- a. przemawiam
- b. do niego
- c. we śnie

Według tych słów to Bóg wykazuje inicjatywę i pragnie się objawić człowiekowi. Postanowił robić to właśnie za pomocą snów i wizji, których przez wieki doświadczają prorocy, a które pochodzą bezpośrednio od Boga, a nie z serca czy umysłu człowieka. Chociaż dalsza część fragmentu mówi o tym,

że Mojżesz jako absolutny wyjątek rozmawiał z Panem „twarzą w twarz”, fakt ten tylko potwierdza regułę: z każdym innym prorokiem Bóg porozumiewał się za pomocą proroczego objawienia, czyli „snów” i „wizji”.

Zdumiewająco konsekwentne przedstawianie prorocтва starotestamentowego w kategoriach czegoś, co się widzi, jest uwiecznione w bardzo wielu miejscach spisane go Słowa Bożego. Pisma autorstwa Izajasza w oryginalnie podkreślają, że są zapisem „wizji” (*hazon*), które „widział” (*haza*). W hebrajskim Iz 2:1 mówi dosłownie o „słowie” (*hadaver*), które „zobaczył” (*haza*) a które stanowi opis widzianych przez niego rzeczy — i nie jest to odosobniony przypadek. W innym miejscu czytamy, że „zobaczył” „brzemień” nałożone przez Pana na Babilon (Iz 13:1). Amos i Micheasz również piszą, że „zobaczyli” słowo od Pana (Am 1:1, Mich 1:1), a Habakuk określa całą swoją księgę mianem „brzemienia”, które „ujrzał” (Hab 1:1). Tak więc normalną rzeczą było, że prorok „widział” słowo od Pana w „snach” i „wizjach”, aby je potem przekazać adresatom.

Fałszywi prorocy — w przeciwieństwie do tych, którzy otrzymują Słowo Boże przez specjalne objawienie — mówią od siebie. Jeremiasz demaskuje prawdziwą naturę pochodzenia ich słów, kiedy mówi: „widzenie swojego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana” (Jer 23:16). Zatem słowa fałszywego proroka są wytworem jego serca, a nie wiernym przekazem tego, co zobaczył we śnie lub wizji, jak to być powinno.

d) Dalsze różnice pomiędzy prawdziwymi i fałszywymi prorokami są wykazane we fragmencie V Księgi Mojżeszowej 13:2-6: (4-5)

** Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej. Za Panem, waszym Bogiem, pójdziecie i jego będziecie się bać, i jego przykazań przestrzegać. Jego głosu będziecie słuchać, jemu będziecie służyć i jego się trzymać. A ten prorok albo ten, kto ma sny, poniesie śmierć, gdyż namawiał do odstępstwa od Pana, Boga waszego, który was wyprowadził z ziemi egipskiej i wykupił cię z domu niewoli, aby cię sprowadzić z drogi, którą Pan, Bóg twój, nakazał ci iść. Tak wyplenisz to zło spośród siebie.*

Izraelici otrzymali polecenie, aby nie iść za fałszywym prorokiem czy wieszczem, który jest sam autorem swoich snów, lecz twardo trzymać się przykazań Bożych przekazanych im przez proroków Pana. Mają wykonywać

to, czego ich Bóg nauczył, a fałszywy prorok musi ponieść śmierć, ponieważ próbuje zwodzić Izrael i odciągać go od objawionej wcześniej drogi postępowania.

Przykazania, zarządzenia i ustawy przekazane im wcześniej przez Mojżesza i jego prawdziwych spadkobierców są zatem nadrzędne w stosunku do nowych, fałszywych prorocत्व i chronią przed nimi. Najbardziej standardową procedurą w zderzeniu z jakąś prorocką wypowiedzią jest zbadanie jej pod kątem zgodności z wcześniejszym objawieniem.

Jak już zostało wspomniane, głównym zajęciem proroka nie było przepowiadanie przyszłości — trzon jego pracy stanowiło nauczanie. Stąd, nawet jeśli fałszywy prorok robił spektakularne cuda i potrafił niesamowicie przemawiać, w przypadku przyłapania go na jakimkolwiek odstępstwie od raczej niespektakularnej nauki protoplasty wszystkich proroków, Mojżesza, miał być bezzwłocznie zabity.

Nowotestamentowe prorocत्व powinno być otaczane takim samym szacunkiem, z jakim traktowano natchnione słowo od Boga w starym przy mierzu. Jak zobaczymy później, umniejszanie wagi prorocत्व w Nowym Testamencie i degradowanie go poprzez sugerowanie połowicznego natchnienia lub błędów na etapie przekazywania adresatom słowa od Pana nie ma żadnego uzasadnienia w definiujących je fragmentach Pisma Świętego. Prorocत्व polega na dokładnym przekazaniu wiadomości od Boga, niezależnie od tego czy zawiera wyjaśnienia odnośnie przyszłości, czy oznajmia ludziom Boże przykazania. Fakt przekazywania prawdy *objawionej* jest w całym procesie najistotniejszy. Elementy przepowiedni będą się w nim oczywiście pojawiać, lecz ich obecność jest dla prorocत्व sprawą drugorzędną.

e) Ostatni, piąty fragment Pisma definiujący prorocत्व to **18 rozdział V Księgi Mojżeszowej**, wersety 9–14, który czyta się trochę jak „Słownik terminów wróżbiarskich”.

** Gdy tedy wejdiesz do ziemi, którą Pan, Bóg twój, ci daje, nie naucz się czynić obrzydliwości tych ludów; Niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, ani zaklinacz, ani wywoływacz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych; Gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Pan, Bóg twój, wypędza ich przed tobą.*

Bądź bez skazy przed Panem, Bogiem twoim, gdyż te narody, które ty wypędzasz, słuchają wieszczbiarzy i wróżbitów, a na to Pan tobie nie pozwolił.

Zawiera on spis praktycznie wszystkich możliwych sposobów, jakich ludzie używali, aby wróżyć, przepowiadać przyszłość i próbować na nią tak czy inaczej wpłynąć — i wszystkie są potępione jako obrzydliwość w oczach

Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie.

Według tego, jak prosites Pana, Boga twego, na Horebie, w dniu zgromadzenia, mówiąc: Nie chciałbym już słyszeć głosu Pana, Boga swego, i patrzeć nadal na ten wielki ogień, abym nie zginął, Pan rzekł do mnie: Słusznie powiedzieli. Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko, co mu rozkażę. Jeśli więc kto nie usłucha moich słów, które on mówić będzie w moim imieniu, to Ja będę tego dochodził na nim.

Wszakże prorok, który ośmieli się mówić w moim imieniu słowo, którego mu nie nakazałem mówić, albo który będzie przemawiał w imieniu innych bogów, taki prorok poniesie śmierć.

A jeśli powiesz w swoim sercu: Po czym poznamy słowo, którego Pan nie wypowiedział? Jeżeli słowo, które wypowiedział prorok nie w imieniu Pana, nie spełni się i nie nastąpi, jest ono słowem, którego Pan nie wypowiedział, lecz w zuchwałstwie wypowiedział je prorok; więc nie bój się go.

5Mjż 18:15-22

Pana. Bóg nakazuje całkowite odrzucenie każdej praktyki, która by mogła człowiekowi zastąpić ufanie prawdziwemu Słowu Bożemu.

W dzisiejszym pluralistycznym społeczeństwie wydaje się niemalże zbrodnią kategorię orzeczenie, że jakies formy przemowy bądź doświadczenia, które odbywają się w pobożnej atmosferze, są jednoznacznie złe. Jednak od ludu Bożego wymaga się bezkompromisowego obstawania przy prawdzie natchnionego Słowa wobec wszelkich prób przekonania Kościoła, że istnieją inne, niedoskonałe lub mniej natchnione źródła objawienia. Poglądów takich i związanych z nimi praktyk nie możemy tolerować pod żadnym pozorem. Bez wyjątków. Każda forma niebiblijnego prorocstwa musi być stanowczo potępiona, a wysiłki w celu zastąpienia natchnionego objawienia Bożego omylnym osądem ludzkim — napiętnowane i stanowczo odrzucone.

Dalsza część osiemnastego rozdziału (w. 15-22) mówi o przyszłości, kiedy to powołany zostanie „prorok” jak Mojżesz. Po części jest to zapowiedź powołania

jeszcze wielu następców Mojżesza w Izraelu. Mamy obietnicę, że choć powstanie wielu fałszywych proroków, Bóg w odpowiedzi pošle swoich, prawdziwych, żeby udaremnić wysiłki tamtych. Jednak tekst z 5Mjż 18:15 jest przede wszystkim zapowiedzią przyjścia jednej wyjątkowej osoby, która spełni dla narodu wybranego rolę podobną do Mojżesza. Werset nie mówi o „prorokach”, ale jednym konkretnym „proroku”, który zostanie kiedyś

przez Boga wzbudzony. I rzeczywiście, przeżycia narodu Bożego domagały się przyjścia kogoś większego niż Mojżesz, jeśli cel przymierza, którego był pośrednikiem, miał się wypełnić. Bo choć jego zasługi są wielkie, Prawo nie zdołało doprowadzić do jedności pomiędzy ludem a Bogiem. Prorok ten miał przekazywać słowo od Pana z jeszcze wspanialszymi objawami mocy, zostać odrzucony przez lud jak Mojżesz i wielu innych, jednak w przeciwieństwie do niego nie ulec słabości, dochować wierności przymierzu i odnieść sukces w działalności proroczej tam, gdzie Mojżesz uchybił.

Nie jest więc niczym dziwnym, że apostoł Piotr w Księdze Dziejów Apostolskich odnosi ten fragment do osoby Pana Jezusa. Pan Jezus jest tam określony mianem „sługi” (*pais*), który jak Mojżesz przekazuje słowo Boże (Dz 3:22-26), lecz jest też „Synem” Bożym (również *pais*), który stanowi ogniwo łączące Boga z człowiekiem, a zatem wypełnia Zakon, w którym potrzebni byli pośrednicy.

** Wszak Mojżesz powiedział: Proroka, jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg; jego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każdy, kto by nie słuchał owego proroka, z ludu wytępiony będzie. I wszyscy prorocy, poczynawszy od Samuela, którzy kolejno mówili, zapowiadali te dni. Wy jesteście synami proroków i przymierza, które zawarł Bóg z ojcami waszymi, gdy mówił do Abrahama: A w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Wam to Bóg najpierw, wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił, odwracając każdego z was od złości waszych.*

Skoro Syn Boży sam stał się mediatorem, ostateczny cel przymierza został osiągnięty, gdyż otrzymanie Słowa od Syna jest jednoznaczne z otrzymaniem go od samego Boga. Teraz, kiedy prorok-pośrednik przymierza jest jednocześnie Bogiem przymierza, jedność wreszcie może w pełni zaistnieć. Stanowisko proroka znalazło ostateczne spełnienie w jednej osobie, która jest jednocześnie Synem Bożym i prorockim pośrednikiem przymierza. Dzięki Niemu nie ma już strachu związanego z objawieniem na Synaju. Bojaźń, która zawsze towarzyszyła przebywaniu w obecności Boga, znikła kiedy Bóg sam stanął w roli pośrednika jako sługa (*pais*) wśród ludzi.

Zwieńczeniem długiej historii królów izraelskich jest osoba Chrystusa-Króla. Ukoronowaniem historii biblijnego kapłaństwa jest Chrystus-Kapłan. Analogicznie, historia proroków osiągnęła punkt kulminacyjny w osobie Chrystusa-Proroka, który jest obiecany, idealny i doskonały pośrednikiem. W starym przymierzu było wielu proroków, którzy wypowiadali słowo od Pana. Ich praca została nareszcie zwieńczona dzięki

osobie nieskazitelnego w postępowaniu, idealnego pod każdym względem Jezusa Chrystusa, proroka na podobieństwo Mojżesza, a jednak o wiele od niego doskonalszego.

1.3. Starotestamentowe proroctwo o proroctwie

Przestudiowawszy świadectwo, jakie na temat prawdziwej natury proroctwa składają fragmenty opisujące jego powstanie, spróbujmy teraz zgłębić istotę tego samego fenomenu w Nowym Testamencie. Sławne „proroctwo o proroctwie” zapisane w trzecim rozdziale Księgi Joela definiuje więc pomiędzy doświadczeniami obydwu Testamentów.

Słowo Boże przekazane przez Joela mówi: *A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą* (Jl 3:1a). Opisując przyszłość, Joel używa w tym miejscu dokładnie tego samego słowa, które występuje w całym Starym Testamencie. Czy są jakieś podstawy, aby twierdzić, że nagle nabrało ono jakiegoś nowego znaczenia? Czy Joel spodziewa się innego rodzaju proroctwa, niż to ustanowione przez Boga we fragmentach, które dopiero co rozważaliśmy? Nie ma podstaw, aby tak twierdzić. W razie wątpliwości dalsza część wersetu wyjaśnia: *wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia* (Jl 3:1b). Dlaczego Joel wspomina akurat o „snach” i „widzeniach”? To nie przypadek. Joel odwołuje się tu do fragmentu z 4Mjż 12, który jasno opisuje początki proroctwa za czasów Mojżesza. Dosłownie Joel mówi o starcach „śniących sny” i młodzieńcach „widzących widzenia”. Prorok zapowiada, że według tych samych zasad otrzymywać objawienie będą przyszłe pokolenia. Dodajmy, że Joel używa tego samego sformułowania o „widzeniu wizji”, które tak często otwiera natchnione księgi prorockie Starego Testamentu.

Co więc zapowiedział Joel odnośnie przyszłości proroctwa? Z pewnością przewidywał, że będzie się manifestować na szeroką skalę. Na końcu czasów ludzie będą doświadczali niesamowitej ilości objawień za sprawą wylania Ducha Świętego, jakiego nigdy wcześniej nie było, z rozmachem stosownym do doniosłości, jaką ma centralne dla tego momentu wydarzenie — przyście Mesjasza. Objawione zostanie wtedy wiele prawd Bożych za pomocą „snów” i „wizji”. Oba te słowa określają charakter przyszłych objawień i łączą je bezpośrednio z kontekstem 4Mjż 12:6.

I rzekł Pan: Słuchajcie moich słów: Jeżeli jest u was prorok Pana, To objawiam mu się w widzeniu, Przemawiam do niego we śnie.

4Mjż 12:6

Nowy Testament wskazuje na wypełnienie się „proroctwa o proroctwie” w paru miejscach. Piotr cytuje Joela w czasie przemowy w dniu Pięćdziesiątnicy, mówiąc, że proroctwo wylania

Ducha właśnie się spełniło (Dz 2:16: **Ale tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela*). Starcy rzeczywiście „śnili wtedy sny”, a młodzieńcy „widzieli widzenia”. Wylanie Ducha nie sprawiło, że mieli halucynacje ani nie wymyślali pozornie pobożnych idei, jak to od zawsze robili fałszywi prorocy. Nie osiągnęli oni również wyższych poziomów oświecenia czy zrozumienia. Została im objawiona prawda Boża, którą też bezzwłocznie przekazywali. Te same zwroty i cechy charakterystyczne opisują zarówno starotestamentowe jak i nowotestamentowe proroctwa.

Pozostała część Księgi Dziejów Apostolskich składa konsekwentnie takie samo świadectwo. W Dziejach Apostolskich znajdujemy wzmiankę o „prorokach” idących z Jerozolimy do Antiochii.

Jeden z nich imieniem Agabus „przepowiedział, natchniony przez Ducha”, co stanie się w przyszłości. Słowo, które zostało tu przetłumaczone jako „przepowiedzieć”, dosłownie oznacza „dać znak”, co jest kolejnym odniesieniem do podobnych doświadczeń objawieniowych Starego Testamentu. Proroctwo Agabusa stało się natychmiast podstawą konkretnych działań uczniów w Antiochii. Ponieważ przepowiedział, że nastanie wielki głód w całym Imperium Rzymskim, zdając sobie sprawę jak bardzo obciążą to i tak już cierpiących braci w Judei, postanowili wysłać im dar, który Barnaba i Saul mieli przekazać tamtejszym starszym.

Doświadczenia proroka nowego przymierza w widoczny sposób powtarzają schematy starotestamentowe. Słowa Agabusa były bezpośrednim rezultatem otrzymania objawienia — w żaden inny sposób nie mogłyby wiedzieć o mającym nastać głodzie. Tylko Bóg mógł mu przekazać taką wiedzę.

Fenomen proroctwa pojawia się w Nowym Testamencie kolejny raz w Dziejach Apostolskich 21:8-11:

** Wyruszywszy zaś nazajutrz, przybyliśmy do Cezarei i weszliśmy do domu ewangelisty Filipa, który był jednym z siedmiu, i zatrzymaliśmy się u niego. A miał on cztery córki, dziewice, które prorokowały.*

A gdy przez dłuższy czas tam pozostawaliśmy, nadszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agabus, i przyszedłszy do nas, wziął pas Pawła, zawiązał sobie nogi i ręce i rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, do którego ten pas należy, tak oto zwiążą Żydzi w Jerozolimie i wydadzą w ręce pogan.

W owym to czasie przyszli do Antiochii prorocy z Jerozolimy. I powstał jeden z nich, imieniem Agabus, i przepowiedział, natchniony przez Ducha, że nastanie głód wielki na całym świecie; nastął on też za Klaudiusza.

Wówczas uczniowie postanowili posłać, każdy według możliwości, doraźną pomoc braciom, którzy mieszkali w Judei; Co też uczynili, przesławszy ją starszym przez Barnabę i Saula.

Dz 11:27-30

...każda kobieta, która się modli albo prorokuje z nie nakrytą głową, hańbi głowę swoją, bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona.

1Kor 11:5

Jest tam opisane jak Paweł i Łukasz przebywali w gościnie w domu ewangelisty Filipa, który posiadał „cztery córki, dziewice, które prorokowały” (w. 8). Zwróćmy uwagę na to, że później Paweł wyraził aprobatę dla tego, aby kobiety

prorokowały w kościele, mając wcześniej okazję osobiście obserwować jak to robiły córki Filipa.

Jak mamy rozumieć naturę proroctwa tych kobiet? Następne wersety wyjaśniają tę kwestię dokładnie. Prorok Agabus przychodzi z Judei i zapowiada w mocy Ducha Świętego, że Paweł zostanie aresztowany w Jerozolimie, czego naturalnie nie mógłby wiedzieć, gdyby w sposób nadprzyrodzony nie objawił mu tego wcześniej Bóg. Znowu nie ulega wątpliwości, że nie ma tu żadnej zmiany względem Starego Testamentu, jeśli chodzi o rozumienie proroctwa jako wiadomości, która pochodzi od Boga.

W takim kontekście musimy rozumieć rolę „prorokiń” w Nowym Testamencie. Na takie miano zasługuje każda kobieta, która służy Bogu za narzędzie objawienia. Gdyby proroctwo występowało i dzisiaj, wtedy kobiety na równi z mężczyznami mogłyby „prorokować” w kościele. Do tej myśli jeszcze wrócimy.

Przedstawione powyżej fragmenty opisują faktyczne doświadczenia Piotra i Pawła z proroctwem w kontekście nowego przymierza, co stanowi naturalne tło dla interpretacji ich wypowiedzi na ten temat.

1.4. Świadczenie Piotra i Pawła odnośnie proroctwa

Piotr najpełniej omawia temat proroctwa w swoim ostatnim liście. Jak wskazuje słowo wstępne, zdawał on sobie doskonale sprawę z powagi własnych słów i ostrzegwał, że będzie mówił o naprawdę ważnej sprawie: „Przed wszystkim to wiedźcie,” — mówi — „że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi” (2Pt 1:20). Słowo prorockie komunikuje prawdę Bożą, która nie mogłaby być poznana w żaden inny sposób. Ludzki osąd czy zgłębianie mądrości nie mogłyby nigdy dać takiej wiedzy.

Przed wszystkim to wiedźcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi.

Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym.

2Pt 1:20-21

Apostoł Piotr nie traktuje proroctwa jakby było umiejętnością wyjątkowo trafnego wnioskowania czy wnikliwego rozumienia spraw. Ewidentnie ma na myśli raczej fakt otrzymania objawienia, które to przeżycie według jego słów było od zawsze i bez wyjątku takie

samo. Żadne prawdziwe proroctwo „nie przyszło nigdy z woli ludzkiej”, tylko z inicjatywy Ducha Bożego. Zauważmy też, że Piotr pisze o *wypowiadaniu proroctwa*, a nie jego *spisywaniu*. Nie można więc ograniczać zastosowania tego stwierdzenia li tylko do spisanych proroctw ksiąg kanonicznych. Każde słowo prorockie, które wychodzi z ust Bożych sług musi być uznane za słowo samego Boga, niezależnie od tego, czy zostanie potem spisane, czy nie.

Czytamy następnie, że ci święci mężowie Boży wypowiadali proroctwo, kiedy byli „natchnieni” Duchem Świętym. B.B. Warfield⁴ wyjaśnia ten zwrot następująco:

Retoryka Pawła (...) podkreśla wydatnie pasywną rolę proroka w procesie przekazywania danego mu objawienia i taki jest główny punkt ciężkości wyrażenia „mówić z natchnienia Ducha Świętego”. „Być natchnionym” oznacza coś innego, niż być prowadzonym (...) kierowanym czy ukierunkowywanym. Ten, kto jest natchniony, nie ma żadnego wpływu na tor, po którym się porusza — jest jak unoszony prądem powietrza, bezwładny przedmiot⁵.

Prorocy natchnieni Duchem byli jak statek noszony podmuchem wiatru. Piotr podkreśla, że nie ma żadnych wyjątków, że każde proroctwo ma właśnie taki charakter. Każdy człowiek Boży, który prorokuje w Jego imieniu, zostaje do tego celu „natchniony Duchem Świętym”.

Słowa Piotra znajdują pełne potwierdzenie w pismach Pawła, który w Ef 3:2-3 napisał:

Bo zapewne słyszeliście o darze łaski Bożej, która mi została dana dla waszego dobra, że przez objawienie została mi odsłonięta tajemnica, jak to powyżej krótko opisałem.

Nowy Testament konsekwentnie przedstawia „tajemnicę” jako prawdę o Bogu, która kiedyś była zakryta, *lecz teraz stała się jawna*, gdyż Duch objawił ją świętym Bożym apostołom i prorokom (Ef 3:5). Oba te urzędy wymieniane są razem jako wyjątkowe narzędzia, którymi Bóg posłużył się żeby przekazać ludziom objawienie Nowego Testamentu, którego esencją jest prawda, iż poganie stali się współdziedzicami Boga, współuczestnikami i członkami tego samego Ciała w Chrystusie.

⁴ Benjamin Breckenridge Warfield (1851-1921). Jeden z ostatnich najwyżej cenionych reformowanych teologów Seminarium w Princeton. Skutecznie bronił nauki o natchnieniu i nieomyślności Pisma Świętego. Walczył z teologią liberalną zarówno w formie opartego na emocjach, nowo powstałego ruchu zielonoświątkowego (później charyzmatycznego), jak i z racjonalizmem modernistycznych interpretacji Biblii odrzucających jej natchnienie [przyp. tłum.].

⁵ B.B. Warfield, „The Biblical Idea of Revelation”, w „Revelation and Inspiration” (str. 23), wydanej w Grand Rapids, w 1981 r.

Czytając to, możecie zrozumieć moje pojmowanie **tajemnicy** Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a **teraz została przez Ducha objawiona** jego świętym apostołom i prorokom, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię...

Ef 3:4-6

Ciekawe, że Paweł nie pisze o żadnym przyszłym wydarzeniu w związku z „tajemnicą”. Mówi on raczej o zrozumieniu obowiązującej już teologicznej doktryny odnoszącej się do funkcjonowania Kościoła. Stwierdza, że przekaz proroków i apostołów miał naturę objawieniową, jednak prawda o miejscu pogan w Kościele, którą komunikował, nie odnosiła się do przeszłości. Mimo, iż słowa Pawła opisywały teraźniejszość,

były one bez wątpienia postrzegane jako proroctwo.

Najdłuższym fragmentem odnoszącym się do proroctwa, jaki znajdziemy w pismach Pawła, znajduje się w 1Kor 14, przy czym wersety od 29 do 33 odkrywają w sposób bardzo szczególny naturę objawień w nowym przymierzu:

** A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają; Lecz jeśli ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali.*

A duchy proroków są poddane prorokom; Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych

1Kor 14:29-33

Od początku rozdziału czternastego Paweł wyjaśnia i ustala porządek, jaki powinien obowiązywać na wspólnych zebraniach, aby umożliwić wykorzystywanie wszystkich różnorodnych darów Ducha. W takim kontekście w wersecie 29 ustala, że „co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają”. „Inni”, to najprawdopodobniej inni prorocy. Lecz na czym ma polegać owo „osądzanie”?

NIV Bible⁶ dookreśla oryginał, zawężając jego znaczenie do osądzania tego, co się mówi. Tłumacze z góry założyli, iż „osądzanie” dotyczy jedynie słów wypowiedzianych przez proroka, nie biorąc pod uwagę kontekstu standardowego użycia tego słowa w pismach nowotestamentowych. Tymczasem greckie *diakrino*, którego podstawowym znaczeniem jest „oddzielić, odciąć, rozróżnić od siebie”, najczęściej używane jest odnośnie *osób*.

Mając ten fakt przed oczyma, można dotrzeć do bardziej precyzyjnej interpretacji 1Kor 14:29. Owszem, *dwóch lub trzech proroków ma mówić, inni (prorocy) mają osądzać*, jednak nie to, co jest wypowiedzane, ale tych, którzy

⁶ Tak jak wiele innych tłumaczeń, między innymi Biblia Tysiąclecia [przyp. tłum.].

przemawiają. Ktoś musi zdecydować, kto będzie tym razem usługiwał. Odpowiedzialność tę powierzono samym prorokom, którzy muszą utrzymywać ład. Nawet natchnione wypowiedzi muszą być przekazywane słuchaczom według określonego porządku.

Paweł zapewnia, że w końcu każdy prorok będzie miał okazję przemawiać (w. 31). Przypomina, że wszystko musi odbywać się przyzwoicie i po kolei, oraz że nawet duch proroczy nie jest samowolny, tylko poddany pod kontrolę proroków (w. 32, 33, 40). Tak więc osąd, o którym ten fragment mówi, odnosi się nie tyle do prorockiej wypowiedzi, ile do określenia porządku w jakim mają występować mówcy. Niektórzy z nich będą musieli poczekać do następnego wspólnego zebrania, jednak każdy będzie miał okazję przekazać to, co od Pana otrzymał.

Równie istotne dla prawidłowej interpretacji tego fragmentu jest zrozumienie znaczenia słowa „objawienie”. Werset 30 mówi o sytuacji, w której najpierw jeden mówca otrzymuje objawienie, a potem ktoś inny dostaje kolejne, przy czym zarówno przed jak i po jest mowa o „proroctwie” (w. 29, 31). Niektórzy współcześni autorzy piszą, że objawienie wspomniane w tym fragmencie nie jest do końca objawieniem, jest mniej niż „proroctwem”, czymś pośredniejszym niż zjawisko opisywane gdzie indziej w Słowie Bożym. Sugerują oni, że fenomen, o którym tu mowa, mógłby być określony mianem „nieobjawieniowego objawienia”, że choć jest objawiony przez Boga i jest proroctwem, jest w jakiś sposób gorszy od klasycznego proroctwa.

Taka interpretacja jest dalekim odejściem od tekstu Pisma. Cały kontekst wskazuje jednoznacznie, że Paweł mówi o jak najbardziej zwyczajnym i tradycyjnym prorokowaniu, czyli otrzymaniu i przekazaniu natchnionego słowa od Pana. Pamiętajmy, że Pierwszy List do Koryntian powstał w czasach, kiedy bardzo niewielka część Nowego Testamentu została już spisana. Wtedy Kościół potrzebował autorytatywnego słowa Bożego, które by wyjaśniło na czym ma polegać życie według nowego przymierza. Bardzo prawdopodobne, że w tamtym czasie nikt z wierzących w Koryncie nie miał w ogóle dostępu do jakiegokolwiek natchnionego manuskryptu.

Najprawdopodobniej Paweł nie miał na myśli objaśniania pism nowotestamentowych czy rzucania nowego światła na znaną im już prawdę, pisząc w tym fragmencie o objawieniu. Kościół w Koryncie otrzymywał raczej autorytatywne, bezbłędne i spolegliwe słowo od Pana odnośnie zasad funkcjonowania wierzących w czasach nowego przymierza poprzez obficie występujący dar proroctwa. To samo narzędzie objawienia, za pomocą którego Bóg przekazał swoje słowo uczestnikom starego przymierza, przynosiło Boże słowo uczestnikom nowego. Bóg objaśniał, uświadamiał wtedy członkom Kościoła wspaniałość nowej rzeczywistości, w której się znaleźli — dlatego powszechność daru proroctwa w Koryncie nie powinna dziwić.

Dopuszczenie możliwości, że istnieje coś takiego jak „nieobjawieniowe objawienie”, jest niesamowicie niebezpiecznym posunięciem, jak to w szczegółach przedstawię w późniejszych rozdziałach książki. Jeśli dopuści się możliwość, że jedna wypowiedź prorocka może zostać tak sklasyfikowana, w końcu każde słowo od Pana może podzielić jego los, a w konsekwencji nawet objawieniowy, nieomylny charakter samego Pisma Świętego może zostać na tej podstawie podważony.

Istnieje jeszcze inne olbrzymie zagrożenie związane z przyjęciem, że jakies prawdziwe proroctwo od Boga może być gorszego gatunku czy mniejszego autorytetu. Człowiek stanąłby wtedy przed dylematem: czy usłuchać słowa prorockiego, które jest natchnionym słowem Bożym, lecz mogło zostać w jakiś sposób zniekształcone przez człowieka? Czy podporządkować się takiemu niepewnemu słowu od Pana, mimo iż istnieje prawdopodobieństwo, że ktoś je błędnie przekazał...? Czy też odrzucić bezpośredni przekaz od Pana, ponieważ nie jest doskonały?

Te kilka argumentów i pytań to przedsmak pełniejszej analizy i krytyki współczesnych definicji proroctwa funkcjonujących w wielu dzisiejszych kościołach oraz wielkiego zamieszania, które wprowadzają, a którego tolerować nie można. Poglądy te niszczą w wierzących poczucie obowiązku, aby okazywać zaufanie i bezwzględne posłuszeństwo Bożemu Słowu. Są one jawnie sprzeczne z nauką Pisma Świętego i podważają fundament życia wierzących, którym jest wiara w prawdziwość objawienia, jakie przekazali nam Boży prorocy. Zacierają też jasną i niezbędną granicę pomiędzy prawdziwym i fałszywym prorokiem, przez co wierzący stają się łatwym łupem dla wszelkiego rodzaju prawdy pomieszanej z fałszem.

1.5. Podsumowanie

Początki profetyzmu sięgają czasów Mojżesza. Od tamtej pory Bóg konsekwentnie objawiał się ludziom, tak jak to obiecał protoplaście wszystkich proroków. Pewność co do prawdziwości jego słów pozwoliła Izraelowi demaskować i przeciwstawić się nauce nieprzerwanej fali fałszywych proroków próbujących zwieść Boży naród. W kontekście poprzednich, ciągnących się od czasów Mojżesza proroctw, Joel przepowiedział, że w przyszłości uczestnicy nowego przymierza doświadczą tego samego. Apostołowie Piotr i Paweł w taki sam sposób komentowali proroctwa objawiane ludziom za ich czasów. Fakty historyczne, które znajdujemy na kartach Biblii, nasuwają kilka wniosków dotyczących natury proroctwa:

- Po pierwsze, nie można rozważać tematu nowotestamentowego proroctwa w oderwaniu od długiej historii tego daru Ducha, ukazującej istotę jego objawieniowego charakteru. Zarówno w erze starego jak i nowego przy-
mierza to Bóg jest niezmiennie autorem słów prawdziwego proroctwa.
- Po drugie, należy zawsze pamiętać o zawartych w Piśmie Świętym ostrzeżeniach przed niebezpieczeństwem pójścia za fałszywymi proroctwami. Jeśli objawienie osiągnęło pełnię i doskonałość wraz ze skompletowaniem ksiąg Nowego Testamentu, to dar proroctwa — główne narzędzie objawienia do tamtej pory — przeminął. Współcześni mówcy mogą być „proroczy” w słowach lub „apostolscy” w służbie. Ale nikt nie ma prawa obwoływać się prorokiem Pana objawiającym zakryte prawdy Boże ani zgłaszać pretensji do urzędu apostoła kładącego podwaliny Kościoła. Historia pełna jest świeższych i dawniejszych, tragicznych przykładów ludzi, którzy poszli za takimi uzurpatorami.
- Po trzecie, biblijne spojrzenie na proroctwo jest bardzo silnie związane z rolą kobiet w Kościele. Fragment, który najmocniej przemawia za tym, że kobiety mogą zabierać głos na nabożeństwie, odnosi się do ich „prorokowania” (1Kor 11:5). Skoro polega ono na objawianiu nowej prawdy, kobiety tak długo mogą być przekazicielkami Bożego Słowa, jak długo objawieniowy dar proroctwa funkcjonuje w Kościele. W chwili kiedy proroctwa znalazły pełnię w postaci zamkniętego kanonu natchnionych pism Nowego Testamentu, to zadanie kobiet w Kościele przeminęło.

Dylematy związane z tematem proroctwa nie mogą być bagatelizowane. Rozumienie tych spraw jest kluczowe dla zdrowego i prawidłowego funkcjonowania Kościoła Jezusa Chrystusa. Uważajmy, aby wszystko odbywało się u nas godnie i w porządku oraz w zgodzie z nauką proroctw Pisma Świętego.

ROZDZIAŁ 2

DAR JĘZYKÓW W DZISIEJSZYCH CZASACH?

Temat daru języków stał się kością niezgody dla dzisiejszego chrześcijaństwa. Jedni są jego entuzjastami, inni trwają w przekonaniu, że to, co zobaczyć można teraz w kościołach, jest objawem działalności szatana. Większość nie ma pojęcia, co o tym wszystkim myśleć i jak się do tego ustosunkować. Skąd możemy wiedzieć, jaka jest prawda? To, że we współczesnych kościołach praktykuje się coś nazywanego „mówieniem językami”, jest faktem niezaprzeczalnym. Jednak pozostaje pytanie: jak możemy ocenić obiektywnie wartość tego zjawiska? Oczywiście poprzez konfrontację z Pismem Świętym.

Prawdą jest, że musimy być wrażliwi na uczucia religijne innych ludzi, jednak ostatecznie każde doświadczenie religijne i każda praktyka musi zostać oceniona obiektywnie w świetle Słowa Bożego. Zachęcenie innych wierzących, żeby skonfrontowali swoje doświadczenia czy przeżycia religijne z Biblią, jest bodajże największą przysługą, jaką im można oddać. *Żelazo ostrzy się żelazem, a zachowanie swojego bliźniego wygładza człowiek* (Prz 27:17).

Biorąc pod uwagę ilość artykułów i książek, które zostały napisane na temat daru języków, trudno uwierzyć, że zostało jeszcze w tym temacie coś nowego do powiedzenia. Spróbujmy jednak raz jeszcze podjąć wysiłek przestudiowania Biblii, aby móc sprawiedliwie ocenić całą sprawę.

Nowy Testament (pomijając dłuższe zakończenie Ewangelii Marka⁷) wspomina o zjawisku mówienia językami dwa razy, natomiast w Starym Testamencie znajdujemy trzy zapowiedzi ich nastania u trzech różnych autorów. Z analizy wszystkich tych fragmentów wypływają cztery główne wnioski na temat charakteru języków, a te z kolei prowadzą do jednej konkluzji: fenomen mówienia językami, jaki obserwuje się w dzisiejszych kościołach, jest czymś innym,

⁷ Chodzi o 12 końcowych wierszy Ewangelii Marka (Mk 16,9-20), których autentyczność podważa część współczesnych badaczy. Wierszy tych brak w najważniejszych kodeksach biblijnych z IV wieku: Synajckim i Watykańskim. Wiersze te występują w: Kodeksie Aleksandryjskim, Efrema, Bezy, Waszyngtońskim, rękopisach reprezentujących tekst bizantyjski, Diatessaronie i przekładach koptyjskich. Z ojców Kościoła znają je: Ireneusz, Polikarp, Tertulian. Występują też we wczesnych lekcjonarzach. Wersety te występują w *Textus Receptus* — greckim tekście NT opracowanym w XVI-XVII w. będącym podstawą wielu przekładów NT do dnia dzisiejszego. *Textus Receptus* uznawany był za grecki tekst NT przez tłumaczy protestanckich i katolickich. W polskich przekładach Nowego Testamentu był podstawą dla Biblii Brzeskiej i Biblii Gdańskiej, oraz przekładów Nowego Testamentu dokonanych przez Czechowicza i Budnego. Także Jakub Wujek tłumacząc z Wulgaty posiłkował się greckim *Textus Receptus*. Wiersze te znajdują się we wszystkich przekładach Biblii na język polski i uznawane są oficjalnie we wszystkich kościołach chrześcijańskich [przypr. wyd.].

niż ten przepowiadany w Starym Testamencie i doświadczany w Nowym. Owe cztery cechy to:

1. Nowy Testament świadczy o objawieniowym charakterze daru języków;
2. Języki, o których mowa w Nowym Testamencie, były językami obcymi;
3. Nowotestamentowy dar języków miał być używany publicznie;
4. Dar języków w czasach nowotestamentowych był zewnętrznym znakiem diametralnej zmiany, jaka zaszła po wejściu ludzkości w nowy etap Bożego planu odkupienia.

Przyjrzyjmy się dokładniej każdemu z tych twierdzeń, gdyż mogą się one w znacznym stopniu przyczynić do lepszego zrozumienia, czym jest współcześnie obserwowany tzw. „dar języków”.

2.1. Nowy Testament świadczy o objawieniowym charakterze daru języków

Jeśli egzegeza Słowa udowadnia, iż nowotestamentowy dar języków miał charakter objawieniowy, to dzisiejszy fenomen nie może być uznany za kontynuację tamtego, chyba że dopuści się możliwość istnienia pozabiblijnego objawienia.

Pierwszym z kilku argumentów prowadzących do takiego wniosku jest użycie słowa „tajemnica” w czternastym rozdziale Pierwszego Listu Pawła do Koryntian oraz reszcie Nowego Testamentu.

W 1Kor 14:2 Paweł pisze, że człowiek mówiący językami „rzeczy tajemne wygłasza”. Użyte tu greckie słowo „*mysterion*”⁸ ma w Nowym Testamencie bardzo szczególne znaczenie, którego nieodzowną częścią jest komunikowanie objawienia Bożego. Jak już wyżej wspomniano, „tajemnicę” definiuje się jako prawdę o Bożym planie zbawienia, która niegdyś była ukryta, **ale teraz została objawiona**. W swojej esencji nowotestamentowa „tajemnica” jest więc związana z objawieniem i takie rozumienie tego terminu jest potwierdzone przez wszystkie przypadki jego użycia. Słowo to pojawia się w Nowym Testamencie mniej więcej 28 razy i zaskakująco konsekwentnie znaczący zawsze to samo:

Mt 13:11: *A On, odpowiadając rzekł: Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane.* — „Tajemnice Królestwa” to prawdy **objawione**, a nie ukryte. Uczniowie Jezusa już je poznali.

⁸ W konkordancji Stronga wyr. 3466. W NT występuje: Mt13,11; Mk4,11; Łk8,10; Rz 1,25; 16,25; 1Kor 2,1; 2,7; 4,1; 13,2; 14,2; 15,51; Ef 1,9; 3,3; 3,4; 3,9; 5,32; 6,19; Kol 1,26; 1,27; 2,2; 4,3; 2Ts 2,7; 1Tm 3,9; 3,16; Ob 1,20; 10,7; 17,5; 17,7 [przyp. wyd.].

Rz 11:25: (...) *chcę wam, bracia, odsłonić tę tajemnicę* (...) — Paweł wyjaśnia, że wszyscy powinni rozumieć „tajemnicę” dotyczącą dziejów Izraela, ponieważ została już objawiona.

Rz 16:25–26: Paweł naucza (...) *według objawienia tajemnicy, przez długie wieki milczeniem pokrytej, ale teraz objawionej i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczonej* wszystkim narodom (...) — naucza z odwagą, ponieważ „tajemnica” ewangelii została objawiona.

Na początku Listu do Koryntian Paweł mówi o „głoszeniu świadectwa Bożego”⁹ — jeśli chce się rozpowszechnić jakąś doktrynę, nie mówi się zagadkami. Paweł podawał do powszechnej wiadomości coś, co da się zrozumieć. Dalej powtarza tę samą myśl, komentując działalność usługujących: *ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą* (...) (1Kor 2:7). Owych usługujących nazywa potem *szafarzami tajemnic Bożych* (1Kor 4:7). Skoro da się tajemnicami zarządzać, to muszą być pojmowalne. W 1Kor 13:2 Paweł opisuje hipotetyczną sytuację, w której miałby *znać* wszystkie tajemnice, a w 1Kor 15:51 pisze: *Oto tajemnicę wam objawiam* (...). W całym liście „tajemnica” ukazuje się jako fragment wiedzy na temat zbawienia, który stał się teraz powszechnie znany.

Takie samo zrozumienie „tajemnicy” zawiera reszta pism autorstwa Pawła. List do Efezjan 1:9–10 mówi o *oznajmionej nam* [przez Boga] *według upodobania swego* (...) *tajemnicy woli swojej* (...) i powtarza: *przez objawienie została mi odsłonięta tajemnica* (...). Paweł wyraźnie chce, aby Efezjanie *zrozumieli* jego *pojmowanie tajemnicy Chrystusowej* (Ef 3:3–4). Jego pragnieniem jest, aby *wywieść na światło tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu* (Ef 3:9). Wyjaśnia go potem poprzez analogię do małżeństwa, które w Chrystusie jest „wielką tajemnicą”. W końcu przynagla zbor w Efezie, aby modlił się o to, żeby śmiało *oznajmiał* *tajemnicę ewangelii* (Ef 6:19–20, BG).

List do Kolosan niczym nie różni się pod względem użycia słowa „tajemnica” od pozostałych pism Pawła. W Kol 1:25–26 czytamy: (...) *abym w pełni rozgłosił Słowo Boże, tajemnicę zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym Jego*. Można ją głosić dlatego, że *Bóg chciał nam dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy* (Kol 1:27). Paweł wspomina też o tym, że „toczy bój” o to, aby kościół w Kolosach *zdążył do poznania tajemnicy Bożej* (Kol 2:2). Kończąc, prosi ich, żeby *modlili się* (...), *aby Bóg otworzył im drzwi w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej* (Kol 4:3).

⁹ 1Kor 2:1, w NKJ Bible, z której korzysta autor, uwzględnia się część manuskryptów, w których zamiast „świadectwa”, jak w większości polskich przekładów, widnieje „tajemnica”, [przyp. tłum.] Jest to zgodne z większością greckich manuskryptów (patrz przyp. poprz.). W 1 Kor 2:1 niektóre manuskrypty, jak a2 B D F G 33 1739 1881 Byz, mają „świadectwo”, gr. μαρτυριον (martyrion); „Tajemnica” — gr. μυστηριον (mysterion), występuje w P46vid a* A C 88. W polskich przekładach „tajemnica” występuje w tym miejscu w: Biblii Jakuba Wujka, NP, PNP, Przekładzie Ekumenicznym, NT [dod. wyd.].

Drugi List do Tesaloniczan 2:7 zawiera wyjątek, a mianowicie wzmiankę o „tajemnej mocy nieprawości”, która nadal pozostaje przed nami zakryta.

W 1 Tym 3:9 Paweł znów wyjaśnia, że diakoni powinni być ludźmi *majęcymi tajemnicę wiary w czystym sumieniu* (BG). W 1 Tym 3:16 przyznaje wprawdzie, że „tajemnica” pobożności jest wielka, jednak w następnych wersetach dokładnie ją przedstawia: *Bóg, który objawił się w ciełe, został usprawiedliwiony w Duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w Niego na świecie, wzięty został w górę do chwały*, czyli znów mówi o tajemnicy, która kiedyś była zakryta, lecz teraz została odkryta.

W końcu, w Księdze Objawienia wyjaśniona jest „tajemnica siedmiu gwiazd”, które reprezentują siedem zborów (Obj 1:20), Jan zapowiada czas, kiedy *dokona się tajemnica Boża, jak to [Bóg] zwiastował sługom swoim, prorokom* (Obj 10:7), oraz mówi o „tajemnicy” Babilonu, którą towarzyszący mu anioł „objaśnia” (Obj 17:5-7).

Nowy Testament wspomina o „tajemnicy” 28 razy. Odkładając na chwilę na bok analizowany obecnie przypadek użycia tego słowa w 1 Kor 14, dwudziestosiedmiokrotnie mówi się o nim w kategoriach czegoś dawniej ukrytego, co **teraz zostało odsłonięte**. Trzeba to podkreślić: chrześcijaństwo NIE jest religią mistyczną. W przeciwieństwie do wielu innych wyznań nie bazuje na tajemnicach. Przeciwnie, dąży do pełnej jawności — aby wszystko było do powszechnego wglądu. Bóg chrześcijan nie ma nic do ukrycia. Otwarcie głosi światu prawdę, jak wysła światło, aby rozproszyć ciemności.

Rozważmy teraz werset z 1 Kor 14:2 w tym szerszym kontekście. Paweł stwierdza, że *kto językami mówi (...) rzeczy tajemne wygłasza*. Wiemy już, że nie stara się zataić prawdy, mówiąc w tajemnicach, ale komunikować to, co zostało mu objawione z nieba. Języki były Bożym narzędziem komunikacji objawiania prawdy ludziom. Za ich pomocą Bóg wyjaśniał, na czym polega Jego zbawienie, które kiedyś było tajemnicą, lecz teraz zostało ogłoszone wszystkim.

Na pierwszy rzut oka reszta wersetu zdaje się przeczyć takiej interpretacji: *Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza* (1 Kor 14:2). Jak języki mogą być narzędziem objawienia, skoro nikt ich nie rozumie?

Cóż, wypowiedź ta jest w pełni zrozumiała, jeśli biblijne „języki” to po prostu języki obce. Jeśli mówca przemawiałby w jakimś języku, którego słuchacze nie znają, rzeczywiście mówiłby dla Boga, a nie ludzi, bo nikt by go nie rozumiał. Dar byłby wprawdzie używany jako narzędzie objawienia, jednak przekaz z powodu bariery językowej nie mógłby być rozumiany bez tłumacza. Pod tym względem doświadczenie Koryntian było odwrotne od tego, co stało się w Jeruzalem, kiedy mówiono językami po raz pierwszy. W dniu Pięćdziesiątnicy na miejscu wydarzeń zarówno mówcy jak i słuchacze reprezentowali wiele języków świata, a każdy z nich słyszał wieści o wspaniałych dziełach Bożych

w mowie ojczystej. Mało prawdopodobne, aby Koryntianie przedstawiali równie zróżnicowaną społeczność. W rezultacie mogło się zdarzyć, że nikt z obecnych nie rozumiał języka, w którym usługujący wygłaszał prawdę Bożą, która mu została objawiona. „Tajemnica” była objawiana przez tego, kto mówił językami, lecz ponieważ nikt nie znał języka, w którym przemawiał, przekaz pozostawał nieczytelny dla słuchaczy.

Tak czy inaczej, użycie słowa „tajemnica” odnośnie „języków” wskazuje jednoznacznie na ich objawieniowy charakter i dowodzi, że były narzędziem, którym Bóg posłużył się przy wyjaśnianiu „tajemnicy” odkupienia uczestnikom nowego przymierza. Dalsze słowa Pawła potwierdzają taką interpretację:

Kto językami mówi, siebie tylko buduje; a kto prorokuje, zbór buduje. A pragnąłbym, żebyście wy wszyscy mówili językami, lecz jeszcze bardziej, żebyście prorokowali; bo większy jest ten, kto prorokuje, niż ten, kto mówi językami, chyba żeby je wykładał (...)

1Kor 14:4-5

Zgodnie z końcówką tego fragmentu, języki, które się tłumaczy, stają się równe prorocत्वu. Wiadomość przekazaną za pośrednictwem języka podnosi się do rangi natchnionego objawienia, pod warunkiem, że zostanie ona przetłumaczona. Jeśli prorocत्व jest narzędziem objawienia (jak świadczą pisma zarówno Starego jak i Nowego Testamentu), a tłumaczone języki są im równe, to dar języków musi także być uznany za narzędzie objawienia.

Kolejnym krokiem do zrozumienia Pawłowych poglądów na kwestię miejsca daru języków i prorocтва w życiu Kościoła jest odpowiedzenie sobie na jeszcze jedno pytanie: W jaki sposób słowa mogą budować? Na czym dokładnie ma polegać dar mowy proroczej, która „buduje”? Czy kluczowe były tu emocje wywoływane przez głos mówiącego? A może fizyczne właściwości fal — drgań powietrza — „budowały” słuchaczy, kiedy docierały do ich uszu? Czy w końcu może emocjonalne przeżycia samego proroka mogły zbudować resztę zgromadzonych?

To nie bodźce słuchowe budowały¹⁰ Kościół w świętej wierze, ale **zrozumienie** Bożej prawdy dzięki przyjęciu objawienia zawartego w prorocत्वach. Samo obserwowanie kogoś, kto mówił językami, było dla słuchacza obojętne. Dopiero przekład na rozumiały język powodował, że wiadomość odnosiła pożądany skutek nie tylko w sercu mówiącego, ale też w odbiorcach. Było tak dlatego, iż tłumaczone języki są równe prorocत्वu. Po przetłumaczeniu z nieznanego języka przekaz pozostawał słowem od Boga.

¹⁰ W Nowym Testamencie wyrażenie „budować” odnosi się wyłącznie do budynków, Kościoła jako całości i zborów oraz wiary jednostek [przyp. wyd.].

Odpowiedź na poprzednie pytanie rodzi następny dylemat: Jak to możliwe, że mówienie językami mogło budować samego mówcę? Przecież czytamy: *Kto językami mówi, siebie tylko buduje* (1Kor 14:4). Żeby odpowiedzieć, trzeba się zastanowić, co w całej tej sytuacji było źródłem zbudowania dla usługującego. Czy były to fizyczne właściwości dźwięku, wibracje powietrza, emocje towarzyszące temu wydarzeniu...?

Języki, tak samo jak prorocтво, są darem werbalnym, a dary werbalne mają to do siebie, że budują, kiedy są rozumiane. Drganie słupa powietrza w aparacie słuchowym nie jest w stanie zmienić wnętrza człowieka. Krótkotrwałe, nieracjonalne emocje także nie posiadają takiej mocy. Mówca odbiera coś dla siebie, usługując darem werbalnym poprzez głębokie zrozumienie i zawierzenie słowu, które wypowiada. Bez tego nie można się naprawdę zbudować. Wszyscy nauczyciele Słowa Bożego rozumieją tę podstawową prawdę duchowego wzrostu. Każdy kaznodzieja wie, że samo używanie daru wykładania Słowa nic mu nie daje. Dopiero kiedy zaczyna rozumieć i wierzyć w to, co mówi, odbiera z niego coś dla siebie.

Gdyby tak nie było, trzeba by wymyślić zupełnie nową koncepcję na temat tego, jak człowiek wzrasta duchowo. Jeśli Duch może uczyć mówiącego poprzez samo używanie werbalnego daru bez zrozumienia wypowiedzianych treści, wtedy sam akt mówienia powinien wystarczyć do zbudowania słuchaczy — a jeśli mówca mógłby się budować nie rozumiejąc własnych słów, to czemu zbór nie mógłby się budować w ten sam sposób? Jeśli emocje towarzyszące wypowiedzianiu jakiś dźwięków, na przykład „kларыlespoju”, potrafią nauczyć czegoś mówcę, dlaczego te same doznania słuchowe nie wywołują u odbiorców tego samego efektu?

Rzeczywistość jest taka, że jeśli wiadomość jest nieczytelna, to choćby nie wiadomo jak gorliwy mówca nie wiadomo jak gorliwie się starał, ani o jotę nie przyczyni się do zbudowania słuchaczy. Paweł bardzo wyraźnie stwierdza, że właśnie tak się sprawy mają: *nikt się nie buduje, jeśli nie ma zrozumienia* (1Kor 14:2), więc wzrost i budowanie się są z natury rzeczy uwarunkowane uprzednim zrozumieniem Bożej prawdy. Zgodnie z tą zasadą dar języków budował poprzez uświadamianie prawd Bożych najpierw samemu mówcy a następnie słuchaczom. Ten, kto mówił językami, wzrastał dzięki doświadczeniu i zrozumieniu objawionej mu bezpośrednio od Boga prawdy.

W tym momencie musimy się przyjrzeć z bliska wersetowi z 1Kor 14:14, w którym Paweł zdaje się przeczyć temu, co właśnie zostało powiedziane: *Bo jeśli bym się modlił obcym językiem, modlić się będzie mój duch; ale rozum mój jest bez pożytku* (BG). Na podstawie tego wersetu można odnieść wrażenie, że osoba, która mówi językami, nie rozumie, co sama mówi. Paweł zdaje się mówić, że jego nieracjonalny „duch” skutecznie wyraża się w modlitwie

do Boga w obcym języku, natomiast jego „rozum” jest „bez pożytku”, czyli nie pojmuje słów wypływających z własnych ust.

Takie płytkie zrozumienie tego wersetu wypływa z błędnego przekonania, iż Nowy Testament mówiąc o „duchu” i „rozumie”, mówi o kontrastujących ze sobą pojęciach. Ludzki duch (*pneuma*) oraz rozum (*nous*) nie mogą być od siebie tak radykalnie oddzielane. Jeden epizod z życia Chrystusa dobrze ilustruje ich podobieństwo. Kiedy niektórzy z Jego przeciwników „rozważali w sercach swoich”, że zbluźnił (Mk 2:6), Jezus „poznał w duchu swoim” ich myśli. Słowo, które przetłumaczono tu jako „poznanie” ma swój źródłosłów w greckim *nous*, które pojawia się w 1Kor 14:14 jako „rozum”, a słowo „duch” (*pneuma*) jest identyczne z tym z Listu do Koryntian. Według opisu ewangelii Jezus posiadał jak najbardziej zracjonalizowaną wiedzę w „duchu”, co udowadnia, iż w ujęciu biblijnym nie ogranicza się on do sfery emocjonalnej człowieka. „Rozum” i „duch” są w człowieku sprzężone, połączone ze sobą. Dychoomiczne traktowanie tych dwóch elementów jest sprzeczne z nauką Pisma Świętego o człowieku. Należy więc porzucić obraz czysto emocjonalnej, irracjonalnej „duszy” (*pneuma*) oddzielonej od „rozumu”, mieszczącego umiejętność logicznego myślenia.

Kiedy Paweł mówi: „duch mój się modli” (1Kor 14:14), znaczy to, że modli się do Boga z głębi duszy, lecz nie w oderwaniu od racjonalnego myślenia i rozumienia tego, co robi. To dzięki zrozumieniu jest zbudowany przez rozmowę z Bogiem. Jednak jego „rozum”, dzięki któremu formułuje myśli w składną całość rozumiałą dla słuchaczy, pozostaje „bez pożytku”. Literalnie „nie przynosi owocu”. Nikt inny w zgromadzeniu nie jest zbudowany przez to, co mówi, bo nikt inny nie rozumie treści komunikatu. Sam więc odniósł korzyść, lecz nikt poza nim nie wyniósł nic z niezrozumiałych dźwięków, które słyszał. Nikt też nie może połączyć się z nim w modlitwie z powodu bariery językowej. Jeśli natomiast natchniona wypowiedź zostaje przetłumaczona, słuchacze mogą być razem z nim zbudowani przesłaniem.

I znów taka interpretacja wersetu czternastego znajduje silne potwierdzenie w dalszej części tekstu. Paweł tak mówi do posiadacza daru języków:

Bo jeżeli wysławiasz Boga w duchu, jakże zwykły wierny, który jest obecny, może rzec na twoje dziękczynienie: Amen, skoro nie rozumie, co mówisz? Ty wprawdzie pięknie dziękujesz, ale drugi się nie buduje.

1Kor 14:16-17

Jeśli przyjmiemy, że *mówiący* może „pięknie dziękować”, nie rozumiejąc tego, co mówi, to dlaczego słuchacze nie mogą się do niego przyłączyć, dziękując w sercu Bogu bez zrozumienia tego, co tamten mówi? O wiele bardziej konsekwentnie i zgodnie z zasadą duchowego wzrostu byłoby przyjąć,

iż ten, kto mówił językami, rozumiał własne słowa, gdyż był w stanie trafnie dziękować Bogu — w przeciwieństwie do osób postronnych. Może on dziękować, bo rozumie natchnione Słowo Boże, pomimo iż przychodzi do niego w języku, którego nigdy się nie uczył. W odwrotnej sytuacji znajdują się słuchacze, którzy potrzebują tłumaczenia, aby wypowiedane słowa mogły „wydać w nich owoc”, „przynieść pożytek”. Do takiej interpretacji prowadzi egzegeza tekstu Pisma Świętego.

W wersecie piątym Paweł mówi: (...) *większy jest ten, kto prorokuje, niż ten, kto mówi językami, chyba żeby je wykladał* (...). Przesłanie tego wersetu jest bardzo jasne — tłumaczone języki są równe prorocत्वu. Jaki był cel, dla którego Bóg ustanowił prorocत्व? Po co wymyślił taką formę komunikacji? Jak pamiętamy, Bóg chciał za pośrednictwem proroka przekazać werbalnie ludowi swoje natchnione, spolegliwe i nie zawierające błędów słowo. Nie zdecydował się na półśrodki, gdyż pragnął im podarować solidny, godny zaufania fundament prawdy. Podobnie było z językami. Oryginalnym Bożym zamysłem było natchnąć człowieka, aby ustnie, w obcym języku przekazał Jego natchnione, spolegliwe i nie zawierające błędów słowo. Języki mogły być równe prorocत्वu dlatego, że same miały charakter objawieniowy — były narzędziem używanym do przekazania pewnego, doskonałego pod każdym względem słowa od Pana.

Oczywiście oryginalny zamysł Boży mógł funkcjonować jedynie, jeśli dar wykładania języków był tak samo objawieniowy jak prorocत्व i języki. Tylko tłumaczenie pozostające pod ścisłą kontrolą Ducha Świętego mogłoby zachować natchniony i doskonały charakter Słowa Bożego w przekładzie. Każdy, kto kiedyś próbował tłumaczyć Nowy Testament z greki, wie, o czym mówię. Tylko dzięki darowi precyzyjnego wyrażania myśli można zachować w sposób doskonały autorytet natchnionego tekstu Biblijnego w przełożeniu na inny język. Z wersetów takich jak 1Kor 14:28 wiadomo, iż osoba mówiąca językami niekoniecznie posiadała również dar ich wykładania, dzięki któremu mogłaby tłumaczyć z dokładnością potrzebną dla zachowania natchnionego charakteru objawienia.

Żaden uczciwy tłumacz Pisma Świętego na świecie nie może zagwarantować, że owoc jego pracy jest identyczny z przekazanym werbalnie, oryginalnym, spolegliwym Słowem Bożym, chyba że mógłby zgodnie z prawdą zaświadczyć, iż sam Bóg natchnął go i bezpośrednio czuwał nad procesem przenoszenia sensów z jednego języka na drugi. Paweł twierdzi jednoznacznie, że tłumaczone języki są równe prorocत्वu. Skoro tak się rzeczy mają, nie pozostaje nic innego, jak uznać języki za kolejny sposób, w jaki Bóg postanowił przekazywać Kościołowi swoje objawienie.

Z tego powodu zjawisko obserwowane w dzisiejszych kościołach nie może być utożsamiane z nowotestamentowym darem języków, chyba że dopuści się możliwość istnienia pozabiblijnego objawienia. Otwarcie drzwi na taką

możliwość spowodowałoby lawinę konsekwencji, łącznie z podważeniem doskonałości i pełni Bożego objawienia raz na zawsze przekazanego nam¹¹ przez apostołów i proroków, którzy położyli nienaruszone aż dotąd podwaliny Kościoła.

2.2. Języki, o których mowa w Nowym Testamencie, były językami obcymi

Dz 2:6 mówi bardzo jasno: (...) *każdy słyszał ich mówiących w swoim języku*, a reszta księgi nie daje żadnych powodów, aby jakiś inny rodzaj daru języków stał się nagle doświadczeniem Kościoła. Przeciwnie, tekst Pisma Świętego przedstawia nowotestamentowe języki jako kontynuację wydarzeń Pięćdziesiątnicy. W dziesiątym rozdziale Dziejów Apostolskich znajdujemy komentarz Piotra, który widząc pogan mówiących językami, doszedł do wniosku, że „otrzymali Ducha Świętego **jak i my**” (Dz 10:47). Opowiadając później o całym zajściu kościołowi w Jerozolimie, podkreśla tę samą prawdę: *A gdy zaczęłam mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku* (Dz 11:15). Zobaczył więc w Cezarei to samo, czego sam doświadczył w Jerozolimie. Skoro w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich mówienie językami polegało na wypowiedaniu się w języku, którego się nigdy nie uczyło, tego samego musieli doświadczyć ochrzczeni w Duchu Świętym poganie. Na tej podstawie można przypuszczać, że również w Efezie miało miejsce to samo (Dz 19:7). Ciekawe, że efeckie mówienie językami odbyło się po wizycie Pawła w Koryncie (porównaj: Dz 18:1-19). Chociaż brak w tym opisie bliższych informacji na temat natury języków, identyczny opis zdarzeń sugeruje, że niczym nie różniły się od wcześniejszych.

Wprawdzie Łukasz nie wspomina w Dziejach Apostolskich o mówieniu językami w Koryncie (zobacz: Dz 18:1-18), jednak Listy Pawła dają świadectwo, że w tamtejszym zborze dar ten odgrywał szczególną rolę w życiu wierzących. I znów musimy zadać sobie pytanie: Na czym dokładnie polegał?

Cóż, wydawałoby się dziwne, gdyby zarówno przed jak i po wizycie w Koryncie manifestował się wśród wierzących jeden rodzaj języków, a tylko podczas wizyty inny — i to bez żadnego wyjaśniającego komentarza w Księdze Dziejów Apostolskich, zwłaszcza że takie samo słownictwo użyte jest w opisie wydarzeń w Dziejach i Pierwszym Liście do Koryntian. W Dz 2:4 mówi się o „innych językach” i w 1Kor 14:21 użyte jest to samo sformułowanie — również w grece jest ono niemal identyczne. W dodatku, aby wyjaśnić doświadczenia Koryntian, Paweł cytuje fragment ze Starego Testamentu, który wprost

¹¹ Patrz np. Judy 1,3: (...) *uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym* [przyp. wyd.].

mówi o językach obcych (porównaj 1Kor 14:21 z Iz 28:11-12 oraz 5Mjż 28:49), więc albo przytoczył nieadekwatny fragment, albo czternasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian mówi o językach obcych, jak to zostało zapowiedziane w Starym Testamencie. Poza tym tamtejsze „języki” mogły być tłumaczone. Nawet, jeśli mogły to być „języki anielskie”, nadal istnieje możliwość przełożenia ich na zrozumiałą ludzką mowę.

Wszystkie te dowody potwierdzają, że nowotestamentowe języki, o których wspomina księga Dziejów Apostolskich i Pierwszy List do Koryntian były językami obcymi, co już na wstępie wyklucza większą część współcześnie obserwowanego fenomenu języków z grona doznań uprawomocnionych przez Nowy Testament. To, co obserwuje się dzisiaj w kościołach, nie ma nic wspólnego z doświadczeniami z czasów apostołskich.

W obliczu powyższych faktów należy potępić jeszcze jeden pogląd, który był ostatnimi czasy intensywnie promowany w wielu kościołach. Jego zwolennicy przyznają, że, owszem, nowotestamentowe języki miały służyć zbudowaniu Kościoła, a nie jednostki. Zgadza się też, że to, co dzisiaj obserwujemy, nie jest tym samym doświadczeniem, co historyczny, biblijny dar. Jednak utrzymują równocześnie, że pomimo wszystko jest on darem Ducha dla współczesnego Kościoła i jako taki spełnia ważną rolę w jego życiu. Jako uzasadnienie podaje się fakt, iż z powodu zawrotnego tempa, w jakim przyszło żyć współczesnemu człowiekowi, Duch Boży zainicjował powstanie języków w nowej formie, aby przynieść zestresowanemu chrześcijaninowi emocjonalną i psychiczną ulgę. Postanowił posłużyć się „mówieniem językami”, żeby rozluźnić napięcie towarzyszące funkcjonowaniu w dzisiejszym świecie.

Oczywiście nie jest to uzasadnienie wysnute na podstawie egzegezy Słowa Bożego. Otwarcie przyznaje się przecież, że dawne języki i dzisiejszy fenomen to dwie różne rzeczy. A jednak zgodnie z tym poglądem kościoły mają otworzyć drzwi dla spektakularnych, nowych „języków” na podstawie psychologicznych obserwacji i domniemań na temat płynących z nich ewentualnych korzyści. Czy rzeczywiście możemy zaakceptować nowy rodzaj mówienia językami jako usankcjonowaną przez Boga część nabożeństwa na podstawie przypuszczeń...? Na podstawie hipotetycznej sytuacji, w której Bóg mógłby zdecydować, że rozwiąże w ten sposób nasze problemy emocjonalne wywołane naciskami świata?

Zadajmy sobie proste pytanie: Czy apostoł Paweł nie potrzebował ulgi od stresu, kiedy trawiła go „troska o wszystkie zbory” (2Kor 11:28)? Albo czy Luter nie potrzebował „odpocząć psychicznie”, co mógłby według owego poglądu zrobić poprzez „mówienie językami”? Ówczesni władcy i ich zarządcy stale czyhali na jego życie. Czy możemy stwierdzić, że miał mniej stresujące życie niż przeciętny współczesny chrześcijanin?

Odprężyć można się na wiele sposobów. Kolacja poza domem, oglądanie filmu, gra w golfa — każda z tych czynności może służyć poprawieniu samopoczucia, a nie nazywamy ich „darami Ducha”. Dary są bowiem czymś wyjątkowym. Duch Święty posługuje się nimi za pośrednictwem członków ciała Chrystusa, aby przy ich pomocy nawzajem karmili się i usługiwali sobie. Jeśli przyjmujemy możliwość, że nowy dar języków jest inny od nowotestamentowego, a jednak pochodzi od Ducha, otworzymy tym samym drzwi na przyjęcie każdego emocjonalnego przeżycia jako przejawu działania Boga.

Zgodnie ze Słowem Bożym „dar języków”, jakiego doświadczali chrześcijanie w pierwszym wieku po Chrystusie, polegał na mówieniu istniejącymi językami obcymi. Z tego powodu należy odrzucić wszelkie praktyki, które takiego charakteru nie posiadają, jako niebiblijne.

2.3. Nowotestamentowy dar języków miał być używany publicznie

Wszystkie dary Ducha miały za zadanie przynosić korzyść Kościołowi Chrystusa. W Nowym Testamencie widzimy jasno, że jeśli któryś z nich był człowiekowi dany, to po to, żeby stać się błogosławieństwem dla ludu Bożego — mógł służyć braciom. Fakt, iż dary z zasady są przeznaczone dla zbudowania społeczności, a nie dla jednostki, jest podstawową ich cechą i nieodłączną częścią ich natury. Jak powiedział Paweł:

A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi.

1Kor 12:4-7

To właśnie ten fragment i to zrozumienie stanowi punkt wyjściowy dla metafory Kościoła jako ciała. Każda część ciała otrzymuje zadanie, dzięki któremu może pomóc całej reszcie. Oko pilnuje, aby cały człowiek nie upadł. Usta przekazują reszcie ciała pokarm. Ucho odbiera dźwięki i całe ciało z tego korzysta. W taki sam sposób różnorodne dary uzdalniają członków Ciała Chrystusa, Kościoła, do wzajemnej służby.

Pamiętając o perspektywie, z jakiej pisze Paweł, rozważmy teraz dokładnie 1Kor 14:18-19:

Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy. Wszakże w zborze wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych, aby i innych pouczyć, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Paweł zestawia ze sobą w tym fragmencie dwa rodzaje języków. Czyż nie stwierdza on: *Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię* [prywatnie, dla siebie], *niż wy wszyscy. Wszakże w zborze* [publicznie] *wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych, aby i innych pouczyć (...)?* Użycie sformułowania „w zborze” tylko w połączeniu z sugerującym prorocstwo wyrażeniem „słowa zrozumiałe” zdaje się podkreślać kontrast pomiędzy prywatnym darem języków, a społecznościowym darem przekazywania objawienia.

Przy interpretacji Pisma Świętego musimy bardzo uważać, żeby nie nadać mu znaczeń, których w oryginalnym tekście nie ma. Tak się składa, że w przypadku tych dwóch wersetów grecki szyk zdania nie pozostawia wątpliwości na temat skontrastowanych przez Pawła elementów, a nie zamierzał bynajmniej przeciwstawić sobie prywatnych i społecznościowych rodzajów wypowiedzi. Zgodnie z tekstem, prawdziwą intencją apostoła było przeciwstawienie własnego bogatego doświadczenia w budowaniu Kościoła przy pomocy daru języków, z praktykami niektórych Koryntian, którzy bardzo pieczołowicie promowali go w swoim kościele. *Ja o wiele więcej językami mówię* — stwierdza Paweł — *niż wy wszyscy*. Porównuje więc siebie z wszystkimi Koryntianami (w. 18), mając na myśli szczególnie tych, którzy bardzo się na swoim darze skupiali. Być może bardzo ich zaskoczył mówiąc, że wszyscy razem wzięci mówią językami mniej od niego.

Następnie w wersecie dziewiętnastym jeszcze bardziej pogłębia opozycję pomiędzy swoją postawą i ich zachowaniem, mówiąc: *Wszakże w zborze wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych, aby i innych pouczyć, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym* (1Kor 14:19). Tu kryje się sedno kontrastu, jaki rysuje przed Koryntianami Paweł. Leży on w zestawieniu ze sobą zbyt natrączywego promowania daru języków w korynckim zborze, ze zdrowym rozumieniem jego miejsca w życiu Kościoła. Paweł nie przedstawia w tym wersecie różnicy pomiędzy prywatnymi językami i publicznymi prorocत्वami. Jego słowa można sparafrazować w następujący sposób: „Mam nieporównywalnie większe doświadczenie od was. Pogódźcie się z tym i nie traktujcie mnie, jakbym nic nie wiedział, bo mówię językami o wiele więcej, niż wy wszyscy razem wzięci. Jednak kiedy mówię do **zboru**, wolę przemawiać jasno w języku, który słuchacze rozumieją i dzięki temu będą się budować. Więc choć mówię językami więcej niż wy, skupiam się raczej na tym, co buduje”.

W wersetach 18 i 19 ani słowem nie wspomina się o rzekomej „prywatności” języków w kontraście z „publicznym” darem prorocтва. I nie może być

inaczej, gdyż nowotestamentowe języki nigdy nie były przeznaczone do budowania wyłącznie mówiącego. Jak każdy inny dar Ducha, zostały nam podarowane po to, żeby ich używać dla dobra całego Ciała. I znów, wnioski, do jakich doszliśmy na podstawie egzegezy Słowa, doprowadziły nas do konkluzji, że większość tego, co współcześnie określane jest mianem „daru języków”, nie ma w ogóle nic wspólnego z fenomenem opisywanym w Nowym Testamencie. Koncepcja „języków na użytek prywatny” rozmija się z nauczaniem Biblii, która jasno stwierdza, że języki, jak każdy inny dar, powinny być używane publicznie i dla zbudowania Kościoła.

Założmy na chwilę, że jednak przyjmujemy doktrynę o prywatności języków, żeby zobaczyć jakie dziwne dylematy postawi przed nami. Otóż wyobraźmy sobie sytuację, w której ktoś ze zboru oświadcza, że czuje powołanie do służby. Kościół zapewne odpowiedziałby na to wyzwanie, zachęcając, aby przedstawił wszystkim swój dar, żeby mogli go ocenić. Gdyby człowiek ten wyraził przekonanie, że posiada dar nauczania, kościół sprawdziłby przy najbliższej okazji, czy tak rzeczywiście jest. Gdyby znów oświadczył, że jest przekonany o posiadaniu daru zarządzania, również w tej sytuacji kościół oceniłby, czy aby nie myli się w swoim osądzie.

Lecz co by się stało, gdyby ten kandydat do służby ewangelii oświadczył, że dysponuje darem mówienia językami? Czy kościół byłby w stanie ocenić prawdziwość jego przekonania? Czy można stwierdzić, że dar języków jest darem „prywatnym” i z tego tytułu nie podlega ocenie? Dziwny byłby to wyjątek. Osoba oświadcza, iż posiada dar mający budować Ciało, a jednak to Ciało nie może ocenić prawdziwości tego stwierdzenia, choć każdy inny dar taki test przechodzi. Wprowadzenie nowej, osobnej, nie podlegającej ocenie kategorii darów byłoby rzeczywiście osobliwym procederem.

Pozostał nam do rozważenia jeszcze jeden werset będący dla niektórych argumentem przemawiającym za istnieniem „języków na prywatny użytek”, a mianowicie 1Kor 14:28. Jest tam napisane, że jeśli w zgromadzeniu nie ma „tłumacza” dla kogoś, kto mówi językami, wtedy musi on milczeć i „mówić samemu sobie i Bogu”. To wyrażenie jest często przytaczane jako dowód, że mówienie językami nie było koniecznie darem publicznym.

Choć z początku faktycznie interpretacja ta wydaje się prawdopodobna, rozważenie znaczenia tej wypowiedzi w szerszym kontekście przynosi inne rezultaty. Celem napisania całego ustępu było uregulowanie kwestii używania różnorodnych darów Ducha podczas zgromadzenia. „Dwóch, lub najwyżej trzech” powinno mówić językami, a ktoś ich musi tłumaczyć (w. 27). To samo tyczyło się proroków, z których „dwóch lub trzech” miało przemawiać, a reszta miała osądzać (w. 29). W dokładnie takim kontekście Paweł powiedział, że mówiący językami powinien milczeć, jeśli nie ma tłumacza, mówiąc samemu sobie i Bogu (w. 28). Wszystkie te rzeczy dzieją się w tym

samym czasie: kiedy człowiek obdarzony darem języków czeka, aż znajdzie się dla niego tłumacz, rozmawia w swoim wnętrzu z Bogiem, mając z nim społeczność.

Fragment ten nie dotyczy w ogóle możliwości używania daru języków prywatnie. Paweł udziela w nim odpowiedzi na pytanie kiedy i w jaki sposób dar języków może być używany w zgromadzeniu. Zasadą jest, aby zawsze były tłumaczone, a na podstawie wersetu 31, który mówi, że „wszyscy mogą kolejno prorokować”, można przypuszczać, że i na każdego, kto mówi językami, przyjdzie właściwa pora aby usłużyć. Zanim to się jednak stanie, mówiący językami musi okazać cierpliwość, tak samo jak prorok czekający na swoją kolejkę. A jak wiemy, każdy prorok ma kontrolę nad swoim duchem, aby w zborze panował porządek.

Widzimy więc, że tak czy inaczej wszystkie dary Ducha są przedstawione jako dary publiczne. Werbalne dary języków i prorocstwa nie są pod tym względem wyjątkiem i żaden fragment Pisma nie uzasadnia poglądu, iż można by ich używać w domu, prywatnie, dla siebie. Można usprawiedliwiać dzisiejsze „języki”, podając argumenty odwołujące się do emocjonalności. Wiele osób mogłoby zaświadczyć, jakie to rozluźniające uczucie dać się unieść dźwiękom modlitwy wypowiedzanej spontanicznie, bez udziału umysłu. Ich „język modlitwy” wydaje się „darem” od Boga, który uwalnia ich od stresu, w jakim żyją.

Ostatecznie jednak każde przeżycie emocjonalne musi zostać skonfrontowane i ocenione według Słowa Bożego, a nie vice versa. Zdarza się, że w modlitwie wzdychamy tylko, gdyż brakuje słów, aby wyrazić głębokie emocje, jakie w duchu przeżywamy. Lecz nie można postawić znaku równości pomiędzy takim przeżyciem, a nowotestamentowym darem języków bez przekonujących dowodów opartych na egzegezie Biblii.

2.4. Nowotestamentowy dar języków był znakiem czasów

Języki były sygnałem, że wypełniają się konkretne prorocstwa traktujące o dramatycznym zwrocie w historii, jaki Bóg zaplanował dla świata. Niewiele znajdziemy przykładów, kiedy Bóg zaskakiwał swój lud jakimś zupełnie nieoczekiwanym działaniem. Widzimy, że raczej wołał przygotować go, aby rozumiał, dlaczego akurat tak postanowił zrobić. Jest to jedna z podstawowych prawidłowości, jakie obserwujemy na temat Bożych metod postępowania z człowiekiem i którą można odnieść także do daru języków w czasach Nowego Testamentu. Prorocstwo i jego wypełnienie, faza przygotowania oraz samo wydarzenie stanowią nierozłączną całość procesu budowania i oświecania Bożego ludu.

Pewien starszy ze zboru w okolicach Chicago w ramach hobby wykonuje loty akrobatyczne. Zabranie się z kimś takim na przejażdżkę samolotową

potrafi być niesamowitą frajdą — pod warunkiem, że jest się do tego odpowiednio przygotowanym.

- *To co, zrobimy małą śrubę?*
- *Jasne! Tylko nie rób żadnych niespodziewanych ruchów.*
- *Dobra. Na początek mała pętla. Tylko się nie przestrasz. Zaraz poczujesz przeciążenie i będzie ci się wydawało, jakby skóra na twarzy miała przełać się przez czaszkę na wylot. To przeciążenie grawitacyjne.*

Następnie pilot ogłasza, że wykonacie „świecę”, czyli polecicie do góry pod kątem prostym i będziecie tak długo się wznosić, aż siła grawitacji nie przeważy nad siłą silnika. Wtedy silnik się zatrzyma, a samolot zawiśnie na moment w powietrzu, po czym przechyli się na bok i runie w dół, a ty będziesz życzył silnikowi z całego serca, żeby z powrotem zaskoczył. Na tym właśnie polegają loty akrobatyczne. O ile jest się właściwie przygotowanym do poszczególnych manewrów, potrafią być fantastyczną przygodą.

Bóg, w swojej nieporównywalnie większej mądrości, także przygotowuje swój lud, kiedy zamierza dokonać jakiegoś zwrotu w historii odkupienia. Zamiast zaskakiwać, Bóg już w Starym Testamencie przepowiedział dzień Pięćdziesiątnicy. Fenomen języków, który pojawił się wtedy po raz pierwszy, nie był czymś nieoczekiwanym i absolutnie nowym. Proroctwa starotestamentowe przygotowały ludzi na doświadczenie daru języków w przyszłości.

Wspominaliśmy już o fakcie odwołania się Piotra w czasie mowy w dniu Pięćdziesiątnicy do proroctwa Joela (Dz 2:16-21). Kiedy dwunastu apostołów zaczęło przemawiać w językach, których się nigdy nie uczyli, Piotr stwierdził, że wypełniają się właśnie przepowiednie tego proroka. Przygotował on ludzi na to, że przyjdą kiedyś dni, w których Bóg wyleje swojego Ducha na wszelkie ciało, że ich synowie i córki będą **mówić językami**.

Ale czy to dokładnie powiedział Joel? Nie. Powiedział, że „synowie i córki **prorokować będą**”. A jednak Pięćdziesiątnica to jednoznacznie dzień zdominowany przez mówienie językami.

Czy więc mamy stwierdzić, że Piotr przekreślił znaczenie Pisma Świętego, że zinterpretował je tak, jak mu akurat pasowało? Z pewnością nie. Raczej cytat ten wskazuje na podstawową cechę nowotestamentowych języków, którą jest ich proroczy charakter. Powinniśmy postrzegać języki jako rodzaj proroctwa. Dlatego słowa Joela mogły być częściowym przygotowaniem na wydarzenia Pięćdziesiątnicy.

Natura daru języków jest ukazana w Starym Testamencie jeszcze dokładniej w wersecie z Księgi Izajasza cytowanym przez Pawła w 1Kor 14:21, w którym dosłownie mówi się o „mówiących obcym językiem”.

Ogółem w Starym Testamencie są przynajmniej trzy miejsca, które odnoszą się bezpośrednio do późniejszego daru języków. Trzech różnych autorów w trzech różnych księgach prorokuje o językach, za każdym razem przedstawiając je jako znak towarzyszący rozpoczęciu sądu nad Izraelem. We fragmencie z 1Kor 14:20–21 Paweł cytuje jedno z tych miejsc, napominając: *Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złym jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzały* (1Kor 14:20). Z tego tekstu wynika, że chrześcijaństwo w Koryncie mieli dziecinne podejście do kwestii używania daru języków, który traktowali, jakby był zabawką. Nie obchodziło ich wcale, czy inni ich rozumieją.

Paweł wzywa Koryntian, żeby przestali być dziecinni. Dwulatek może ścisnąć jedzenie, które trzyma w ręczce i zlizać je z piąstki, ale każde dziecko w pewnym momencie musi zarzucić dziecinne zabawy. Podobnie dar Boży może być używany w dziecinny sposób. Takie zachowanie odnośnie języków jest właśnie piętnowane przez Pawła. Podpiera on swoje napomnienie autorytetem starotestamentowego fragmentu mówiącego o tym darze:

W zakonie napisano: Przez ludzi obcego języka i przez usta obcych mówić będą do ludu tego, ale i tak mnie nie usłuchają, mówi Pan.

1Kor 14:21

Cytując 28 rozdział Księgi Izajasza, Paweł sytuuje dar języków w konkretnym miejscu historii zbawienia i tym samym pokazuje niezwykle głębokie zrozumienie jego kontekstu. Prorok zadał pytanie: *Kogóż [Bóg] to chce uczyć poznania i komu tłumaczyć objawienie?* (Iz 28:9a), po czym sam na nie odpowiedział: *Dzieciom ledwie odstawionym od mleka, niemowlętom odsadzonym od piersi* (Iz 28:9a, BT).

Widać Izraelici w czasach Izajasza mieli ten sam problem, który Paweł trafnie zdiagnozował u Koryntian jako dziecinne podejście do spraw Bożych. Prorok bardzo obrazowo przedstawił podstawowy sposób, w jaki Bóg zmuszony jest komunikować się z niedojrzałym ludem:

Ponieważ:

*Podawał im przykazanie za przykazaniem, przykazanie za przykazaniem,
Przepis za przepisem, przepis za przepisem,
Trochę tu, trochę ówdzie.*

Iz 28:10, BG

Skoro ludzie Boży zachowują się jak dzieci, Pan mówi do nich jak do dzieci. Tu przykazanie, tam przepis. „Nie biegaj po ulicy! Połóż serwetkę na kolanach. Idź pościelić łóżko”. Potem prorok wygłasza, jaki ich czeka sąd za głupotę:

Zaiste, przez jkających się i mówiących obcym językiem przemówi [Bóg] do tego ludu (Iz 28:11). Skoro nie usłuchali jasnego słowa Bożego wykładanego im w ich języku, Pan przemówi do nich w języku, którego nie będą rozumieć. Przemówi, a oni będą jak małe dzieci przysłuchujące się rozmowie dorosłych. Jeśli zachowujemy się jak dzieci, Bóg traktuje nas jak dzieci.

Wyobraźmy sobie następującą sytuację: Dziecko siedzi na podłodze z butelką mleka i ciasteczkami. Kiedy po chwili mama wchodzi do pokoju, widzi, że ciasteczko zostało zjedzone, ale mleko porozlewane jest po całej podłodze, więc zaczyna mówić do dziecka. Co ono słyszy? Tylko dźwięki, których nie jest w stanie połączyć w słowa. Ale jedno jest w stanie zrozumieć, a mianowicie, że są to słowa potępienia.

Przez cały ten obraz Izajasz daje do zrozumienia, że kiedy Bóg przemówi do Izraela w „językach” obcych ludów, będzie to oznaczało początek sądu Bożego nad nim. Kiedy z powodu braku pokuty najadą ich obce wojska mówiące obcymi językami, będą wiedzieć, że sam Bóg sprowadził na nich sąd. Armia „bełkoczących Babilończyków” to dla Izraela sugestia powrotu do starożytnego sądu wieży Babel, gdzie Bóg pomieszał ludziom języki.

Jednak prorokujący w ósmym wieku przed Chrystusem Izajasz nie był pierwszym, który przedstawił mówienie obcymi językami jako znak rozpoczęcia sądu nad Bożym ludem. Zrobił to już na długo przedtem Mojżesz. Jeden z najbardziej niesamowitych fragmentów w Biblii opisuje kłątwy, które mają spaść na tego, kto sprzeniewierzy się i złamie przymierze:

Wzbudzi Pan przeciw tobie lud z daleka, z krańców ziemi, podobny do szybko lecącego orła, naród, którego języka nie rozumiesz.

5Mjż 28:49, BT

Jeśli chodzi o proroctwa (i to od samego ich początku), znaczenie języków jest jednoznaczne. Są one znakiem rozpoczęcia nieuchronnego sądu, który Izrael sprowadził na siebie, nie słuchając Bożego Słowa. To samo przesłanie powtórzone jest najpierw przez Izajasza, a potem 150 lat później przez Jeremiasza. Prorok ten żył w okresie, kiedy Imperium Babilońskie podbijało ziemie palestyńskie i przepowiadał rychłe nadejście sądu Bożego:

Oto Ja sprowadzę na was, domu Izraela, naród z daleka — mówi Pan — naród niezwykły, naród starodawny, naród, którego języka nie znasz i nie rozumiesz tego, co on mówi.

Jer 5:15

I znów języki są znakiem nadejścia sądu na nieposłuszny naród, zgodnie z ustaleniami przymierza.

Pismo Święte składa konsekwentnie takie samo świadectwo o znaczeniu języków, poczynszyszy od XV w. przed Chrystusem, poprzez VIII w., aż do VI w. przed Chrystusem. Interpretacja przez stulecia pozostaje niezmienna: kiedy obce języki zaleją Izrael, będzie to pewnym znakiem nadejścia Bożego sądu.

W świetle szerszego starotestamentowego kontekstu wyjaśnienia Pawła odnośnie proroctwa, które cytuje, stają się dla nas jasne. Tłumaczy mianowicie, że *mówienie językami, to znak (...)* (1Kor 14:22). Skoro języki są znakiem, to nie są celem, a środkiem. Znak ma za zadanie wskazywać na coś, co jest prawdziwym celem podróży. Pokazuje kierunek, zwraca uwagę na coś poza sobą, co warte jest znalezienia, zobaczenia. Może on również ostrzegać przed zakretem, przed zmianą kierunku jazdy. Taką rolę w Bożym planie zbawienia mają języki.

U zarania nowej ery — ery nowego przymierza, Nowego Testamentu — Bóg postanowił pokazać swojemu ludowi, że już nie będzie mówił do jednego narodu w jednym języku, choć działał się tak co najmniej od czasów Mojżesza. Lecz wtedy, w dniu Pięćdziesiątnicy, Bóg obdarował ludzi darem języków, aby pokazać, że odtąd będzie przemawiał we wszystkich językach świata, aby dotrzeć do wszystkich ludzi ziemi. Jest to drastyczna zmiana sposobu Bożego postępowania z człowiekiem.

Z jednej strony języki były znakiem nadejścia czasu sądu na Izrael. Potwierdził to Pan Jezus, mówiąc:

Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce.

Mt 21:43

Zatem tak jak obce języki babilońskie na ulicach Jerozolimy były sygnałem dla Izraelitów, że oto spełniają się starodawne przepowiednie, gdyż posunęli się za daleko i zbyt długo trwali w nieposłuszeństwie klarownemu Bożemu Słowu, tak języki Pięćdziesiątnicy były znakiem nadejścia spełnienia klątwy zapisanej w przymierzu. Bóg już nie będzie wyróżniał Izraela wśród wszystkich innych narodów, przemawiając tylko do niego.

Z drugiej strony języki były znakiem wielkiego błogosławieństwa Bożego dla wszystkich narodów świata, łącznie z Izraelem. Oznaczały bowiem, że obietnice płynące z przymierza dotyczą teraz wszystkich narodów ziemi. A w swojej litości i łasce wszczepił wierzących Żydów z powrotem do swojego Królestwa, mimo że naród jako całość został odrzucony.

Powyzsze fakty wskazują, że należy traktować dar języków jako bardzo szczególny znak rozpoznawczy, bardzo szczególnego okresu w historii odkupienia. Wyznaczał on bowiem punkt zwrotny, kiedy ewangelia stała się dobrem ogólnoswiatowym — w tym zaznaczała się właśnie wyjątkowość jego roli.

Musimy jednak pamiętać, że tymczasowość pozostaje podstawową cechą znaku. Taki już ma charakter, że staje się bezużyteczny, jak tylko kierowca przedzie zapowiedziany przez niego zakręt. Nikt przecież nie zatrzymuje się i nie zabiera znaku ze sobą. Jest on przydatny tylko w miejscu, gdzie stoi, aby doprowadzić jadących do miejsca przeznaczenia. Po wypełnieniu swej roli natomiast staje się zbędny.

Kiedyś świat mógł myśleć, że chrześcijaństwo to religia Żydów. Zaczęło się przecież ono od przyjścia żydowskiego Mesjasza, który powołał dwunastu apostołów — Żydów... Lecz jeszcze kiedy Kościół zaczynał powstawać, Bóg dał jasno do zrozumienia, że każdy człowiek niezależnie od narodowości może na równi z Narodem Wybranym uczestniczyć w błogosławieństwach królestwa Mesjasza, jeśli tylko wzywa imienia Pana. Bóg przemówił w wielu językach, żeby prawdę tę mieli szansę poznać wszyscy ludzie. Od tamtej pory pogaanie na równi z Żydami mogą zrozumieć w swoim własnym języku, że również są zaproszeni do Królestwa Chrystusa.

Odkąd świat poznał, że chrześcijaństwo jest dla wszystkich, kolejne znaki komunikujące tę prawdę byłyby zbędne. Kto w dzisiejszych czasach mógłby w ogóle pomyśleć, że chrześcijaństwo jest rzeczą Żydów? To, że Bóg mówi we wszystkich językach świata, do wszystkich ludzi świata przyjmuje się dziś za pewnik i tym samym znak wskazujący na tę prawdę stał się zbędny.

Języki to znak, którego już nie potrzebujemy. Były one w swoim czasie również środkiem przekazu objawienia, gdyż jak się przekonaliśmy, tłumaczone języki były równe prorocत्वu. Były słowem samego Boga, które — jeśli dobrze zrozumiane — budowały Kościół. Ale i tego przestał on potrzebować. Po co nam nowe objawienia, skoro jesteśmy w posiadaniu pełnego i doskonałego przekazu prorockiego w postaci Pisma Świętego?

Kościół nie potrzebuje ani pseudoprorocत्व, ani pseudojęzyków, które tylko odwracają uwagę od księgi, posiadającej mądrość wszystkich Bożych tajemnic objawionych teraz w pełni. Jediną rzeczą jakiej dzisiejszy Kościół faktycznie potrzebuje, jest skupienie się na wiernym głoszeniu raz na zawsze przekazanego nam Słowa Bożego. Nic więcej.

W dalszej części wykładu na temat znaczenia języków Paweł wspomina o ciągłej potrzebie głoszenia słowa prorockiego, które dzisiaj posiadamy utrwalone w postaci Pisma Świętego. Zgodnie z kontekstem Starego Testamentu przedstawia języki jako *znak nie dla wierzących, ale dla niewierzących* (1Kor 14:22), mając na myśli sąd nad ich niewiarą. Skoro Bóg wymierzył mieczem Babilończyków tak surową karę tym, którzy złamali stare przymierze, na pewno wszyscy, którzy usłyszą i odrzucą łaskę nowego przymierza, otrzymają karę nawet surowszą. Bóg ostentacyjnie wymierzył Izraelowi wyrok w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy odwrócił się od niego i zaczął mówić w wielu językach do ludzi innych narodowości.

Ewangelia nowego przymierza nie mogła się skończyć tylko na znaku nadejścia słusznego sądu Bożego. Poszła ona o wiele dalej, jasno wykładając ludziom prawdę o zbawieniu w słowach, które przyprowadzają do pokuty. Więc Paweł wyjaśnia dalej: zbór chrześcijański nie może zadowalać się doświadczeniem daru języków, który jest zaledwie znakiem sądu dla niewierzących. Jeśli zgubieni ludzie mają zrozumieć, że są grzesznikami, bardziej potrzebne jest proroctwo (1Kor 14:24). Sekrety duszy słyszącego je człowieka wyjdą na jaw i upadnie na kolana, żeby uwielbić Boga, doświadczywszy obecności Bożej wśród Jego ludzi (1Kor 14:25). Proroctwo, a nie języki ostatecznie doprowadzi niewierzącego do wiary (1Kor 14:22b).

Dlatego proroctwo w swej ostatecznej spisanej formie, będzie zajmowało główne miejsce w życiu Kościoła w obecnej erze. Dopóki Chrystus nie przyjdzie w chwale, „słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone”, którym jest Pismo Święte, będzie służyć Kościołowi jako Boży środek do przekonywania i nawracania grzeszników (2Pt 1:19) — to żywe i potężne Słowo, miecz obosieczny, który przenika człowieka aż do rozdzielenia duszy i ducha, i który zdolny jest osądzić myśli i najskrytsze zamysły serca (Hbr 4:12).

2.5. Podsumowanie

Języki, tak jak każdy inny objaw działalności Bożej, mogą być właściwie zrozumiane tylko wtedy, jeśli rozpatruje się ich znaczenie we właściwym kontekście, w przynależnym im miejscu w historii zbawienia. Wydarzenie Pięćdziesiątnicy zburzyło mury i pozwoliło apostołom rozpocząć misję głoszenia ewangelii we wszystkich językach świata. Są więc one przede wszystkim znakiem, że ewangelia stała się w erze Nowego Testamentu powszechnie dostępna dla każdego człowieka, a jako tymczasowy znak czasów naturalnie musi ustąpić miejsca doskonalszemu, spisanemu proroctwu. Ono ostatecznie posiada trwałą, nieprzemijający autorytet we wciąż posuwającej się do przodu historii Kościoła, który nie przestaje ogłaszać i objaśniać światu Pisma Świętego, przemawiając do ludzi wszystkich narodowości w mocy Ducha Świętego.

ROZDZIAŁ 3

NOWE OBJAWIENIE W DZISIEJSZYCH CZASACH?

Jaki jest cel istnienia objawienia? Zwykle zastanawiamy się nad celem istnienia człowieka. W kościołach prezbiteriańskich i baptystycznych pytanie to jest częścią powszechnie znanego „Krótszego katechizmu” („Shorter Catechism”), który zwraca uwagę na pozytywny aspekt przeznaczenia: dotarcie do upragnionego celu i nastanie wyczekiwanej przyszłości. Spróbujmy pomyśleć o objawieniu w tych kategoriach. Jaki ostateczny cel obmyślił Bóg, kiedy postanowił objawić się grzesznemu człowiekowi? Czy przez wieki objawiał się nam po to, żebyśmy ciągle mieli sny? Żebyśmy cały czas musieli się borykać z prawidłowym odczytaniem wizji? Czy może po to, żebyśmy przez całą wieczność próbowali ułożyć w jakąś logiczną całość wszystkie strzępki informacji, które raz po raz otrzymujemy z nieba? Nie ulega wątpliwości, że ostatecznym celem objawienia nie jest samo doświadczanie go w nieskończoność. Jest ono tylko środkiem do osiągnięcia znacznie lepszej rzeczy — poznania Boga.

Wieczny Bóg objawia się grzesznemu, zgubionemu i nie znającemu Jego Syna, Pana Jezusa Chrystusa, człowiekowi, gdyż ten bez Niego pozostaje w sytuacji bez wyjścia. Dlatego pragnie, aby każdy dowiedział się o Nim — jedynym, prawdziwym Bogu — i Jezusie Chrystusie, którego posłał. Skoro ostatecznym celem objawienia jest osiągnięcie tej wiedzy, jego kres nie wydaje się czymś, czego trzeba by żałować. Wręcz przeciwnie, im szybciej dojdziemy do celu, tym lepiej. Jak tylko skończy się proces fragmentarycznego objawiania, zaczną się czasy, kiedy będzie można poznać kochającego grzeszników Boga w pełni, osobiście, oraz zawiązać bliską, bezpośrednią relację ze Zbawicielem ludzkości.

Możemy sobie zatem zadać pytanie: W jakim punkcie znajdujemy się teraz? Kiedy Bóg planuje zakończyć dzieło objawienia? Autor Listu do Hebrajczyków nie pozostawia w tej kwestii nawet cienia wątpliwości. Najpierw wspomina różne sposoby, na jakie Bóg objawiał się w przeszłości, a potem stwierdza z całym przekonaniem, że oto człowiek znalazł się w ostatecznej fazie historii, kiedy to Bóg przemówił przez Syna, który jest ucieleśnieniem całej prawdy (Hbr 1:1-2: *Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasami do ojców przez proroków; Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna...*)! Cel całego objawienia został nareszcie osiągnięty! Przyjście Jezusa Chrystusa to punkt kulminacyjny, w którym Bóg całkowicie wypełnia swój cel

i objawia się w najdoskonalszy sposób. W czasie ziemskiej egzystencji grzeszny człowiek nie jest w stanie poznać swojego Stworzyciela i Odkupiciela bardziej osobiście, niż przez Chrystusa.

Właśnie w kontekście nastania zgodnie z Bożym planem „pełni czasów” należy rozumieć kwestię końca objawienia. Nie powinno się go opłakiwać, jak opłakuje się śmierć bliskiego przyjaciela, a raczej cieszyć się jak z odnalezienia i otwarcia skrzyni zawierającej niezmierzone bogactwo. Co prawda samo uczucie towarzyszące odnalezieniu skrzyni może być cudowne, a jej wygląd niesamowity, jednak prawdziwym celem jest dotarcie do skarbu, który jest w środku. Tak samo nie można postrzegać objawienia jako celu samego w sobie, czegoś, co ma trwać w nieskończoność. Jego ostatecznym przeznaczeniem jest doprowadzenie nas do poznania Chrystusa, który jest „tak” i „amen” każdej obietnicy Bożej. Patrząc z tej perspektywy, zobaczymy jakie konsekwencje niesie ze sobą fakt, iż objawienie podczas naszej ziemskiej egzystencji spełniło swoje zadanie i ustało wraz z przyjściem Chrystusa.

3.1. Co znaczy, że objawienie ustało?

- a) **Fakt, iż objawienie wypełniło swój cel w osobie Jezusa Chrystusa i ustało, nie oznacza, że Bóg przestał objawiać się w naturze i nie ingeruje w nasze życie.** Niebiosa nadal głoszą chwałę Boga, a firmament ogłasza dzieło Jego rąk (Ps 19:2). Pan nie przestał okazywać swojej mocy i boskości przez stworzenie. On nadal działa w człowieku (Rz 1:18-20).

Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę,...

Rz 1:18-20

Nadal możemy uczyć się mądrości, patrząc na miłosierdzie i sprawiedliwość, z jaką postępuje zarówno z całymi narodami jaki i poszczególnymi ludźmi. Za każdym razem, kiedy upadają tyrani, manifestuje się i potwierdza prawda Boża. Jednak żadna z tych rzeczy nie daje poznania na temat sposobu, w jaki grzeszny człowiek może zostać odnowiony, a zepsuta relacja z Bogiem — naprawiona. Mogą one przygotować na Chrystusa, położyć fundamenty pod

głębsze zrozumienie potrzeby oczyszczenia z grzechu, który nas potępia, ale nie wyczyta się z nich ani tożsamości Zbawiciela, ani sposobu, w jaki odkupił ludzi, ani też co zrobić, aby uzyskać udział w tym potężnym dziele

zbawienia. Tego możemy się dowiedzieć tylko i wyłącznie od Chrystusa, w którym objawienie stało się pełne.

b) Fakt, iż objawienie wypełniło swój cel w osobie Jezusa Chrystusa i ustało, nie oznacza, że Bóg przestał komunikować się z człowiekiem przez swoje Słowo.

Duch Boży nadal otwiera nam oczy na prawdy biblijne, żeby nasze serca i umysły mogły je poznać i uwierzyć. Stwierdzenie, że szczególne objawienie na temat osoby i dzieła Jezusa jest na naszym etapie historii kompletne, nie znaczy automatycznie, że nie mamy z Nim społeczności i kontaktu. Dzięki pracy Ducha Świętego miliony mężczyzn, kobiet i dzieci na całym świecie codziennie ma coraz lepsze zrozumienie Biblii, nieustannie zgłębiając Słowo. I nie jest nawet konieczne, żeby w momencie, kiedy Duch daje zrozumienie, być w trakcie czytania. Czasami przychodzi ono podczas wykonywania zwykłych czynności jak prowadzenie samochodu, grabienie liści, zmywanie naczyń, rozmowa z przyjacielem lub modlitwa. Nasz Bóg jest żywym Bogiem, który nie przestaje komunikować się ze swoimi dziećmi za pośrednictwem swojego Słowa. Jednak tego powszechnego doświadczenia, które zna każdy wierzący, nie można nazwać „objawieniem”.

Nie chodzi tu o wdawanie się w spory o słowa. Mimo iż Apostoł Paweł wielokrotnie wspomina o „objawianiu” świeżego spojrzenia na prawdy Boże, kiedy stosuje się je w życiu codziennym, jednak są to raczej doświadczenia zwyczajne i należą do zupełnie innej kategorii, niż wyjątkowe, nowe objawienie na temat osoby i dzieła Jezusa Chrystusa czy przyszłości Ziemi (Ef 1:17-21; Fil 3:15-16).

Można na przykład dojść do głębszego zrozumienia charakteru jakiejś osoby — Ani, dajmy na to — i na tej podstawie stwierdzić, że powinna wyjść za Piotra. Jednak błędem byłoby stwierdzenie, że to „słowo od Pana” i ogłoszenie w ten sposób wiadomości młodym. Nie znajdziemy w Biblii, jedynym źródle

Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchność, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym (...)

Ef 1:17-21

Ilum nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślemy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; Tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy.

Fil 3:15-16

objawienia Bożego, jakim dzisiaj dysponujemy, czegokolwiek, co mogłoby doprowadzić do takich konkluzji. Można się bardzo interesować ekonomią, ale nigdy nie powinno się ogłaszać, że chrześcijanie jakoby „z woli Bożej” mieli się przygotować na kryzys gospodarczy, który na pewno nastąpi w przyszłym roku. Słowo Boże osiągnęło doskonałość w Chrystusie, a nie zawiera tak specyficznych wskazówek na temat przyszłorocznej sytuacji ekonomicznej. Taki specjalny rodzaj objawienia skończył się, choć Bóg nigdy nie przestał odkrywać przed nami nowych zastosowań Pisma Świętego w życiu codziennym.

c) Koniec objawienia nie znaczy tylko, że nie można nic dodawać do kanonu ksiąg natchnionych Słowa Bożego.

Od wieków Kościół uznaje wyjątkowość autorytetu Pisma Świętego w takim kształcie, w jakim znamy je dzisiaj. Żadnych nowych ksiąg, rozdziałów, wersetów ani słów nie można do nich dopisywać. Istnieją one samodzielnie jako suwerenny głos Boga ogłaszającego grzesznemu człowiekowi swoją wolę i zbawienie. Ostateczne zamknięcie kanonu Pisma jest jedną z konsekwencji wypełnienia się objawienia. I rzeczywiście — nawet najbardziej zagorzały wyznawca nauk pentekostalnych uznaje, że nie można włączać do Biblii nowych pism — co do tej sprawy panuje powszechna zgoda. Kościół niezgody stają się dopiero stwierdzenia, że „ustanie objawienia” ma dalej idące skutki.

Otóż chodzi tutaj o fakt, iż człowiek nie tylko nie może dodać nic do Słowa Bożego, ale że nie otrzymuje też nowego natchnionego objawienia, które mogłoby być autorytetem, poza Biblią. Przez cały okres, kiedy Słowo Boże było krok po kroku kompletowane, objawienie drogi do zbawienia było o wiele szersze, niż to, co zostało ostatecznie spisane i co możemy teraz przeczytać w Słowie. Widać to doskonale na przykładzie ewangelijnych relacji z nauczania Jezusa. Sam koniec Ewangelii Jana zawiera następujące podsumowanie Jego działalności:

I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze (...)

J 20:30-31

Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać.

J 21:25

Słowa te są więcej niż wystarczające dla wywołania ciekawości. Co to za inne „cuda” i „rzeczy”, których nie znajdziemy na kartach Biblii? Jaki miały cel i jaką wymowę? Jeśli uzdrawiając ślepego od urodzenia, Jezus objawił, że jest światłością świata (J 9), a karmiąc pięcioletni tłum pokazał, że jest chlebem życia (Mk 6:35-52), to jaki inny cudowny aspekt swojej osoby odsłonił przez te „inne” znaki?

Chociaż nie znamy odpowiedzi na te pytania, możemy być przekonani, iż **Biblia zawiera całą wiedzę, jaka jest nam potrzebna**¹². Musimy przypominać tę wielką prawdę wszystkim, którzy oczekują, że Chrystus przyjdzie do nich i będą mogli osobiście zobaczyć cuda i uczyć się o Nim z tych doświadczeń. Niektóre denominacje, jak na przykład rzymscy katolicy, wręcz podsycają w swoich wyznawcach nadzieje na specjalne znaki — i nic dziwnego, biorąc pod uwagę długą katolicką tradycję ciągłych objawień. Kościół ten uważa takie oczekiwania za jak najbardziej uzasadnione, spodziewając się kolejnych przyjsć Jezusa i kolejnych, bardziej pełnych objawień.

Jednak fakt, iż okres objawienia skończył się wraz z przyjściem Chrystusa na świat, sugeruje, że takie oczekiwania są bezzasadne. Wraz z osiągnięciem celu objawienia nie tylko ustaliła się ostateczna zawartość Biblii, ale też ustały inne „kanoniczne” sposoby, na które wcześniej Bóg ujawniał człowiekowi prawdy o sobie, prawdy, które były pewne, natchnione, spolegliwe i autorytatywne. Oznacza to, że wszystkie znaki i cuda o charakterze objawieniowym ustały aż do końca obecnej ery. Być może nie wiemy o Chrystusie wszystkiego, czego byśmy chcieli, jednak Słowo Boże zawiera całość wiedzy potrzebnej do pobożnego życia (2Tm 3:16-17).

Dla podkreślenia tej prawdy powróćmy raz jeszcze do sprawy „wielu innych cudów” oraz „wielu innych rzeczy”, które uczynił Jezus. Na podstawie tych słów możemy być pewni, że nie wszystko, co Pan kiedykolwiek powiedział, znalazło się w Piśmie Świętym. Jakże poznanie tych rzeczy mogłoby wiele nas o Nim nauczyć! Nawet najdrobniejsza uwaga byłaby źródłem wielkiej mądrości, jak ta wypowiedziana w świątyni, kiedy był jeszcze chłopcem: *W tym, co jest Ojca mego, ja być muszę* (Łk 1:49). Dzięki niej wiemy, że już w wieku dwunastu lat Jezus był świadomy swojej tożsamości — tego, że jest Synem Bożym. Myśląc o tym, jak jesteśmy wdzięczni za opis tego drobnego epizodu, trudno sobie wyobrazić, ile

Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany.

2Tm 3:16-17

¹² Wyróżnienie wydawcy.

dałoby zrozumienie wszystkich innych rzeczy, które Jezus przecież musiał powiedzieć w ciągu swojego życia, a każdy wyraz, który padał z Jego ust, był natchnionym, nieomylnym słowem Boga. Wszystko co wypowiadał, było objawieniem, a tylko mała część została utrwalona w ewangeliach. Wierzmy jednak, że Duch Święty czuwał nad ich autorami i nadzorował selekcję materiału, który został ostatecznie uwieczniony w Piśmie.

Chociaż światło natury, oraz dzieło stworzenia i opatrności, są dla człowieka świadectwem dobroci, mądrości i mocy Bożej, tak, iż pozostaje on bez wymówki, to jednak nie jest ono wystarczające, aby dać nam takie poznanie Boga i Jego woli, które jest niezbędne do zbawienia. W konsekwencji Pan nasz, od czasu do czasu, w różny sposób, z radością objawiał siebie i swoją wolę Kościołowi. Ponadto, aby zapewnić zachowanie i rozszerzenie prawdy oraz utwierdzić i umocnić Kościół, chroniąc go przed zepsuciem ciała oraz podłością szatana i świata, spowodował, że wszystko to zostało w całości spisane. Stąd Pismo Święte jest teraz najpotrzebniejsze, kiedy Bóg powstrzymuje się od objawiania swej woli ludowi w sposób onegdaj przyjęty.

Westminsterskie Wyznanie Wiary, r. 1 § 1

Nastanie końca objawienia oznacza, że takie rzeczy już nie mają miejsca. Nie tylko Biblia jest kompletna i nie można już do niej nic dodawać, ale też wszystkie inne ponadnaturalne sposoby komunikowania się Boga z człowiekiem znalazły spełnienie w celu, do którego zmierzały — w osobie Jezusa Chrystusa. Objawienie stało się w Nim pełne. Nic innego nie powinno zostać uznane w Kościele za część „kanonu” bądź funkcjonować jako „wskazówki od Boga”.

Westminsterskie Wyznanie Wiary¹³, jeden z ważniejszych dokumentów określających protestanckie credo, jasno stwierdza, iż Bogu podobało się przez wieki i na różne sposoby „objawiać siebie i swoją wolę Kościołowi”, a potem zawrzeć wszystko w „kompletnym Piśmie” i wyłącznie w nim. I znów, jak sugerują przytoczone fragmenty Słowa Bożego, nie znaczy

¹³ Westminsterskie Wyznanie Wiary powstało w Londynie w 1646 z inicjatywy purytan. Zawiera ono podstawy wiary chrześcijańskiej, jest jednym z najważniejszych dokumentów reformacji, który posłużył za podstawę wielu późniejszych wyznań wiary, w tym Londyńskiego Wyznania Wiary spisane przez Baptystów. Tekst r. 1 § 1 zaczerpnięty ze strony „ŚWIAT PO PROTESTANCKU”, adres: <http://proteologia.wordpress.com> [przypp. wyd.].

to, że wszystko cokolwiek się zdarzyło, zostało spisane. Westminsterkie Wyznanie Wiary stwierdza jedynie, że Bóg zmienił sposób komunikacji, pokazując siebie człowiekowi nie przez znaki, cuda, wizje i prorocтва, ale za pośrednictwem jednej księgi, w której Słowo Boże zostało utrwalone na pożytek wszystkich pokoleń. To czyni Biblię nie tylko przydatną, ale „teraz najpotrzebniejszą, kiedy Bóg powstrzymuje się od objawiania swej woli ludowi w sposób onegdaj przyjęty”.

Podsumowując, koniec objawienia nie implikuje, iż „Bóg umarł” i przestał mieć kontakt ze swoim ludem. Niebiosa nadal ogłaszają Jego chwałę, a firmament głosi Jego dzieła. Duch Święty, który mieszka w każdym wierzącym, odkrywa przed nami prawdę Bożą zawartą w Jego Słowie, pokazując konkretne zastosowania w życiu i kształtując sumienie. Biblia zawiera zbiór wyjątkowych fragmentów objawień, które Bóg osobiście wyselekcjonował i uznał za wystarczające dla wszystkich pokoleń Kościoła. W niej zapisane jest wszystko co potrzebne do życia w pobożności i żadne inne słowa, pomysły, rzekome wizje czy prorocтва nie mogą zostać włączone do doskonałego Słowa Bożego. Koniec objawienia odznacza punkt w historii, kiedy wszystkie wcześniejsze sposoby, poprzez które Bóg komunikował człowiekowi swoją wolę, ustały.

3.2. Jak objawienie ustawało?

Na pierwszy rzut oka użycie czasu ciągłego w takim kontekście wydaje się dziwne. Zgodnie z logiką objawienie musiało się albo skończyć w konkretnym momencie przeszłości, albo nadal trwa. Lecz każdy, kto dojeżdża codziennie do pracy, rozumie, że dotarcie do celu wymaga nieraz wielokrotnego zatrzymywania się po drodze — dużo częstszego, niż by się chciało. Powodem mogą być czerwone światła lub korki. Pomimo że ostatecznie człowiek zatrzymuje się na dobre dopiero u kresu podróży, to po drodze zdąży wiele razy zahamować i wystartować ponownie. Podobnie Boże objawienie miało po drodze wiele przystanków, zanim dotarło do doskonałości w osobie Jezusa Chrystusa. Od samego początku było jasne, że nie będzie płynęło nieprzerwanym strumieniem i nie będzie doświadczeniem każdego Bożego człowieka. Wręcz przeciwnie, objawienie prawdy, która miała stać się częścią „kanonu” i stanowić Boże reguły postępowania, było czymś szczególnym, wyraźnie odznaczającym się i odrębnym od życia codziennego wierzących. Otrzymywanie nowej prawdy o Bogu nigdy nie było rzeczą powszednią, ale wyjątkową — i dlatego też zbiór objawień, jakie człowiek otrzymał od Boga w pewnych punktach historii, często nazywa się objawieniem „szczególnym”. Jest kilka poszlak, które na to wskazują.

a) Stwierdzenia typu: „Nic do tego nie dodasz!”

Zakaz ten pojawił się po raz pierwszy jeszcze przy początkach powstawania autorytatywnych, natchnionych pism. Chociaż powszechnie wiadomo, że „kanon” wypowiedzi pochodzących od Boga stał się pełny dopiero po skończeniu ostatniej księgi Nowego Testamentu, fakt, iż objawienie będzie postępowało etapami i na każdym z takich etapów należy je uznawać za pełne i skończone, został jasno wyłożony już na wstępie.

*Słowa te wypowiedział Pan na górze donośnym głosem do całego waszego zgromadzenia spośród ognia, chmury i mgły, a **nic nie dodał**. Spisał zaś je na dwu kamiennych tablicach, które mi dał.*

5Mjż 5:22

Jeden z pierwszych przypadków znajdujemy w Piątej Księdze Mojżeszowej, dokumencie potwierdzającym autentyczność przymierza, które Bóg zawarł z Izraelem za pośrednictwem Mojżesza. W 5Mjż 5:22 czytamy uwagę autora księgi, że po powtórzeniu dziesięciu

przykazań (5Mjż 5:6-21) nawet sam Bóg „nic nie dodał”, tylko spisał dziesięć słów przymierza na dwóch kamiennych tablicach.

To szczególne traktowanie dziesięciu przykazań każe nam dostrzec ich unikalną rolę w Bożym planie. Dodawanie czegoś do nich nie wchodziło w grę. Odnośnie streszczenia zasad moralności według zamysłu Pana, objawienie stało się kompletne — nawet On sam nic do niego już nie dołożył. Podobnym stwierdzeniem kończy się objawienie całości przymierza i Prawa Mojżeszowego. Po przypomnieniu historii tego, jak Bóg postępował z człowiekiem, poczynszy od góry Synaj aż po powołanie Jozuego na polach Moabu (5Mjż 1:6-3:29), Mojżesz napomina lud Boży, jak ma traktować to, co zostało im przekazane i co sam im jeszcze za chwilę powtórzy, mówiąc:

Niczego nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i niczego z tego nie ujmiecie, przestrzegając przykazań Pana, waszego Boga, które ja wam nakazuję.

5Mjż 4:2

Wypowiadając te słowa, Mojżesz pośredniczył w przekazywaniu autorytatywnych poleceń od Boga jako prorok pomiędzy braćmi. Mimo że sam zapowiedział powstanie wielu proroków po sobie (5Mjż 18:18), teraz zakazuje dodawania i ujmowania czegokolwiek z rzeczy, które przekazuje. Jest tak dlatego, że jeśli chodzi o Przymierze Mojżeszowe, którego Piąta Księga Mojżeszowa jest podsumowaniem, „kanon” Słowa został zamknięty i nic nie można do niego dołożyć.

Widzimy więc, że już z wypowiedzi pierwszego ziemskiego autora Pisma Świętego wynika niejednostajna i niejednorodna natura objawienia, które

nie ma przychodzić ciągle, ale etapami, odrębnymi całościami, zgodnie z postępem planu odkupienia ludzkości. Idea „zamkniętego kanonu” nie była wcale obca uczestnikom starego przymierza. Rozumieli oni, że Prawo zostało im objawione od Boga i żaden człowiek nie może wprowadzać do niego poprawek. Pojęcie kompletnego objawienia jest stare jak sam Mojżesz, pierwszy z proroków starotestamentowych.

Nakaz, aby nic nie dodawać ani nie ujmować z autorytatywnego objawienia Bożego powtórzony jest w tej samej księdze po raz trzeci w pierwszym wersecie trzynastego rozdziału, jako wstęp do fragmentu określającego sposób postępowania z fałszywymi prorokami. Mojżesz mówi: *Wszystko, co ja wam powiedziałem, starannie wypełniajcie. Nic do tego nie będziesz dodawał ani niczego od tego nie ujmiesz.* Uprzednio utwierdzając wyjątkowy charakter wypowiedzianych przez siebie słów, Mojżesz ostrzega teraz przed niebezpieczeństwem powstania wśród ludu fałszywych proroków (5Mjż 13:2-19), którzy są zdolni dokonywać (fałszywych) cudów, a nawet wypowiadać spełniające się proroctwa. Jeśli jednak będą potem wzywać do oddawania czci innym bogom, nie wolno ich słuchać, gdyż nic nie może zostać dodane ani ujęte ze słów przymierza, którego pośrednikiem był Mojżesz.

Po raz kolejny objawienie przedstawia się nam jako rząd stopni, po których zmierzamy do ostatecznego spełnienia w Jezusie Chrystusie. Lud Boży od razu nauczył się, co znaczy podążać za księgą — przewodnikiem, którą dostaje się krok po kroku w pełnych i skończonych rozdziałach, aż skompletuje się całość. Historia pokazuje, że samo otrzymywanie nowej prawdy nie było stałym doświadczeniem ludu Bożego. Słowo przychodziło w całościowych fragmentach, kiedy Bóg uznawał za stosowne otworzyć nowy rozdział objawienia.

Takie rozumienie wersetów z Piątej Księgi Mojżeszowej stanowi klucz do rozszyfrowania wypowiedzi jeszcze wcześniejszej od wszystkich do tej pory omawianych. Pochodzi ona z czasów, kiedy Bóg po raz pierwszy wyraził wolę, aby dar proroctwa stał się udziałem szerszego grona ludzi. Podczas wędrówki po pustyni naród stał się dla Mojżesza zbyt wielkim obciążeniem, więc Bóg kazał zwołać zgromadzenie, podczas którego wziął z proroczego ducha, który był nad nim i dał go siedemdziesięciu starszym. Rabini porównują to wydarzenie do zapalenia wielu świec od jednej. W czasie całego zajścia Mojżesz nie doświadczał działania Ducha Bożego mniej niż przedtem, a pozostałych siedemdziesięciu w jednej chwili zaczęło prorokować.

Każdy z nich stał się nagle źródłem natchnionego Słowa — pod wpływem powodzi Ducha Pan pomnożył ilość słów proroczych, które stały się dostępne dla ludu Bożego. Jednak werset dwudziesty piąty kończy się

Mojżesz [...] zgromadził siedemdziesięciu mężów ze starszych ludu i kazał im stanąć wokół namiotu. I zstąpił Pan w obłoku, i przemówił do niego. Wziął też nieco z ducha, który był w nim, i złożył na siedemdziesięciu starszych mężach. A gdy duch spoczął na nich, prorokowali, co im się potem już nie zdarzyło.

4Mjż 11:24-25

słowami: *prorokowali, co im się potem już nie zdarzyło* (4Mjż 11:25b).

Bibliści długo nie potrafili dojść znaczenia tej wypowiedzi, jednak z perspektywy innych, podobnych stwierdzeń w Piątej Księdze Mojżeszowej lekcja wydaje się oczywista. Siedemdziesięciu starszych nie prorokowało w nieskończoność. Ich działalność została ograniczona. Pan powiedział przez nich

tyle, ile uważał za słuszne, a „potem im się to już nie zdarzyło”. Od samego początku, kiedy po raz pierwszy wylano na człowieka proroczego ducha, jasnym było, że taki stan rzeczy jest chwilowy, że Bóg w sposób szczególny objawia kolejne, pełne, skończone rozdziały historii odkupienia, oraz że do żadnego z nich nie można nic dodać.

W takim właśnie kontekście powinno się postrzegać ostatnie „nic do tego nie dodasz” Biblii. Apostoł Jan musiał mieć szczególne zrozumienie rzeczywistości, skoro umieścił to przykazanie na samym końcu Słowa Bożego. Tak jak Mojżesz, pierwszy z ziemskich autorów natchnionych ksiąg biblijnych, zapoczątkował i wielokrotnie powtórzył swoje „nie dodasz”, tak teraz ostatni spośród nich umieszcza te same, autorytatywne słowa w ostatnich wersetach Pisma Świętego:

Co do mnie, to świadczę każdemu, kto słucha słów prorocstwa tej księgi: Jeżeli ktoś doloży do nich, doloży mu Bóg plag opisanych w tej księdze. A jeśli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi prorocstwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze.

Obj 22:18-19

To ciekawe i wyjątkowe, że akurat ten fragment znajduje się w ostatnich wersetach ostatniego rozdziału ostatniej księgi Biblii. Wszystkie poprzednie zakazy odnosiły się do konkretnych etapów na ludzkiej drodze do zbawienia, jednocześnie poprzedzając ostateczne wypełnienie celu i upragniony finał objawienia. Te wcześniejsze części nieomylnego Słowa Bożego kryły w sobie cienie, typy, mgliste kształty i symbole starego przymierza, które domagały się objaśnienia w kolejnych, przyszłych porcjach wiedzy o Bogu. Pomimo swej prawdziwości, były jedynie przedsmakiem wielkiego i wspaniałego objawienia, które miało dopiero przyjść. Lecz teraz Jan, przypuszczalnie ostatni apostoł, który pozostał jeszcze przy życiu, pisze nie tylko o Chrystusie, którego znał na ziemi, ale też o Chrystusie, którego miał przywilej zobaczyć w niebie.

Wizja wywyższonego Syna Bożego to najwspanialsza rzecz, której może doświadczyć człowiek w swoim obecnym stanie. Do tego ostatecznego objawienia Chrystusa w chwale już nic nie wolno dodać ani nic z tego ująć. Wszelkie próby dodania bądź odjęcia Mu splendoru czy jakiegóż zasługi będą miały konsekwencje w wieczności. Na winowajcę, który spróbowałby tylko dodać coś do Jego chwały, spadną wszystkie potężne klątwy wymienione w ostatnim rozdziale Apokalipsy. Taki jest koniec każdego, kto przez swoje nieudolne wysiłki będzie próbował dodać Mu jakieś wymaginowane „zasługi” i przez to zniekształci doskonały, inspirowany przez Boga, autorytatywny obraz wywyższonego Chrystusa.

Oczywiście „nic nie dodasz i nic nie ujmiesz” w pierwszej kolejności odnosi się do samej księgi Objawienia, którą spisał Jan pod natchnieniem Bożym. Jednak nie przez przypadek znajduje się ona właśnie na końcu spisane go objawienia Bożego. Pokazując Chrystusa jako powracającego w chwale, pieczętuje cały okres aż do tamtej chwili i tym samym eliminuje możliwość dalszego objawienia w tym przedziale czasowym. Powinniśmy docenić wyjątkowość czasów, w jakich żyjemy, gdyż nie są one podobne do niczego, co było wcześniej. Wszystko, co działo się do momentu wstąpienia Jezusa Chrystusa do nieba, było zaledwie preludium, które domagało się dopełnienia i dawało nadzieję na pełnię w przyszłości. Pełnia ta została osiągnięta, kiedy Chrystus zasiadł po prawicy Ojca w chwale. Dlatego nie należy się spodziewać, że natura objawienia w naszych czasach będzie taka sama, jak przedtem, zwłaszcza że odwracałoby to uwagę od pełni Słowa Bożego.

Wyjątkowość naszej ery polega na tym, że Syn Boży we własnej osobie nareszcie przyszedł na ziemię. Jakiegokolwiek próby dodania nowego objawienia do Pisma Świętego byłyby nie tylko zbyteczne, ale wręcz bluźniercze — bo co można jeszcze dodać do obrazu wywyższonego Syna Bożego? Tak jak objawienie nie mogło być pełne zanim Chrystus przyszedł, tak nie może mu nic brakować, skoro już to zrobił.

To prawda, że nadal czekamy na ostatnią odsłonę Syna Bożego, która odbędzie się w czasach apokalipsy i położy kres obecnej erze. Każde oko wtedy ujrzy Go w całej glorii. Jednak do tego czasu pełnia poznania Jego osoby i dzieła ma swoje źródło tylko i wyłącznie w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu, które jest dla nas ostatecznym autorytetem. Wszelkie ingerencje w ich treść grożą strasznymi konsekwencjami dla duszy.

Biblijne stwierdzenia typu „nic do tego nie dodasz”, sugerują, iż idea stopniowego ustawiania objawienia nie jest wcale z perspektywy historycznej jakimś nowym, dziwnym wymysłem. Odkąd Bóg rozpoczął dzieło odkupienia, objawienie nigdy nie było stałym doświadczeniem. Widać to doskonale na przykładzie zamkniętych okresów objawienia sprzed

przyjścia długo wyczekiwanego Syna Bożego, w którego osobie Pan okazał się w pełni, doskonały sposób.

b) Istotna różnica pomiędzy sposobem i ostatecznym celem szczególnego objawienia.

Fakt, iż zamknięciu poszczególnych rozdziałów historii towarzyszyły okresy, kiedy szczególne objawienie wygasało, wydaje się całkowicie naturalny, jeśli wziąć pod uwagę naturę tego zjawiska. Objawienie jest środkiem do osiągnięcia celu, a nie samym celem. Podczas gdy od wszystkich członków Kościoła Chrystusa oczekuje się, że w sposób ciągły i nieprzerwany będą wydawać *owoc Ducha*, nie można powiedzieć tego samego o *darach Ducha*. Bardzo jasno mówi o tym trzynasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian, w którym znajduje się wywód Pawła na temat darów duchowych z perspektywy ich ostatecznego przeznaczenia. A co według Słowa Bożego jest naprawdę ostatecznym celem objawienia?

Obiektywnie rzecz biorąc, Bóg dąży poprzez wszystko, co do tej pory nam objawił, do wyjaśnienia kim jest Jezus Chrystus — że jest alfą i omegą, początkiem i końcem, tak i amen wszystkich Jego obietnic. W Nim realizuje się w pełni każde wcześniej wypowiedziane objawienie. Subiektywnie, Paweł pisze o celu w miłości. Ponieważ Bóg jest miłością i swoją wolę dla ludzkości podsumował w dwóch przykazaniach miłości, celem objawienia musi być uformowanie i podsyćenie miłości w odbiorcach. To właśnie ma na myśli pisząc:

Bo jeśli są proroctwa, przeminą, jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci

1Kor 13:8b

Wieczna, nieustająca miłość stanowi najostrzejszy możliwy kontrast dla krótkotrwałych darów powiązanych z przekazywaniem objawienia. Jak pisze apostoł, „miłość nigdy nie ustaje” (1Kor 13:8a). Obfitość wszystkich

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym mie-dzią dźwięczącą lub cymbałem brumiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

1Kor 13:1-2

niesamowitych darów nie znaczy nic, jeśli brakuje miłości.

Umiejętność mówienia w językach ludzkich i anielskich, dar proroctwa, rozumienia tajemnic Bożych, nawet czynienie cudów dzięki wielkiej wierze — żadna z tych rzeczy nie jest warta złamanego grosza, jeśli osoba, która jej

używa, traci z oczu powód, dla którego to wszystko otrzymała, a mianowicie, żeby dawać i otrzymywać miłość.

Tak jak nadnaturalne objawienia mają przejściowy charakter w życiu poszczególnych wierzących, tak nie są stałą częścią egzystencji ludu Bożego jako całości, wybuchając gwałtownie od czasu do czasu, by potem doszczętnie zniknąć. Bo i co jeszcze zostało do objawienia, skoro pokazano nam osobę Pana Jezusa? Inaczej ma się sprawa *owocu* Ducha Świętego. Subiektywne doświadczenie wzrostu w miłości będzie trwało nieprzerwanie, choć objawienie dotyczące jej ostatecznego celu — Jezusa Chrystusa — zatrzymało się na dobre po tym, jak Jego dokonania stały się powszechnie znane. Z tych powodów owoc Ducha powinien być w naszych oczach o wiele cenniejszy i godny pożądania niż dary prorocтва czy języków. Jak to doskonale ujął Jonathan Edwards¹⁴:

*Kiedy wylanie Ducha Bożego powoduje tworzenie i rozmnażanie niebiańskiej miłości, jest ono daleko wspanialsze, niż kiedy manifestuje się w spektakularnych darach*¹⁵.

Skupiając się na ponadnaturalnych, przykuwających uwagę darach, Kościół bardzo łatwo traci z oczu skromne owoce miłości w osobistym życiu wierzących. Stąd napomnienie Pawła, o którym zawsze powinniśmy pamiętać: człowiek niczego nie zyskuje i w ogóle jest nikim, jeśli koncentruje uwagę na darach Ducha, a nie Jego owocu. Świadomość różnicy pomiędzy środkiem i celem objawienia może się okazać bardzo pomocna przy leczeniu tej niezdrowej sytuacji. Kościół powinien koncentrować wzrok na owocu Ducha. Odkąd Chrystus pokazał się w doskonały sposób, nie ma po co szukać darów, które były środkiem przekazywania częściowych o Nim informacji. Akceptacja tego stanu rzeczy nie powinna się wiązać z poczuciem straty. Czy Izraelici smucili się, kiedy przestali otrzymywać mannę po wejściu do ziemi obiecanej (Joz 5:12)? Raczej cieszyli się, że nareszcie dotarli do celu podróży, do kraju płynącego mlekiem i miodem! Mogli teraz ucztować nie tylko chlebem, ale wszystkimi plonami ziemi. Czy wobec takiego błogosławieństwa mieliby narzekać, że muszą

¹⁴ Jonathan Edwards (1703-1758). Amerykański kaznodzieja reformowany, należący do nurtu purytańskiego. Edwards uważany jest za najwybitniejszego teologa, filozofa i kaznodzieję amerykańskiego. Owocem jego pracy było potężne przebudzenie duchowe (apogeum 1731-1747), z którego dziedzictwa do dziś korzysta się na całym świecie. Po polsku dostępna jest książka „Istotne Doznanie” oraz w Internecie zapis kazania wygłoszonego w Enfield w stanie Connecticut 8 lipca 1741 r.: „Grzesznicy w Rękach Rozgniewanego Boga” [przyp. wyd.].

¹⁵ Autor wiele skorzystał z lektury „Charity and its Fruits” pióra Jonathana Edwardsa, zbioru kazań wygłoszonych w Northampton w 1738 r., wydanych między innymi przez The Banner of Truth w Edynburgu w 1969 r. (str. od 317 do końca).

uprawiać ziemię zamiast rano zbierać mannę? Miała w końcu swoje plusy. Było jej tyle ile trzeba każdego dnia. Czy narzekanie z powodu wysiłku jaki trzeba włożyć w uprawę ziemi, jest tu na miejscu? Czy mieli prawo mieć pretensje, że manna się skończyła a teraz oczekuje się od nich, że będą według Bożej woli „czynić ziemię poddaną” (1Mjż 1:28)?

Ponadnaturalne dary były dla Kościoła tym, czym manna dla Izraelitów. Czy powinniśmy narzekać z powodu ustania darów mówienia językami, prorocstwa i czynienia cudów, skoro doszliśmy nareszcie do celu objawienia, do Jezusa Chrystusa we własnej osobie? Oczywiście, że nie! Takie zachowanie byłoby oznaką dziecinności, niedojrzałości.

Jest zatem niezwykle ważne, żeby Kościół potrafił odróżnić środki do osiągnięcia celu od samego celu. Jeśli będziemy świadomi tej różnicy oraz wyższości naszego stanu nad stanem ludzi sprzed przyjścia Zbawiciela, wtedy przestaniemy z nostalgią oglądać się za siebie, wspominając „stare, dobre czasy”. Wtedy dopiero będziemy mogli zachwycić się bogactwem głębi poznania Boga, jakie możemy znaleźć w Jezusie Chrystusie. Paweł podkreślił tę prawdę, pisząc do Tymoteusza: *a celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej* (1Tym 1:5).

c) Dowody, iż dary o charakterze objawieniowym zaczęły tracić na ważności już w czasach Nowego Testamentu.

400 lat ciszy poprzedzające nastanie Nowego Testamentu stanowiło idealne tło dla prawdziwej eksplozji objawienia za czasów Chrystusa. Lecz już wtedy, pośród najobfitszego odkrywania tajemnic Bożych, można było dostrzec znaki wskazujące na ich stopniowy zanik. Krok po kroku środek ciężkości coraz bardziej zbliżał się do „kanonu” pism, które zaczęły stanowić solidną podstawę interpretacji i drogę do zrozumienia, czym było przyjście Chrystusa. Zwłaszcza dwa nowotestamentowe zjawiska wskazują ten kierunek: regularność w występowaniu daru prorocstwa, języków i cudów w księdze Dziejów Apostolskich oraz różnice pomiędzy wcześniejszymi i późniejszymi listami Pawła.

I Regularności w występowaniu daru prorocstwa, języków i cudów w księdze Dziejów Apostolskich.

Werset podsumowujący treść księgi Dziejów Apostolskich znajdziemy na samym początku, w słowach wypowiedzianych osobiście przez Jezusa do uczniów bezpośrednio przed wstąpieniem do nieba:

Lecz weźmiecie moc Ducha Świętego kiedy zstąpi na was i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, w całej Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi.

Dz 1:8

Jezus mówi tutaj o trzech obszarach, w jakich świadectwo o Nim रहेज्जdzie się po świecie. Pierwszy z nich — epicentrum — to w przeważającej części Żydowskie okolice Jerozolimy i Judei. Drugi, nieco szerszy okrąg obejmuje już wysuniętą bardziej na północ Samarię i jej na wpół żydowską społeczność. Natomiast trzeci okrąg rozpościera się nad potężnymi obszarami i odległymi wyspami znanego i nieznanego świata zamieszkiwanego przez pogan. Tylko poprzez wypełnienie tego planu spełniłaby się wola zmartwychwstałego Chrystusa, który zaplanował takie właśnie stopniowe rozprzestrzenianie się świadectwa.

Wiele bardzo interesujących analiz Dziejów Apostolskich zostało przeprowadzonych w oparciu o schemat coraz to szerszych obszarów wpływu ewangelii¹⁶. Dane geograficzne, które znajdujemy w dalszych częściach księgi zdają się celowo odzwierciedlać porządek zarysowany w ósmym wersecie pierwszego rozdziału. Ewangelia rzeczywiście rozchodziła się począwszy od Jerozolimy (Dz 2), poprzez Samarię po męczeńskiej śmierci Szczepana (Dz 8) oraz Żydowsko-pogańskie pogranicze Palestyny przy chrzcie Korneliusza na wybrzeżu Cezarei (Dz 10), aż do trzech dalekich wypraw misyjnych Pawła w głąb pogańskiego świata i jego pobytu w Rzymie. Sprawozdanie Łukasza kończy się w momencie, kiedy Boży plan rozprzestrzeniania się ewangelii wszedł zgodnie z werselem z pierwszego rozdziału księgi w ostatnią fazę. Kontynuacja Dziejów Apostolskich byłaby tylko powtarzaniem tego samego. Zanim nie wypełnią się nasze

A gdy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze.

Dz 8:18

A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; Słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga. Wtedy odezwał się Piotr: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa. Wtedy uprosili go, aby pozostał u nich kilka dni.

Dz 10:44-48

¹⁶ Zobacz: „The Speeches of Peter in the Acts of the Apostles” H.N. Richardsa wydane przez Tyndale Press w Londynie w 1961 r.

czasu, rozchodzenie się ewangelii coraz to dalej w świat nie wymaga otwarcia nowego rozdziału w historii odkupienia, a jedynie dopełnienia się tego, co już zostało przekazane świadkom.

Zadziwiająco, że dokładnie takie same zależności widać przy analizie fragmentów mówiących o darach związanych z objawieniem. Na samym początku w Jerozolimie widzimy wielką manifestację daru języków (Dz 2:4), kiedy każdy ze słuchaczy słyszy świadectwo o wielkich dziełach Bożych w swojej ojczystej mowie (Dz 2:6). W Samarii Filip czyni wielkie znaki i ludzie otrzymują Ducha Świętego, kiedy Piotr i Jan kładą na nich ręce (Dz 8:13-17). Fragment ten nie zawiera żadnej wzmianki o tym, żeby Samarytanie mówili językami, jednak kontekst całej księgi mocno sugeruje, że tak było. Wspomniany w 18. wersecie Szymon „widzi”, że Duch został im dany, więc zapewne jakieś fizyczne objawy towarzyszyły całemu wydarzeniu, być może takie same jak w dniu Pięćdziesiątnicy. Następnie Piotr zostaje wysłany do Cezarei, około 45 kilometrów na północ od Joppy, aby być świadkiem zesłania Ducha Świętego na słuchających go pogan. Mówienie językami było widocznym potwierdzeniem tego, że Duch został darowany poganom i nie można im odmówić chrztu (Dz 10:44-48).

...obszedł Paweł wyżynne okolice i przyszedł do Efezu, a spotkawszy niektórych uczniów, rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty. Tedy rzekł: Jak więc zostaliście ochrzczeni? A oni rzekli: Chrztem Janowym. Paweł zaś rzekł: Jan chrzczył chrztem upamiętania i mówił ludowi, żeby uwierzyli w tego, który przyjdzie po nim, to jest w Jezusa. A gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa. A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami, i prorokowali. Było zaś wszystkich tych mężów około dwunastu.

Dz 19:1-7

Choć apostołowie nie opuścili jeszcze granic Palestyny, poganie otrzymali Ducha Świętego i zaczęły się w nich przejawiać dary o charakterze objawieniowym. Wreszcie, ewangelia dociera „aż do krańców ziemi”, których początkiem jest chrzest w Duchu około dwunastu Efezjan.

W czasie gdy Paweł opowiadał o Jezusie, zstąpił na nich Duch Święty i zaczęli mówić językami i prorokować.

Widzimy więc, że manifestacja darów związanych z objawieniem jest każdorazowo powiązana z przejściem na kolejny etap objawienia ewangelii według planu określonego

na początku Dziejów Apostolskich. Działalność Ducha była w sposób widoczny potwierdzona najpierw w Jerozolimie i Judei, potem w Samarii i w końcu powędrowała w odległe miejsca ziemi. Dzieje kończą się w momencie, kiedy proces objawiania ewangelii wchodzi w ostatnią fazę. Oczywiście jeszcze wiele musi się wydarzyć, zanim dotrze ona w pełni do wszystkich narodów, jednak dalsza historia

rozprzestrzeniania się ewangelii jest jedynie rozszerzeniem, uzupełnieniem ostatniego stadium tego, co zaczęło się dawno temu a opisane zostało w księdze Dziejów Apostolskich.

Zewnętrzne objawy działalności Ducha w postaci darów były potwierdzeniem, że Pan przyznaje się do kolejnej zmiany i nie były częścią ciągłego doświadczenia Kościoła. Porządek ukazany w Dziejach Apostolskich nie tylko pokazuje w jaki sposób Duch działał wśród pierwszych chrześcijan, ale stanowi również podstawę dla tezy, że doświadczenie darów o charakterze objawieniowym nie będzie trwało wiecznie. Ich manifestacja towarzysząca przejściu na kolejny etap rozprzestrzeniania się ewangelii, potwierdza, że źródłem i pomysłodawcą objawienia jest Bóg. Jednak skoro historia zbawienia weszła w ostatnią fazę, nie powinno się oczekiwać kolejnych manifestacji ponadnaturalnych darów Ducha.

Regularności w sposobie występowania darów związanych z nowym objawieniem wskazują zatem na ich przejściowy charakter. Skoro ostatni etap rozpoczął się tak dawno temu, nie ma potrzeby wciąż na nowo uwiarygadniać tego wydarzenia.

II Różnice pomiędzy wcześniejszymi i późniejszymi listami Pawła

Kolejną wskazówką sugerującą nietrwałość darów o charakterze objawieniowym są różnice pomiędzy pierwszymi i ostatnimi pismami autorstwa Pawła. Apostoł był niezaprzeczalnie zainteresowany darami, dzięki którym położone zostały podwaliny Kościoła i nowego przymierza. Fakt osobistego zaangażowania podkreśla jeszcze bardziej wagę jego świadectwa na tle reszty Nowego Testamentu.

List Pawła do Tesaloniczan został prawdopodobnie napisany jako pierwszy z natchnionych pism ery Kościoła. Nie powinno więc dziwić, że nakazuje, aby „proroctw nie lekceważyć” (1Ts 5:20). Nadejście nowego przymierza zostało poprzedzone czterechsetletnim okresem milczenia, żeby potem tym wyraźniej zaznaczyć się ogromem nowych słów proroczych. Można przypuszczać, że niektórzy z dystansem podchodzili do tak gwałtownego zjawiska i dlatego Paweł musiał użyć swojego apostołskiego autorytetu do pouczenia Kościoła, nakazując przyjęcie słów nowego proroctwa i uszanowanie tego daru jako pochodzącego od Ducha.

Apostoł Paweł potwierdza wagę darów o charakterze objawieniowym również w dwóch innych wczesnych listach, mianowicie w Liście do Rzymian i do Koryntian, w których napomina, aby ten, kto otrzymał dar proroctwa, używał swojego daru (Rz 12:6). Naucza też, że ten

A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary.

Rz 12:6

sam Duch jest źródłem uzdrawiania, czynienia cudów, proroctwa i języków.

** A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem*

otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególne, jak chce.

1Kor 12:7-11

Powszechnie wiadomo, że fragment, w którym najobszerniej omawia się sprawę proroctwa i języków znajduje się w dwunastym, trzynastym i czternastym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian. W tamtejszym kościele spektakularne dary były używane w takiej obfitości, że zaczęły wymagać dokładniejszej kontroli.

** A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech oszczędzają; Lecz jeśli ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali. A duchy proroków są poddane prorokom; Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych.*

1Kor 14:29-33

Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków (...)

Ef 2:20

Która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom (...)

Ef 3:5

On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami (...)

Ef 4:11

Aby potwierdzić swoją kompetencję w temacie, Paweł przypomina, że mówi językami o wiele więcej niż oni (1Kor 14:18).

W listach napisanych nieco później widać już znaczną zmianę w stosunku Pawła do omawianych wcześniej darów. W Liście do Efezjan wspomina o „apostołach i prorokach” jako fundamencie, na którym budowany jest Kościół (Ef 2:20), w kontekście prawdy o Kościele, jaka im została objawiona (Ef 3:5), oraz wymienia ich obok ewangelistów, pastorów i nauczycieli (Ef 4:11). Chociaż nadal funkcjonują

w Kościele, ich rola jest opisana jako przekazanie fundamentu objawienia, na którym Kościół jako całość może się wspierać.

Stopień zainteresowania Pawła darami języków i pro-roctwa spada drastycznie w ostatnich listach. W Pierwszym Liście do Tymoteusza jest wzmianka o jednym tylko pro-roctwie z czasów, kiedy młody współpracownik Pawła rozpoczął służbę (1Tm 1:18). W Drugim Liście do Tymoteusza i Liście do Tytusa nie znajdziemy żadnych odniesień do prorocstwa za wyjątkiem tych, które składają się na stare przymierze (2Tm 3:16), a komentarzy na temat daru języków nie znajdujemy tam wcale.

Co się stało? Czy powinno się przyjąć, że dary o charakterze objawieniowym były pod koniec czasów apostołskich wciąż udziałem szerokiego grona wierzących, skoro nie znajdujemy na kartach Biblii zakazu ich używania? Tekst Słowa Bożego zdaje się wskazywać, że jest zupełnie odwrotnie. Zwłaszcza ostatnie listy Pawła zawierają wiele wypowiedzi sugerujących, że te szczególne dary zostały zastąpione czym innym. W Listach do Tymoteusza i Tytusa Paweł używa wielu ciekawych zwrotów, które podkreślają wagę solidnej doktryny, która została im przekazana. Tytus zostaje pouczony, że starszy w Kościele musi się „trzymać prawowiernej nauki”, żeby móc zachęcać innych poprzez nauczanie zdrowej doktryny (Tt 1:9), a wszelkie od niej odstępstwa powinny być „surowo karcone”, żeby ludzie zostali utwierdzeni w wierze (Tt 1:13). *Ale ty mów, co odpowiada zdrowej nauce* — napomina go Paweł (Tt 2:1). Tymoteusz jest równie mocno zachęcany, aby

Ten nakaz daję ci, synu Tymoteuszu, abys według dawnych głoszonych o tobie przepowiedni staczał zgodnie z nimi dobry bój (...) (1Tm 4:14). *Nie zaniedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych.*

1Tm 1:18

Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości...

2Tm 3:16

Trzymający się prawowiernej nauki, aby mógł zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpór tym, którzy jej się przeciwstawiają.

Tt 1:9

...dla tej też przyczyny karć ich surowo, ażeby ozdrowieli w wierze...

Tt 1:13

A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaż ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać.

2Tm 2:2

Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem;

2Tm 4:7

„wzorować się na zdrowej nauce, którą usłyszał od Pawła” (2Tm 1:13) oraz aby „strzec tego, co mu dobrego powierzono” (2Tm 1:14), czyli solidnej doktryny, której się nauczył. Myśląc perspektywicznie, Paweł (pierwsze pokolenie) poucza Tymoteusza (drugie pokolenie), żeby przekazał to, czego się od niego nauczył ludziom godnym zaufania (trzecie pokolenie), którzy będą z kolei mogli nauczać innych (czwarte pokolenie) (2Tm 2:2). Tymoteusz ma się stać „wypróbowanym i nienagannym pracownikiem, który wykląda należycie słowo prawdy” (2Tm 2:15), trzymając się z dala od ludzi, którzy „nie wytrzymali próby wiary” (2Tm 3:8). W końcu, przed samą śmiercią Paweł stwierdza, że „zachował wiarę” (2Tm 4:7).

Liczne odniesienia do ustalonej doktryny i pewnej nauki w Drogim Liście do Tymoteusza i Liście do Tytusa przedstawiają zupełnie inny obraz niż wcześniejsze Listy Pawła. Nie widać w nich w ogóle darów prorocstwa i języków tak istotnych w korespondencji z wierzącymi w Tesalonice, Koryncie czy Rzymie. Teraz apostoła Pawła najbardziej zajmuje kwestia długoterminowej przyszłości i jej potrzeb, z których największą potrzebą jest zachowanie prawdy w czystej postaci. Paweł zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, iż niedługo zarówno on jak i pozostali apostołowie odejdą, więc stara się zadbać o czystość nauki. Nie robi tego przez zapewnienie ciągłości daru języków czy prorocstwa, ale przez wskazanie na ustalone i pewne objawienie Boże, które zostało przez lata utwierdzone w Kościele przez apostołów. Dlatego ciągle używa wyrażeń typu „prawowierna nauka”, „pewna doktryna”, „zdrowa nauka” i „prawda”, które

Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz. 2Ts 3:6: Nakazujemy wam, [...] abyście stronili od każdego brata, który żyje nieporządnie, a nie według nauki, którą otrzymaliście od nas.

2Ts 2:15

wskazują nie tyle na uprzedni brak takiego „korpusu doktryn wiary” (Paweł wzmiankował o nich wcześniej, chociażby w 2Ts 2:15), ile na pełnię i wystarczalność tradycyjnej nauki apostołskiej w takim kształcie, jakiego nabrała u schyłku ery apostołów.

Śladem tych dowodów dochodzimy do punktu, w którym ustalili się korpus prawd wiary, objawionych ludziom przez Boga. Właśnie ten zbiór natchnionych prawd stał się podstawą interpretacji Bożego dzieła odkupienia, żebyśmy mogli właściwie zrozumieć sens przyjscia Chrystusa na świat. Zanim natchnione pisma Nowego Testamentu stały się dostępne dla Kościoła, dary o charakterze objawieniowym zajmowały centralną rolę w życiu chrześcijan — po części jako znak Bożej akceptacji i pełnego błogosławieństwa Ducha Świętego dla nowego przymierza i po części

jako wyjście naprzeciw potrzebom Kościoła, który musiał zrozumieć nowy porządek. Taki stan rzeczy trwał dopóty, dopóki nie ustalili się kanon pism nowego przymierza.

Na końcu życia Paweł zaczął kłaść największy nacisk na trzymanie się mocno doktryny, tradycji, wiary, która została już objawiona. Era apostołska chyli się ku końcowi, kończy się pewien proces. W tym punkcie Kościół nie powinien oczekiwać coraz to nowych objawień, które w nieskończoność będą odkrywać nowe prawdy o tym, co znaczyło przyjście Chrystusa na ziemię. Teraz zbiór nowotestamentowych pism stał się podstawą doktryny i przewodnikiem dla Kościoła.

Podsumowując, Nowy Testament zawiera solidne dowody potwierdzające tezę o zanikaniu darów związanych z objawieniem. Śledząc postęp historii zbawienia widzimy, jak dochodzi ona do momentu ustalenia się kompletnego źródła doktryny, które zawiera wszystkie wskazówki potrzebne Kościołowi do życia w pobożności aż do końca jego czasów. Praca i nauka apostołów oraz ich najbliższych współpracowników, którzy widzieli Chrystusa w chwale i zostali powołani przez Niego osobiście, jest naturalnym uzupełnieniem fundamentu wiary. On to posłuży jako podstawa i pewne oparcie dla Kościoła przyszłych wieków.

3.3. Argumenty przeciwko idei ustającego objawienia

Bóg postawił „kropkę nad i” objawienia, posyłając Jezusa Chrystusa na ziemię i kompletując natchnione pisma Starego i Nowego Testamentu, w których Jego osoba i dzieło są zachowane i wyjaśnione. Większość ludzi, którzy nazywają się chrześcijanami, nie mają problemu z uznaniem wyjątkowości Chrystusa, jednak wielu ma wielkie problemy z zaakceptowaniem prawdy, iż nie powinno się oczekiwać innego objawienia i dalszych wskazówek dla chrześcijańskiego życia, niż te zawarte w Słowie Bożym. Wymieniają wiele powodów dla takiego sposobu myślenia:

a) Argumenty biblijne:

Pierwszym zarzutem, jaki słyszy się przeciwko ustawianiu objawienia, jest jego rzekoma sprzeczność z niektórymi fragmentami Biblii. Apostoł Paweł mówi, aby „nie lekceważyć prorocत्व” (1Ts 5:20) ani „nie zabraniać mówić językami” (1Kor 14:39). Jeśli ktoś mówi, że nie można prorokować ani mówić językami, wynosi się ponad naukę Słowa Bożego i jawnie jej zaprzecza.

Miejmy nadzieję, że nikt, kto uznaje autorytet Biblii, nie odważyłby się zbuntować przeciwko jakiegokolwiek biblijnej doktrynie¹⁷. Byłoby zresztą całkowicie irracjonalnym, żeby zaprzeczać nakazom Słowa Bożego, próbując jednocześnie bronić twierdzenia, że jest ono ostatecznym i wystarczającym źródłem wiedzy o Nim. Nie do końca się tu rozumiemy. Koncepcja ustawiania objawienia nie zawiera w sobie zakazu prorokowania i mówienia językami. Głosi ona jedynie, że zarówno języki jak i proroctwa spełniły już swoją rolę w planie Bożym.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że na przestrzeni wieków Bóg dawał ludziom nakazy, które obowiązywały ich tylko w konkretnym przedziale czasowym, po czym były modyfikowane lub nawet całkowicie znoszone. Jaskrawym przykładem takiego stanu rzeczy jest wiele starotestamentowych praw, które nas już w tej chwili nie dotyczą. Mimo iż Słowo Boże kategorycznie zakazuje gotowania koźlęcia w mleku matki, teraz nie ma już w tym nic złego. Człowiek żyjący w erze nowego przymierza nie staje się nieczysty po zjedzeniu świnii czy ostrygi. Przykazania te, choć z całą pewnością natchnione i pochodzące od Boga, nie stanowią podstawy moralności wierzącego.

Podobnie jest w przypadku niektórych nakazów nowotestamentowych. Być może kolejne etapy rozwoju ery nowego przymierza nie są tak silnie zaznaczone jak w przypadku starego przymierza, jednak są wystarczająco wyraźne, żeby dać nam jasny obraz sytuacji. Na przykład Pan Jezus raz kazał uczniom udać się w drogę bez żadnych zapasów (Łk 10:4), a kolejnym razem wydał całkowicie odwrotne polecenie (Łk 22:36). Najpierw kategorycznie zabronił im iść do pogan i pole-

Napisano bowiem w księdze Psalmów: Niech siedziba jego stanie się pusta I niech nikt nie mieszka w niej. oraz: A urząd jego niech weźmie inny. Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, poczynwszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania.

Dz 1:20-22

cił „iść do owiec, które zginęły z domu Izraela” (Mt 10:6), żeby niedługo potem kazać im „iść i czynić uczniami wszystkie narody” (Mt 28:19).

W Dz 15:20 czytamy, że zgodnie z decyzją podjętą na zebraniu w Jerozolimie rozesłano po zborach zakaz jedzenia tego, co zostało zaduszone albo ofiarowane bałwanom. Jednak potem Paweł pisze, że Bóg oczyścił wszystkie rodzaje jedzenia i to, czy zostało ofiaro-

¹⁷ Niestety w polskich kościołach dość powszechnie tak się zdarza. Ludzie twierdzący, że mówią językami, powszechnie czynią to na nabożeństwach bez tłumaczenia, co stoi w jawnej sprzeczności z nakazem Pisma: *...jeśli by nie było nikogo, kto by wykładał [języki], niech milczą w zborze (...)* 1Kor 14:28 [zryp. wyd.].

wane bałwanom, jest zupełnie obojętne dopóty, dopóki nie prowadzi słabszego brata do grzechu (1Kor 8:4.7).

W kontekście naszej dyskusji bardzo istotna wydaje się kwestia wygaśnięcia urzędu apostołskiego. Mimo iż Pismo nie zawiera zakazu bycia apostołem ani w żaden sposób nie wskazuje, że apostołstwo mogłoby się kiedyś skończyć, wszyscy widzimy brak osób o takim autorytecie w dzisiejszym Kościele. Nikt w dzisiejszych czasach nie był w końcu naocznym świadkiem zmartwychwstania Chrystusa (Dz 1:20-22).

Skoro urząd apostołski mógł wygasnąć, to trzeba przyjąć możliwość wygaśnięcia również drugiego co do ważności urzędu — urzędu proroka (1Kor 12:28).

Był on od wieków głównym narzędziem, dzięki któremu Bóg przekazywał nowe objawienie ludowi. Począwszy od powołania Mojżesza, Bóg systematycznie komunikował się z następnymi pokoleniami Izraelitów właśnie w taki sposób (Hbr 1:1). Skoro nie ma w dzisiejszym Kościele ani urzędu apostoła, ani urzędu proroka, to zupełnie spokojnie można przyjąć, że również nastął kres słowom objawienia, które wygłaszali. Jak apostołowie nie nadają kierunku Kościołowi naszych czasów za pomocą autorytatywnych słów prorocstwa, tak i urząd prorocki stracił rację bytu, a nowe prorocstwa wraz z nim.

Jeśli chodzi o języki, to oczywiście źle byłoby zabraniać komuś używania tego daru, gdyby to, co dzisiaj nazywa się „mówieniem językami”, rzeczywiście było tym samym, co opisywał Nowy Testament — niezależnie od zamieszanego, jakie nastaloby w sformalizowanych kościołach dzisiejszych czasów. Przez swój nakaz Paweł chciał się upewnić, że nikt nie będzie zabraniał usługiwania ludowi Bożemu prawdziwym darem.

Z drugiej strony, zakaz dotyczy konkretnego nowotestamentowego daru języków, a nie czegokolwiek, co się dzisiaj „językami” nazywa. Nie byłoby więc złamaniem nakazu Pawła, zabronienie innego rodzaju „mówienia językami”. Powinniśmy ograniczać sposoby oddawania Bogu chwały do tych, które są zawarte w Słowie Bożym, gdyż człowiek nie ma prawa wymyślać swoich własnych recept na zbliżenie się do wszechmogącego Boga. Jeśli to, co dziś nazywa się językami, jest odstępstwem od tego, co pochwałał Paweł, to nie ma nic złego w wyłączeniu ich z porządku nabożeństwa.

b) Argumenty teologiczne:

Teologiczne argumenty przeciwko ustawianiu objawienia można podzielić na trzy główne kategorie:

I Twierdzenie, iż objawienie ustało, jest próbą ograniczenia Boga.

Czy można ograniczać Boga, mówiąc, że nie może się już porozumiewać bezpośrednio z człowiekiem przez objawienie? Czyż to nie wyraz najwyższej arogancji?

Z pewnością każda próba ograniczenia Boga w jakikolwiek sposób byłaby szczytem bezczelności. Żaden człowiek nie ma ani takiego autorytetu, ani takiej mocy. „Katechizm dla małych dzieci” („Catechism for Young Children”) zawiera pytanie: „Czy Bóg może wszystko?”. W odpowiedzi na to pytanie znajdziemy głęboką prawdę, której nie powinni zapominać także nawet najmądrzejsi dorośli: „Tak, Bóg może zrobić wszystko, co w swojej świętości postanowi”¹⁸. Skoro Bóg postanowił się objawić według pewnego schematu, to mówienie o Jego własnym planie nie może być uznane za próbę ograniczania. Jeśli zdecydował, że najlepiej połączyć swój lud więzią jednego wspólnego źródła objawienia, to czy możemy zmieniać ten wyrok? Czy możemy samowolnie stwierdzić, że źródłem wiedzy o Bożej woli stanie się wiele niezależnych od siebie źródeł, oddzielonych od siebie w czasie i przestrzeni?

Powiedzenie, że nie ma dzisiaj takich cudów, jakie działały się w czasach nowotestamentowych, wcale nie ogranicza Boga, skoro On sam uznał, że wykonały swoje zadanie, potwierdzając autorytet Chrystusa i apostołów oraz natchnionych prawd, które przekazali Kościołowi. Na każdym kroku widać, że Bóg wciąż dokonuje wielkich rzeczy na ziemi. Jednak sam fakt, że nadal działa, nie znaczy automatycznie, że musi używać tych samych starych metod objawienia. Nikt nie może ograniczyć Boga. Każda próba działania w tym kierunku byłaby arogancją i bluźnierstwem wobec Wszechmogącego. Wiara wymaga uznania, że Bóg działa według granic, które sam zakresił.

¹⁸ Pytanie nr 13 z „Catechism for Young Children” wydanego przez Great Commission Publications w Filadelfii.

II Poganie w dzisiejszych czasach potrzebują potwierdzenia ewangelii znakami, cudami, prorocत्वami i językami tak samo, jak w czasach nowotestamentowych.

Dlaczego mamy odmówić współczesnemu człowiekowi doznań, które mogłyby okazać się kluczowe we wzbudzeniu w nim zbawiającej wiary?

W tym przypadku także trzeba skonfrontować hipotetyczne założenia i wytwory ludzkiej wyobraźni ze Słowem Bożym. Czy widzimy w Piśmie Świętym, żeby ponadnaturalne dary prorocत्वa, języków i czynienia cudów były przede wszystkim skierowane do nieznaną Boga pogan? Czy nie czytamy raczej, że cuda działały się wśród tych, którzy już wcześniej stali się dziećmi Bożymi?

To prawda, że poganie, którzy widzieli jak Paweł strząsnął jadowitego węża w ogień bez żadnych konsekwencji ukąszenia, byli zaskoczeni (Dz 28:3-6). Owszem, Koryntianie pochodzili w większości od pogan, a języki były znakiem dla niewierzących, którzy odwiedzali ich zbor (1Kor 14:22). Jednak wszystko odbywało się w zgromadzeniu wierzących, a nie pogan, którzy nigdy o Bogu nie słyszeli. Każdy werset Słowa wskazuje na to, iż dary związane z objawieniem manifestowały się przede wszystkim w zborach Bożych, potwierdzając, co jest Bożą wolą przed wierzącymi, a nie ludźmi ze świata.

To jasno głoszone Słowo Boże uwalnia grzeszników od winy. Dlatego złe i bałwochwalcze pokolenie woli szukać oparcia w cudach i znakach, zamiast w prawdzie (Łk 11:29). Duch nie potrzebuje cudów, żeby przekonać serce człowieka, co jest prawdą Bożą i nigdy nie powinniśmy uwierzyć, że jest inaczej¹⁹. Silne przekonanie o mocy ewangelii o wiele skuteczniej przyczynia się do zbawienia grzesznika, niż poleganie na spektakularnych cudach. Słowo jasno naucza, a zawarte w nim zarysy schematu Bożego postępowania z człowiekiem na przestrzeni historii potwierdzają, że głoszenie

(...) Pokolenie to jest pokoleniem złym; znaku szuka (...)

Łk 11:29

¹⁹ Mocne przekonanie Williama Carey'a o prawdziwości tego stwierdzenia stało się podstawą dla wielkiego ruchu misyjnego zapoczątkowanego przez niego w świecie anglojęzycznym w XVIII w., o czym przeczytać można w „Enquiry” Carey'a (Laister, 1792, przedrukowano w: Timothy George, „Faithful Witness: The Life and Mission of William Carey”, Leister, 1992) [przyp. aut.]. William Carey (1761-1834). Reformowany baptysta, wielki misjonarz Indii, tłumacz Biblii na 29 języków i dialektów tego obszaru (między innymi bengalski, sanskryt i hindi). Dzięki uporowi w przekonywaniu swoich rodaków o aktualności polecenia, aby „czynić uczniami *wszystkie* narody”, doprowadził do powstania Baptistycznego Towarzystwa Misyjnego, z którego ramienia wyjechał potem do Indii. Tam do końca życia pracował wytrwale nad urzeczywistnieniem Bożego nakazu [dod. tłum.].

czystej prawdy, a nie dokonywanie cudów, jest najefektywniejszą metodą ewangelizacji.

c) Argument względów praktycznych:

Ostatnią obiekcją, jaką podnosi się przeciwko koncepcji ustawiania objawienia, jest jej niepraktyczność. Wielu ludzi twierdzi, że niezbyt mądrze wysuwać takie stwierdzenia, skoro tak wielu ludzi jest całkowicie przekonanych, że Bóg porozumiewał się z nimi w sposób osobisty. Często słyszy się opowieści o wizjach, które doprowadziły potem do oddania życia Chrystusowi. Czy chcemy powiedzieć tym ludziom, że to, czego doświadczyli, było tylko złudzeniem? Czy nie zaszkodziłoby Kościołowi, gdyby zaprzeczyć realności tych niesamowitych objawień?

Z całym szacunkiem, ale ostrzeżenie ludzi, aby „badali duchy”, czy są od Boga, jest jak najbardziej praktyczne (1J 4,1). Czasem to, co ludzie nazywają wizją, jest bardzo silnym uświadomieniem przez Ducha prawdy Bożego Słowa. Inni dochodzą do właściwego miejsca w życiu i w Królestwie Bożym bardzo krętymi ścieżkami. Jeden z najbardziej oddanych starszych, którzy służą obecnie w Kościele, często składa świadectwo o tym, jak podjął decyzję o zawarciu swojego długoletniego i szczęśliwego małżeństwa — upuszczając Biblię i kładąc palec na przypadkowym wersecie! Czego to dowodzi? Tylko tego, że Bóg potrafi obrócić nawet nasze pomyłki w coś dobrego.

Uświadamianie ludziom co oznacza, że objawienie Pisma Świętego jest ostateczne, to bardzo praktyczna rzecz. Wielu świeżych wierzących mogłoby uniknąć rozczarowania, gdyby nauczyli się ufać obiektywnej nauce Słowa Bożego, zamiast rzekomym „objawieniom” Pana. Nigdy nie nauczymy się podejmowania odpowiedzialnych decyzji, jeśli przy każdym dylemacie będziemy czekać, aż Bóg w jakiś sposób „objawi” swoją wolę.

ROZDZIAŁ 4

NAJNOWSZA ARGUMENTACJA ZWOLENNIKÓW KONTYNUACJI OBJAWIENIA

Odkąd powstał Kościół, niektórzy ludzie szukali nowych objawień, które dałyby im wskazówki jak żyć. Rzymscy katolicy szukali ich w postanowieniach soborów i u papieża, mistycy starali się wsłuchać w swój wewnętrzny głos. Amerykański „Ruch Wyższego Życia” („Higher Life Movement”) zaczął w XIX wieku zachęcać do szukania „przekonania” od Ducha i „drugiego błogosławieństwa”, a jeszcze inni czekają na „słowo od Pana” w postaci współczesnych prorocत्व.

Aż trudno uwierzyć, jak ciężko chrześcijanom docenić i cieszyć się z tego, że posiadają obiektywne Słowo Pana, które zawiera wszystkie fundamentalne zasady postępowania. Człowiek próbuje unikać odpowiedzialności za podjęte decyzje. Trudno mu zdecydować, czy powinien sprzedać dom lub zmienić miejsce zamieszkania, więc „rozkłada runo”, żeby otrzymać „słowo od Pana”, które uwalnia go od ryzyka związanego z podjęciem dojrzałej, samodzielnej decyzji. Inni jeszcze mają zamiar zrobić coś wbrew nauce Pisma Świętego, na przykład wziąć rozwód, i szukają jakiejś pozabiblijnej furtki, która w jakiś sposób zalegalizowałaby takie postępowanie i usprawiedliwiła ich „ja chcę”.

Ludzie szukają nowego objawienia również z o wiele bardziej szczytnych pobudek. Nie traktują go jako sposobu, żeby się wywinąć od nakazów Biblii, ale poszukują bardziej osobistych odpowiedzi na dylematy życia. Utrata najbliższej osoby może spowodować, że ktoś będzie w rozpacz pragnął usłyszeć coś innego, niż „tylko” słowa psalmu albo fragment z Księgi Objawienia. „Czy powinienem się z nią ożenić?”, „Czy jest wola Bożą, abym pojechał na misję akurat tam?” — niepewność co do przyszłości jest także częstym powodem, dla którego szuka się namacalnych, bezpośrednich wskazówek, zamiast oprzeć się na nawet najbardziej pouczającym wersecie z któregoś listu Pawła.

Ci, którzy w czasie reformacji zapłacili cenę własnego życia, aby uwolnić się od tradycji kościelnej, starali się ze szczególną pieczołowitością ustrzec przyszłe pokolenia od pułapki przyjęcia rzekomych „słów od Pana”. Soła Scriptura — jedynie Pismo — było ich bezkompromisową dewizą. Tylko

Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasami do ojców przez proroków; Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna (...)

Hbr 1:1-2

obiektywne standardy nakreślone w Słowie Bożym, które są dostępne dla każdego człowieka, są źródłem pewnej i sprawdzonej prawdy o Panu, odkąd przestał objawiać swoją wolę starymi metodami (Hbr 1:1-2).

Mimo to kolejne pokolenia bezustannie szukają pozabiblijnych źródeł objawienia, powielając błędy poprzedników w nieco tylko zmodyfikowanej formie.

Współczesne trendy odnośnie nowego objawienia zostały trafnie sformułowane w książce Wayne'a Grudema²⁰ pt.: „Dar Proroctwa w Nowym Testamencie i Dzisiaj”²¹, która otrzymała bardzo dobre recenzje od powszechnie szanowanych autorytetów teologicznych w kręgach protestanckich. Książka zawiera propozycję połączenia żywiowości dzisiejszego pentekostalizmu i jego sposobu rozumienia spraw proroctwa i języków ze stabilizacją doktrynalną Kościołów wywodzących się z reformacji. Przedstawia ona nowe, świeże spojrzenie na definicję proroctwa i sposób komunikowania się Boga z dzisiejszym Kościołem. Nowa definicja proroctwa znalazła wielu zwolenników, a obietnice ożywienia statecznych, tradycyjnych nabożeństw zaskarbiają jej coraz więcej entuzjastów.

Jest jednak kilka problemów, które wynikają z przyjęcia nowej wizji proroctwa. Zawiera ona stwierdzenia, które bardzo poważnie podważają pełnię objawienia w Chrystusie i Słowie Bożym. Oto polemika z niektórymi z nich:

4.1. Utrzymuje się, że objawienie nie ustało

Grudem raz po raz powtarza w bardzo kategorycznych stwierdzeniach, że „objawienie pochodzące od Ducha Świętego” nie ustało, że jest „esencją proroctwa” (str. 135), że „Paweł zakładał, że każdy prorok musiał otrzymać <objawienie>, żeby prorokować” (str. 137). Skoro prorok Agabus opisał przyszłość, to „musiało mu to zostać wcześniej objawione” (tamże). Jego poglądy są jednoznaczne: „<Objawienie> pochodzące od Ducha Świętego jest konieczne dla proroctwa. Jeśli nie ma objawienia, nie ma proroctwa” (str. 139).

²⁰ Wayne Grudem (1948). Profesor teologii, znana i szanowana osobistość w amerykańskich kręgach protestanckich, zwłaszcza charyzmatycznych, aktywny działacz na rzecz ekumenii. Należy do ruchu tzw. Trzeciej Fali, a w szczególności do nurtu Winnica (ang. Vineyard), znanego również jako ruch „Znaki i cuda” (ang. Signs and Wonders), który szczególnie podkreśla aktualność darów proroctwa i uzdrawiania, akceptuje istnienie współczesnych apostołów i proroków oraz popularyzuje doktrynę o budowaniu przez Kościół Królestwa Bożego tu i teraz na ziemi. Członkowie tego ruchu zwykle nie lubią być nazywani zielonoświątkowcami czy charyzmatykami, choć ich doktryny często są zbieżne, apelując o porzucenie dysput na temat różnic doktrynalnych, a skupienie się na osiągnięciu ponadnominacyjnej „jedności”. Człowiek działacz tego ruchu pochwalali na przykład to, co działo się i dzieje w ramach Toronto Blessing [przyp. tłum.]. W Polsce ruch ten nosi obecnie nazwę Polska dla Jezusa (dawniej Wstawiennicy za Polskę) [dod. wyd.].

²¹ „The Gift of Prophecy in the New Testament and Today” Wayne'a Grudema wydany przez Kingsway Publications w Eastbourne w 1988 r.

Mimo tak bezkompromisowych stwierdzeń z całości książki wynika, że jednak proroctwa nie do końca mogą być traktowane jak objawienie. Autor przeczy sam sobie, podkreślając w początkowych rozdziałach książki, że dzisiejsze „proroctwa” mają mniejszy autorytet niż Pismo Święte (od str. 14). Żeby jakoś pogodzić sprzeczność logiczną pomiędzy wiarą w ciągłość objawienia i kompletnością Słowa Bożego, Grudem pisze, że w dzisiejszych czasach *otrzymanie* proroctwa jest tylko pierwszą fazą procesu. Następnym etapem jest jego *przekazanie* (str. 139). Uważa on, że objawienie może przyjść „na prywatny użytek odbiorcy”, a staje się proroctwem dopiero wtedy, kiedy zostanie przekazane drugiej osobie (tamże). Na tym to etapie na całą sprawę zaczyna mieć wpływ element ludzki, a autorytatywne objawienie od Boga zostaje zniekształcone, czyli w pochodzące oryginalnie od Boga objawienie wkrada się błąd z winy człowieka. Jak zobaczymy dalej, Grudem próbuje udowodnić, że taki pełen błędów rodzaj „zwykłego kongregacyjnego proroctwa”, które obserwuje się w dzisiejszym Kościele, istniał już w czasach nowotestamentowych²².

Taka pozycja wobec objawienia generuje wiele poważnych problemów dla współczesnego chrześcijaństwa. W Słowie Bożym proroctwo konsekwentnie przedstawia się jako więcej, niż tylko słowo objawienia przekazane jakiemuś człowiekowi. Jego centralną i pierwotną ideą pozostaje element *przekazywania* komunikatu od Boga. Proroctwo to objawienie. Nie ma mowy o tym, żeby oddzielać te dwie sprawy i w dodatku dopuszczać możliwość zniekształcenia poselstwa przez ludzkiego pośrednika.

Drugim problemem, jaki wyrasta z przyjęcia argumentów Grudema, jest ich oczywista sprzeczność z koncepcją ustania objawienia wraz z końcem czasu apostołów, kiedy ustalili się pełny kanon pism nowotestamentowych. „Sola Scriptura” okresu reformacji nie oznaczało tylko, że nie powinno się dodawać nowych ksiąg do Biblii, ale też że wszystkie inne, stare sposoby, dzięki którym Bóg objawiał człowiekowi swoją wolę, także przeminęły. Wizje, sny, teofanie i proroctwa skończyły się wraz z przyjściem Chrystusa oraz skompletowaniem ostatecznego i wyczerpującego komentarza do tego wydarzenia, jakim są księgi Nowego Testamentu.

Natomiast propozycja Grudema stwarza niebezpieczny precedens — każe osądzać człowiekowi, co jest „słowem od Pana”, a co nim nie jest. Przecież jasne zrozumienie woli Bożej to jedna z najważniejszych kwestii w życiu chrześcijanina! Widzimy więc, że poglądy reprezentowane przez Grudema wprowadzają zamieszanie tam, gdzie najbardziej potrzeba klarownych zasad i jasnego zrozumienia.

²² Na gruncie polskim prace Grudema nie są znane, jednak podobne stanowisko utrzymuje wielu ewangelicznie wierzących chrześcijan oraz kilka kościołów ewangelicznych, lub ich znane autorytety [przyp. wyd.].

Grudem wywyższa prorocstwo ponad wszystkie inne dary Ducha (str. 153). Według niego zasługuje na ten przywilej, gdyż dostarcza adekwatnej odpowiedzi na potrzeby chwili. Przez nie wychodzą na jaw potrzeby poszczególnych osób i całych grup, które są znane jedynie Bogu (tamże). Podczas gdy nauczyciel może oceniać stan duchowy członków wspólnoty jedynie według własnego wyczucia i zrozumienia, prorok dysponuje bezpośrednim objawieniem aktualnego stanu danego kościoła. Dzięki temu może dać adekwatną odpowiedź na problemy członków zgromadzenia doraźnie podczas spotkań (str. 152). „Objawione prawdy” to z reguły „sekrety serca”, ich „obawy i zmartwienia”, „brak zdecydowania w wypełnianiu woli Bożej” lub „opieranie się jej” (tamże).

Żeby w pełni zdać sobie sprawę, co to wszystko w praktyce oznacza, spróbujmy wyobrazić sobie autentyczną sytuację: Uczestniczysz w nabożeństwie. Nagle w samym środku spotkania jakaś pobożna i powszechnie szanowana osoba zwraca się bezpośrednio do ciebie i mówi, że masz problem z „odrzuca- niem woli Bożej”²³ i masz zrobić to, czego On od ciebie wymaga. Co się właś- nie stało? Otóż przekazano ci osobistą wiadomość od Boga za pośrednictwem osoby, której Bóg bezpośrednio to objawił. Czy nie czułbyś się zobligowany do tego, żeby się zastosować do przekazanego ci słowa?

Ale chwileczkę! Nadal nie wiesz tak naprawdę, co powinieneś zrobić. Według grudemowskiej definicji prorocstwa to, co usłyszałeś, „nie powinno być traktowane jako zobowiązujący nakaz Boży”, ale jako „dość dokładny (lecz nie nieomylny) przekaz tego, co według proroka mogłoby być (nie ze stuprocentową pewnością) objawieniem od Boga (str.167). Jeśli zatem zdecydujesz się zignorować przekazany ci nakaz, to nie oznacza wcale, że okazujesz Bogu nieposłuszeństwo. Wysłuchałeś w końcu tak naprawdę tylko podatnej na błąd interpretacji proroka Pana... Ale co, jeśli jednak przekazał wiadomość od Boga w miarę precyzyjnie? W takim przypadku, nie posłuchawszy proroka, sprzeci- wiłbyś się woli Bożej.

Jak według takich kryteriów można mieć kiedykolwiek pewność, że postę- puje się właściwie? Czy Boże wyroki są aż tak mało znaczące, że można je zig- norować (nawet gdyby były podatne na błąd)? Po co Bóg w ogóle miałby dawać prorokowi objawienie, skoro nie spodziewa się, że odbiorca zastosuje się do Jego słowa?

Stajemy więc przed sytuacją, gdzie prorocstwo jest „lepsze niż wszystkie pozostałe dary” (str. 153), w tym także dar nauczania, ponieważ jest aktualnym

²³ Z polskich doświadczeń: niestety często współczesne prorocstwa są wypowiedziami podobnymi do horoskopów — którykolwiek by czytać, będzie ogólnie pasował. Np. jeśli na sali jest 300 osób i „pro- rok” mówi, że ktoś na sali ma problem z żołądkiem, to jest prawie pewne, że w tak dużym gronie znaj- dzie się ktoś taki. Podobnie jeśli ktoś zwróci się do kogoś ze stwierdzeniem, że w czymś nie wypełnia woli Bożej. Czy ktokolwiek może być pewien że dobrze rozumie całą wolę Bożą w stosunku do siebie? Wiele „prorocstw” jest też nieomal cytatami z Biblii, bądź ich interpretacją — zawsze pasują do situa- cji [przyp. wyd.].

przesłaniem dla Kościoła opartym na objawieniu (str. 152), a z drugiej strony spisane Słowo Boże posiada „o wiele większy autorytet niż powszednie proctwa, które w przekonaniu wypowiadającego je człowieka są wiadomością od Boga” (str. 145). Czy nie rzuca się w oczy konflikt i wewnętrzna sprzeczność takiego podejścia do prorocत्व nowotestamentowych? Z jednej strony przekonuje się nas, że proctwo to przekaz słów Bożych, które mają wyjawiać ukrytą i niedostępną prawdę o osobach i zdarzeniach, a jednocześnie prorok jest tak niekompetentnym pośrednikiem komunikacji, że nigdy do końca nie wiadomo, czy dostosować się do wypowiedzianych przez niego słów czy nie. W rezultacie odbiorca proctwa może je zignorować według uznania.

Książka zachęca, aby nawet ci, którzy nie do końca są przekonani, że zostało im przekazane prawdziwe objawienie, poszli i przemawiali jak prorocy, bo tak prawdopodobnie zachowałby się Paweł (str. 147-211), a na domiar złego, możemy w niej znaleźć stwierdzenie, że Bóg może czasem „spowodować, że w naszej głowie pojawią się słowa, których nie mamy interpretować jako Jego słowa” (str. 121). Tak! Według nowej definicji proctwa Bóg może nawet *spowodować, że w naszej głowie pojawią się słowa, których nie mamy interpretować jako Jego słowa!* Czy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia tych słów? Trudno wymyślić coś, co byłoby bardziej odległe od biblijnego obrazu prorokowania! Czy można w bardziej drastyczny sposób podważyć Boży charakter? Nasz Bóg jest prawdą. Nigdy nie wysłałby proroka, żeby przemawiał w Jego imieniu, gdyby nie chciał, aby lud postrzegał przekaz jako prawdziwy. O nie, Bóg nie działa w taki chaotyczny i wewnętrznie sprzeczny sposób.

* * *

Aby jeszcze lepiej zrozumieć zawile zależności, które według najnowszej teorii mają istnieć pomiędzy objawieniem i proctwem, przeanalizujmy jeszcze inną sytuację: Prorok przekazuje jakiejś kobiecie w zgromadzeniu właśnie otrzymane objawienie o treści: „Masz wyjść za Filipa” (str. 167). Przecież można przypuszczać, że prorok źle usłyszał i w rzeczywistości Bóg kazał adresatce wyjść za Dawida. Albo mógł przekazać wiadomość złej osobie — może chodziło o jej siostrę? Albo może miała tylko zjeść z Filipem (Dawidem?) kolację, a nie wychodzić za niego? Jaki sens ma w ogóle przekazywanie objawienia za pośrednictwem proroka, jeśli nawet po otrzymaniu wiadomości adresat nadal nie ma pojęcia, co z sobą zrobić? Jaki cel przyświecałby Bogu przy wyborze tak niedoskonałej drogi komunikacji, że nikt — ani odbiorca, ani sam prorok — nie wiedzą, co chce im zakomunikować?

Albo weźmy inną sytuację: Bóg objawia współczesnemu prorokowi, że nastanie ogólnoświatowy kryzys gospodarczy, trwający trzy lata. Prorok przekazuje wieści zgromadzeniu, ale popełnia błąd i mówi, że kryzys będzie

trwał dwa lata. Jakim sposobem zgromadzenie ma ocenić słuszność tego proroctwa? Z jakimi wersetami biblijnymi mogą je skonfrontować? Jezus zapowiedział, że w czasach ostatecznych będzie głód a ludzie będą się bać strasznych czasów, które nastaną (Łk 21:26). Jeśli prognoza ekonomiczna dwóch lat kryzysu wydałaby się prawdopodobna niektórym ze zborowych ekonomistów, czy powinno się zachęcać chrześcijan do sprzedaży akcji i papierów wartościowych, dopóki jeszcze mają wysoką cenę? Jeśli przez dwa lata proroctwo by się sprawdzało, naturalną rzeczą byłoby na końcu tego okresu zakupić z powrotem większą ilość akcji, żeby zyskać, kiedy ceny znów pójdą w górę. Lecz jeśli zgodnie z autentyczną zapowiedzią kryzys potrwa trzy lata, skutki postępowania według proroctwa okażą się opłakane. Kiedy ludzie potraciliby spore sumy pieniędzy, to na proroku skupiłaby się ich złość, choć działał cały czas w dobrej wierze, że Bóg pragnie ochronić zasoby pieniężne Kościoła, żeby je potem użyć dla sprawy swojego Królestwa.

Bóg nie jest autorem chaosu. Nie skazałby swoich dzieci na rozgryzanie niejednoznacznych komunikatów, przez które i tak nie byliby w stanie poznać Jego woli. Takie rozumienie proroctwa wprowadza w życie wierzących wielkie zamieszanie. Z jednej strony słowo prorocze jako komunikat od Boga powinno być respektowane i honorowane, ale równocześnie nie można na nim polegać, gdyż mogło zostać zniekształcone przez omylnych pośredników.

Czy możemy w takim razie chociaż powiedzieć, że sytuacja ta nie jest gorsza od kierowania się Słowem Bożym, od interpretowania fragmentów Biblii przez nauczyciela namaszczonego przez Boga do tej służby? W żadnym wypadku. Kiedy kaznodzieja wykląda Pismo Świąte, każdy słuchacz ma bezpośredni dostęp do źródła, więc nie tylko ma możliwość, ale jest wyraźnie zachęcany do badania Słowa. W przypadku „proroctwa” taki dostęp ma tylko prorok — nikt inny. Wprawdzie można sprawdzić w Biblii, czy z wykonaniem słów proroctwa nie wiąże się popełnienie oczywistego grzechu, jednak nie może się to równać z posiadaniem dostępu do oryginalnych słów rzekomego objawienia. Poza zgodnością z ogólnymi biblijnymi zasadami nie posiadamy żadnej obiektywnej miary, według której można by ocenić, czy dana wypowiedź proroka jest wiarygodna.

W dodatku istnienie proroctwa w Grudemowskiej formie poważnie zagraża wolności sumienia. Ponieważ „prorocze” wypowiedzi są zwykle o wiele konkretniejsze, niż ogólne zasady postępowania zawarte w Piśmie, mają silną tendencję do ograniczania możliwości podejmowania samodzielnych decyzji. Jako chrześcijanie mamy wolność wyboru, dopóki pozostajemy posłuszni Bogu. Lecz jeśli podczas nabożeństwa ktoś powiedziałby nam, że mamy sprzedać dom i przeprowadzić się na drugi koniec kraju, a inni szanowani członkowie społeczności potwierdziliby to, co zostanie z naszego prawa, żeby samemu ustalać takie rzeczy z Bogiem? Nawet jeśli zbor teoretycznie pozostawi ostateczną

decyzję tobie, grupa wywiera bardzo silną presję, żeby usłuchać „proroczego słowa”. Jest to kolejna sytuacja, w której ujawnia się rozdwojona natura nowej definicji prorocstwa. Można zacytować wielu sławnych mówców charyzmatycznych, którzy wyrażają przekonanie, iż prorocत्व nawołujących do konkretnego działania nie powinno się ani przyjmować, ani odrzucać. Powinno się je „trzymać w zawieszaniu” do potwierdzenia w taki czy inny sposób (od str. 246). A jednak uznaje się je za „lepsze od innych darów” (str. 153) dlatego, że teoretycznie mają być aktualne, oparte na bezpośrednim objawieniu od Boga i odpowiadać na naglące potrzeby wierzącego. Jeśli tak jest, to jak można ich nie posłuchać i zachować czyste sumienie?

Podsumowując nawet kiedy nie jesteśmy do końca pewni co do pochodzenia „prorocтва”, zawsze istnieje możliwość, że to, co usłyszeliśmy jest autentyczną i dokładną wiadomością od Boga. Właśnie z powodu tej niepewności współczesne prorocтва są nieustannym źródłem niepokoju sumienia. Co można zyskać dzięki prorocत्वom w nowym rozumieniu? W obliczu tylu problemów natury praktycznej, po co ktokolwiek miałby ryzykować zamianę pewnej podstawy Słowa Bożego na nieostre i potencjalnie nieprawdziwe prorocтва? Co mogłoby popchnąć człowieka do rezygnacji z wolności sumienia na rzecz podporządkowania się czemuś, co równie dobrze może nie być słowem od Pana?

Po pierwsze, taki pogląd na prorocत्व zaspokaja w pewien sposób głód poczucia bliskości Boga. Oferuje on „żywą obecność Pana” (str. 148).

Po drugie, odpowiada nowoczesnemu modelowi demokracji. Ludziom podoba się idea spotykania się jak równy z równym na „obradach”, gdzie każdemu wolno wyrazić swoje zdanie — czy mądre, czy nie. Tak samo w Kościele perspektywa, że każdy ma szansę dodać coś od siebie do nabożeństwa, wydaje się atrakcyjna. Każdy ma wolność przemawiać, jeśli dotknie się go Duch proroczy (str. 147)²⁴. W ten sposób nauczanie w kościele nie będzie udziałem zaledwie paru wyuczonych pastorów. Zamiast tego każdy będzie mógł otwarcie zabrać głos na zgromadzeniu.

Nie można bagatelizować wagi tych zalet, gdyż w pewnym stopniu są one odpowiedzią na prawdziwe potrzeby Ciała Chrystusa. Niemniej jednak nie mogą spychać na dalszy plan stabilizacji płynącej z uznania Pisma Świętego za jedyne źródło objawienia. Biblia zaspokaja w doskonały sposób wszystkie potrzeby ludu Bożego, kiedy ten postępuje zgodnie z jej treścią i zamiast ograniczać odrodzone sumienie, wyzwala wierzącego do służby Bogu.

²⁴ Patrz bunt Koracha 4Mjz 16, oraz Judy 1:8-11 [przyp. wyd.].

4.2. Utrzymuje się, że egzegeza Słowa Bożego potwierdza nową definicję proroctwa

Dla opierającego się w całości na specjalnym objawieniu od Boga (a nie niedoskonałych poglądach ludzkich) chrześcijaństwa, doskonałość środków przekazu jest kluczowa i fundamentalna. Gdyby nie można było na nich polegać, nigdy do końca nie byłoby wiadomo, o co w naszej wierze chodzi. Ponadto życie codzienne wierzących odzwierciedlałoby niejasności leżące u podstaw komunikacji z Bogiem.

Zależność tę widać dokładnie w starotestamentowych proroctwach. Każde słowo proroka starego przymierza musiało być traktowane jako nieomyłne słowo Pana, choć zawierały jedynie cienie i typy tego, co dopiero miało nadejść. Nie istniała możliwość błędu. A jeśli wykryto jakiegokolwiek uchybienie w wypowiedzi proroka, karano go śmiercią.

Koncepcja, iż nowotestamentowe proroctwo różni się od swojego pierwowzoru, stała się punktem wyjścia dla stworzenia definicji nowego proroctwa. Ma być ono co prawda pierwotnie oparte na prawdziwym objawieniu, jednak kiedy już wychodzi z ust proroka, ma zawierać błędy związane z uchybieniami w sposobie rozumowania ludzkiego przekaziciela. Te „zwykłe kongregacyjne proroctwa” są według Grudema czymś nowym w stosunku do tradycyjnych proroctw Starego Testamentu, przy czym różnica między jednym a drugim nie jest błaha. Można ją przyrównać do różnicy pomiędzy tymi, którzy uważają, że Biblia zawiera błędy, a tymi, którzy uważają ją za natchnione, pozbawione błędu Słowo Boga. Społeczności ewangeliczne od zawsze uparcie trwały przy tym drugim poglądzie, argumentując, że jeśli przyjąć omyłność Słowa, powierzylibyśmy życie w ręce przewodnika, któremu nie można ufać.

Jakim sposobem mielibyśmy przyjąć ewentualność, że objawienie Boże przekazywane jest w niedoskonałej formie? Jak? Jakim sposobem byłoby to możliwe, skoro nowe przymierze jest pod każdym względem lepsze i doskonalsze niż poprzednie? Chrystus na krzyżu jest lepszy niż miedziany wąż na kiju. Zmartwychwstanie jest lepsze niż wyjście z Egiptu. Chrystus jest lepszy niż obrzezka i obietnica odziedziczenia nowej ziemi i nowego nieba jest lepsza niż obietnica objęcia w posiadanie Palestyny. Naprawdę trudno byłoby zrozumieć, dlaczego w czasach Nowego Testamentu zamiast pewnych i spolegliwych proroctw mielibyśmy otrzymywać Słowo Boże jakimiś gorszymi sposobami. Treść nowego przymierza jest bezsprzecznie donioślejsza i wspanialsza od zawartości proroctw starotestamentowych. Czy mamy uwierzyć, że doskonalsza rzeczywistość będzie komunikowana za pomocą zawodnych, nierzetelnych pośredników, zamiast wypróbowanych metod stosowanych z niezachwianym powodzeniem przez przeszło 1500 lat?

Jeśli taki zwrot miałby rzeczywiście mieć miejsce, spodziewalibyśmy się jakiegoś ostrzeżenia na ten temat ze strony Boga. Proroctwo od czasów Mojżesza do Chrystusa oddawało dokładnie słowa Boże i było całkowicie godne zaufania, prawdziwe pod każdym względem. Jeśli niezawodne proroctwo miałyby się zmienić w niepewne sugestie, Bóg z pewnością wyraźnie uprzedziłby o tym swój lud. A jednak cały concept nowej postaci proroctwa opiera się nie na bezpośrednich stwierdzeniach, a daleko idących interpretacjach, a w dodatku te kilka wersetów, na których się go opiera, nie jest w stanie unieść ciężaru wzniesionej na nich konstrukcji. Zastanówmy się najpierw, który z wersetów z Pierwszego Listu Apostoła Pawła do Koryntian mógłby rzeczywiście stanowić rzetelną podstawę dla nowej definicji proroctwa.

a) Argumenty oparte na Pierwszym Liście Apostoła Pawła do Koryntian:

I 1 Koryntian 14:29

Żaden inny werset nie pojawia się w dyskusji na temat proroctwa częściej, niż 1Kor 14:29, gdzie jest napisane, aby „mówiło dwóch lub trzech proroków, a inni niech osądzają”, przy czym w tłumaczeniu, na którym Grudem budował swoją teorię, New International Version (NIV) Bible, jest dodane „osądzają to, co się mówi”²⁵. Właśnie to ostatnie sformułowanie legło u podstaw twierdzenia, że proroctwa w zborze w Koryncie nie były tożsame ze starotestamentowymi proroctwami. Dlaczego polecono osądzanie tego, co się mówi, jeśli proroctwo miałyby być nieskazitelnym Słowem Bożym? Po co Paweł przykazał zebrany rozstrzygać, które elementy proroctwa są prawdziwe, a które są jedynie ludzkimi opiniami?

Zaznaczmy na początku, że cała argumentacja dotycząca 1Kor 14:29 jest oparta na daleko idącej interpretacji jednego sformułowania, którego nawet nie ma w greckim oryginale²⁶ — dodali je tłumacze. Nie znajdzie się go w ani jednym starożytnym manuskrypcie Nowego Testamentu. Musimy zdać sobie sprawę z powagi tego faktu. Główny argument egzegetyczny przemawiający za istnieniem nowego rodzaju proroctwa, gdzie „dobre” elementy muszą być odsiewane od tych „złych”, opiera się na sformułowaniu, którego nawet nie ma w oryginale! Dziewięć z dwudziestu jeden stron „Daru proroctwa w Nowym Testamencie i dzisiaj” poświęconych rozważaniom na temat fragmentów o prorokowaniu z Pierwszego listu do Koryntian omawia ten jeden werset! Autor odnosi się do nieszczęsnego

²⁵ W New International Version (NIV) Bible: „weigh what is said” [przyj. tłum.].

²⁶ Nie ma go też w żadnym z polskich tłumaczeń Biblii [przyj. tłum.].

tłumaczenia o „osądzaniu tego, co się mówi” dziesiątki razy. Daje to obraz jak ważne dla jego teorii jest to dodane przez tłumaczy stwierdzenie. Punktem wyjściowym dla interpretacji Grudema były słowa, których nie ma w Nowym Testamencie!

Oczywiście tłumacze NIV Bible mieli jak najlepsze intencje oddając grecki tekst w taki, a nie inny sposób, według swojego zrozumienia. Istnieje jednak o wiele lepsza interpretacja greckiego słowa „diakrino”²⁷, a które dotyczy rozróżniania pomiędzy osobami, a nie słowami czy ideami. Piotr użył go w Dz 15:9, gdzie pisze, że Bóg *nie czyni różnicy* między chrześcijanami żydowskiego i pogańskiego pochodzenia, jeśli chodzi o wylanie Ducha Świętego. W 1Kor 4:7 Paweł zadaje retoryczne pytanie: „*Bo któż ciebie wyróżnia?*”, a potem znów w szóstym rozdziale: „*Czy nie ma między wami ani jednego mądrego, który może być **rozjemcą** między braćmi swymi?*” (1Kor 6:5). Jakub używa słowa „diakrino”, aby wyrazić zaniepokojenie faktem, iż bracia „*czynili różnicę*” pomiędzy biednymi i bogatymi członkami społeczności (Jkb 2:3-4). Trzej autorzy Nowego Testamentu jednogłośnie używają słowa „diakrino” odnośnie osób — nie słów czy idei — a dwa z przytoczonych wersetów znajdują się w Pierwszym Liście do Koryntian.

Ale tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela: I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, Że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało I prorokować będą synowie wasi i córki wasze, I młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, A starcy wasi śnić będą sny; Nawet i na służgi moje i służebnice moje Wyleję w owych dniach Ducha mego I prorokować będą (...)

Dz 2:16-18

Następny błąd interpretacyjny leży w wyrwaniu wersetu 26 z kontekstu. Czternasty rozdział listu nie przeciwstawia sobie dwóch rodzajów proroctwa i nie opowiada czym się od siebie różną. Paweł poświęcił go sprawie utrzymywania porządku w czasie zgromadzenia, kiedy wiele osób otrzymywało proroctwa, zgodnie zresztą z zapowiedzią Joela przypomnianą w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2:16-18).

Wśród takiej powodzi słów od Boga, Kościół potrzebował instrukcji na temat tego, jak sprawić, aby nabożeństwa odbywały się z zachowaniem porządku i przyzwoitości, „*gdyż Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju*” (1Kor 14:31-33). Każdy, kto otrzymał proroctwo,

²⁷ Słowo to tłumacze polskiej Biblii Warszawskiej przełożyli dość dosłownie jako „osądzać” [przyp. tłum.]. Inne polskie przekłady: „rozsądzać” — BG; „roztrząsają” — BT, BWP, przekł. S. Kowalskiego; „rozsądzają” — tłum. J. Wujka, tłum. Budnego, BB; „rozpoznają” — Przekł. Ekum.; „rozpoznają znaczenie” — PNs; „dokładnie rozważą” — NP; „niech to poddadzą ocenie” — NT; „rozsądzają” — NT PBG; „dokładnie badają” — przekład dosłowny Piotra Zaręby. U Stronga wyr. nr 1252 diakrinō w gr. NT występuje: Mt 16,3; 21,21; Mk 11,23; Dz 10,20; 11,2; 11,12; 15,9; Rz 4,20; 14,23; 1Kor 4,7; 6,5; 11,29; 11,31; 14,29; Jkb 1,6; 1,6; 2,4; Jud 1,9; 1,22 [dod. wyd.].

będzie miał okazję nim usłużyć, ale duchy proroków powinny być poddane prorokom.

W takim oto kontekście Paweł pisze, żeby mówiło *dwóch lub trzech proroków, a inni niech osądzają* (1Kor 14:29). W tym przypadku „inni” to najprawdopodobniej inni prorocy, dysponujący tym samym darem, co mówiący, ale możliwe, że odnosi się to do wszystkich zgromadzonych. Tak czy inaczej, „osądzanie” zdaje się dotyczyć tego, kto będzie mówił i w jakiej kolejności, a uwaga o rozsądzaniu treści to nieobecna w oryginale nadbudowa interpretacyjna.

Podsumowując, teza o wprowadzeniu nowej definicji pro-roctwa w 1Kor 14:29, która dopuszcza możliwość błędu proroka, jest postawiona na daleko idącej interpretacji słów, których nie ma w oryginalnym Słowa Bożego. Ponadto nie pasuje do kontekstu całego rozdziału, w którym Paweł radzi jak utrzymać porządek na nabożeństwie, a nie przedstawia nowy rodzaj objawienia, odmienny od tego, który funkcjonował przez ostatnie 1500 lat.

II Pozostała część Pierwszego Listu do Koryntian:

W tej części książki, która podsumowuje nauczanie Listu do Koryntian na temat pro-roctwa, Grudem wysuwa pięć konkluzji (str. 87) — pięć tendencyjnych konkluzji — dodajmy. W trzech z nich pisze, że „wydaje mu się”, że jego interpretacja jest prawidłowa. Co można sobie pomyśleć o teorii, co do prawdziwości której sam autor nie jest w stu procentach przekonany? Powodem braku przekonania może być brak solidnych podstaw dla teorii omylnego pro-roctwa. Można to zbadać, przyglądając się bliżej argumentacji Grudema.

Wszystko, co ja wam powiedziałem, starannie wypełniajcie. Nic do tego nie będziesz dodawał ani niczego od tego nie ujmiesz. Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej. Za Panem, waszym Bogiem, pójdziecie i jego będziecie się bać, i jego przykazań przestrzegać. Jego głosu będziecie słuchać, jemu będziecie służyć i jego się trzymać.

5Mjż 13:1-5

A jeśli powiesz w swoim sercu: Po czym poznamy słowo, którego Pan nie wypowiedział? Jeżeli słowo, które wypowiedział prorok nie w imieniu Pana, nie spełni się i nie nastąpi, jest ono słowem, którego Pan nie wypowiedział, lecz w zuchwałstwie wypowiedział je prorok; więc nie bój się go.

5Mjż 18:21-22

Pierwsza konkluzja dotyczy 1Kor 14:29: „*A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają*”. Grudem pisze: „słowa proroka mogą być kwestionowane i podważane. Prorok może się czasem mylić” (str. 87). Wszystko zostało już powiedziane na temat nad tłumaczenia w angielskim przekładzie tego wersetu oraz odniesienia „diakrino”, czyli „osądzania” mówców, ich kolejności, a nie słów czy idei. Lecz nawet jeśli przyjąłbyśmy, że Paweł zachęca tutaj do osądzania słów proroka, wciąż nie ma w takim zachowaniu nic, co pozwoliłoby rozróżnić dwa rodzaje prorocstwa. W Starym Testamencie znajdziemy fragmenty, które mówią o tym samym (5Mjż 13:1-6; 18:21-22). Prostym wyjaśnieniem jest fakt, iż zarówno w Starym, jaki i Nowym Testamencie Bóg ostrzega swój lud przed fałszywymi prorokami, którzy będą starali się przeniknąć do kościołów.

Mówili o tym:

- Chrystus — Mt 7:15-23: * *Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami dra pieźnymi! Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają winogrona z cierni albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo rodzić złych owoców, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, wycina się i rzuca w ogień. Tak więc po owocach poznacie ich. Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie.* Mt 24:11: * *...powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu.* Mt 11:24: * *Powstaną bowiem fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych.*
- Paweł — 2Kor 11:13: * *Tacy bowiem są fałszywymi apostołami, pracownikami zdracliwymi, którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych.* 2Kor 11:26: *Byłem często w (...) niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi.*
- Piotr — 2Pt 2:1: * *Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę.*
- Jan — 1J 4:1: * *Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat.*

Każdy z nich ostrzegał, że przyjdą do zborów ludzie z fałszywymi prorocत्वami, którzy będą chcieli wprowadzić zamieszanie, więc trzeba ich umieć rozróżnić.

Nadejście fałszywych proroków może być alternatywnym biblijnym kontekstem dla odczytania czternastego rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian, ale gdzie są podstawy, żeby stwierdzić istnienie nowego, omylnego rodzaju prorocत्वa? Pomysł, jakoby nowotestamentowe prorocत्वa miały zacząć zawierać błędy, jest wzięty z powietrza. To, że fragment nie zawiera słowa „fałszywy prorok”, nie daje sam w sobie żadnych podstaw, żeby mówić o nowych rodzajach prorocत्वa, w których prawda pomieszana byłaby z fałszem. Zachęta do oceniania tego, co się słucha, nie może posłużyć za dowód, iż prorocत्व nowotestamentowe różni się od tego w Starym Testamencie. Po prostu gdyby w jakimkolwiek prorocत्वie pojawił się błąd, byłoby to jednoznacznym dowodem, że nie pochodzi ono od Pana.

Druga konkluzja dotyczy 1Kor 14:30: ** Lecz jeśliby ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy.* Grudem napisał, że „Paweł wydaje się obojętny wobec możliwości, że niektóre słowa proroka pozostaną niewypowiedziane i Kościół nigdy ich nie usłyszy” (str. 87). Wniosek ten wynika ze specyficznego zrozumienia konsekwencji, jakie niesie ze sobą przerwanie komuś w trakcie prorokowania, a który jest oparty na doświadczeniach ze współczesnym „prorocत्वem” tak, jak się je praktykuje wśród charyzmatyków, a nie na słowach Pawła.

Czy z wypowiedzi apostoła możemy jednoznacznie stwierdzić, że wszystkie prorocत्वa były objawiane wierzącym podczas nabożeństwa? Czy gdziekolwiek wykluczona jest możliwość, żeby prorok otrzymał słowo całe tygodnie wcześniej? Wyjaśniałoby to, dlaczego bardziej pilne objawienie, które ktoś otrzymał w czasie nabożeństwa, otrzymuje pierwszeństwo. A czy Paweł zabrania, żeby potem prorok wstał ponownie i dokończył to, co zaczął mówić? Przecież w wersecie trzydziestym pierwszym zachęca, aby każdy miał okazję przekazać słowo od Pana, ale z zachowaniem ładu i porządku (1Kor 14:31). Tak więc teza o utraceniu części prorocत्वa wypływa z domysłów i błędnych przekonań, a nie z egzegezy Pisma Świętego.

Trzecia konkluzja dotyczy 1Kor 14:36: ** Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło?* Według niej retoryczne pytanie Pawła wydaje się implikować, że skoro Słowo Boże nie wyszło od Koryntian, to znaczy, że ich prorocy mieli mniejszy autorytet, niż ich starotestamentowi odpowiednicy. Kolejny błędny wniosek bez poparcia w Słowie. Czy Paweł rzeczywiście napisał, że prorocy

w Koryncie nie przekazywali Słowa Bożego? Czy nie przypominał raczej zborowi, że Słowo Boże nie miało początku w ich mieście, jak to oddaje wiele współczesnych przekładów?

Grudem wnioskuje, że Koryntianie mogli się opierać w ustalaniu porządku nabożeństwa tylko i wyłącznie na słowach Pawła (str. 85). Na jakiej podstawie? Przecież werset mówi tylko: „Czy Słowo Boże u was miało początek? Albo czy jedynie wy je otrzymaliście?”. Nie ma tu nic, co by sugerowało, że Duch Święty nie komunikował objawienia za pośrednictwem proroków korynckich. Właściwie odwrotna interpretacja miałaby w tym kontekście o wiele większy sens. Słowo Boże do nich dotarło. Paweł zwyczajnie im przypomniał, że nie oni jedni są odbiorcami objawień Bożych.

Czwarta konkluzja dotyczy 1Kor 14:37: ** Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim.* Grudem twierdzi w niej, że słowa proroków ze zboru w Koryncie jakoby miały mniejszy autorytet od słów Pawła, gdyż zobligował każdego, kto uważa się za proroka, do uznania swoich pism za rozkaz Pana. Ponieważ Paweł zobowiązał proroków do uznania apostolskiego autorytetu listów swojego autorstwa, ich proroctwa musiały mieć mniejszy autorytet.

Wniosek ten jest kolejnym produktem wadliwej logiki. To, że proroctwa korynckie nie mogły przeczyć słowom Pawła, nie znaczy, że nie mogły ich uzupełniać. Bóg nie zaprzecza sam sobie i żadne Jego późniejsze słowo nie może się kłócić z wcześniejszymi wypowiedziami. To, że Paweł nie pozwolił Koryntianom kłócić się z poprzednim objawieniem, nie odcina automatycznie możliwości otrzymania świeżego słowa od Pana. Tutaj także dowody na istnienie nowego rodzaju proroctwa okazują się słabe i nie wytrzymują próby.

Ostatnia konkluzja dotyczy kobiet: Paweł pozwala kobietom prorokować, ale nie mogą nauczać na zgromadzeniach, więc proroctwa Nowego Testamentu muszą według Grudema mieć niższą rangę niż w starym przymierzu. Jednak i w tym przypadku trudno się zgodzić z tokiem jego rozumowania, a inne wyjaśnienie ma w kontekście całości Pisma Świętego o wiele większy sens. Prorok od zawsze był jedynie instrumentem używanym przez Boga do wykonania swego zamysłu. Nawet poganin Baalam mógł posłużyć jako prorok Pana, z powodu ściśle instrumentalnej natury tego stanowiska, natomiast w żadnym wypadku ktoś taki nie mógłby pełnić roli starszego czy nauczyciela. Ich odpowiedzialność obejmuje ciągle nadzorowanie rozwoju społeczności oraz nieskazitelne świadectwo życia. Nie zagłębiając się w temat chrześcijańskiego charakteru kobiet, Paweł, natchniony Duchem

Świętym, nie pozwolił, aby pełniły funkcję przełożonych nad zborem z powodu porządku, jaki Bóg ustanowił podczas stworzenia. Nie miał natomiast nic przeciwko temu, żeby były nadal, jak w starym przymierzu, używane jako narzędzia do przekazu Bożego Słowa.

Podsumowując, argumenty Grudema wysnute na podstawie Pierwszego Listu do Koryntian są słabe, a mnożenie ich ilości wcale nie dodaje im mocy. W egzegezie Słowa jak w matematyce: zero plus zero plus zero równa się zero. Mimo wysiłków Grudema, aby zdegradować i umniejszyć znaczenie „zwykłego kongregacyjnego prorocstwa”, tekst Biblii sam skutecznie broni autorytetu nowotestamentowego objawienia (1Kor 14:26-31).

Można sobie teoretyzować, że Paweł oddzielał od siebie doskonale objawienie Boże i niedoskonały przekaz proroczy, ale w Słowie Bożym nie znajdujemy solidnych podstaw, aby takie poglądy przyjąć, zwłaszcza w świetle historycznie potwierdzonego znaczenia prorocstwa w dziejach ludu Bożego. Było ono od zawsze doskonałym sposobem porozumiewania się Boga z ludźmi i za każdym razem słowa proroka były równoznaczne ze słowami samego Boga. Ani przez teofanie²⁸, ani poprzez typy²⁹, Bóg nie objawił swojej woli tak obficie, jak przez prorocstwa (zobacz: Hbr 1:1-2).

Co więcej, słowo „prorocstwo” w Biblii odnosi się przede wszystkim do procesu przekazywania objawienia ludziom, a nie faktu otrzymania objawienia przez proroka, przy czym obie te rzeczy są ze sobą nieodłącznie związane. Czasami zdarzało się, że upływało trochę czasu pomiędzy jednym a drugim, czasami prorok otrzymywał i wypowiadał Słowo Boże jednocześnie. Jednak

Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objaśnieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu. Jeśli kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech, i to po kolei, a jeden niech wyklada; A jeśli by nie było nikogo, kto by wykladał, niech milczą w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu. A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają; Lecz jeśli by ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali.

1Kor 14:26-31

Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna,...

Hbr 1:1-2

²⁸ Teofania — akt widzialnego objawienia się Boga np. 1Mjż 18:1, 2Mjż 3, itd. [przyp. wyd.].

²⁹ Typ — obrazowe przedstawienie przyszłej postaci. Np. starotestamentowy Józef, Jozue, czy Dawid byli typami Chrystusa. Pod pewnymi względami ich postacie zapowiadały Mesjasza [przyp. wyd.].

Słowo Boże nie przedstawia żadnych dowodów, żeby wiadomość została zniekształcona gdzieś po drodze z umysłu proroka do jego ust. Przez 1500 lat proroctwa nosiły niezmałony autorytet słów Boga. Aby zmienić tę sytuację potrzebowalibyśmy solidnych, niezbitych dowodów egzegetycznych, których Grudem nie dostarcza.

Pierwszy list Pawła do Koryntian najpełniej omawia kwestię znaczenia proroctwa dla zboru w Nowym Testamencie. Jeśli gdzieś mamy szukać dowodu na istnienie jakiegoś nowego jego rodzaju, to tam. Jednak ze studium konkretnych fragmentów okazuje się, że nie znajdujemy potwierdzenia dla zmian. Przypuszczenia oparte na bardzo luźno związanych z tekstem wnioskach, są zbyt liche aby przebudować opierającą się na doświadczeniu wielu pokoleń sprawdzoną definicję proroctwa.

b) Argumenty oparte na pozostałych księgach Nowego Testamentu:

I Dzieje Apostolskie

Grudem zaczyna omawiać zagadnienie proroctwa w Dziejach Apostolskich od analizy rozdziału jedenastego, jednak kluczowy moment przejścia jednego przymierza w drugie jest opisany dużo wcześniej, w drugim rozdziale tej księgi. Paweł odnosi wydarzenia Pięćdziesiątnicy bezpośrednio do „proroctwa o prorokowaniu” z księgi Joela: „*Ale tutaj jest to, co było zapowiedziane (...)*” (Dz 2:16), kładąc między nimi znak równości. Jesteśmy świadkami dawno przepowiedzianego cudu proroctwa, snów i wizji. Apostołowie zostali uzdolnieni do tego, aby prorokować w językach wszystkich zebranych w Jerozolimie ludzi. Gdyby wraz z nadejściem czasów nowego przymierza miał przyjść również nowy rodzaj proroctwa dla zboru, można by się spodziewać w księdze Dziejów Apostolskich jakiejś zapowiedzi tak istotnej zmiany — ale jej nie znajdujemy. Wręcz przeciwnie, od bezpośredniej wzmianki o proroctwach w drugim rozdziale aż do jedenastego rozdziału wielokrotnie wspomina się świętych proroków starotestamentowych, którzy bezbłędnie przekazywali Słowo Boże.

** [Dawid] będąc jednak prorokiem i wiedząc, że mu Bóg zaręczył przysięgą, iż jego cielesny potomek zasiądzie na tronie jego (...)*

Dz 2:30

** Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie.*

Dz 3:18

** Którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich. Wszak Mojżesz powiedział: Proroka, jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg; jego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każdy, kto by nie słuchał owego proroka, z ludu wytępiony będzie. I wszyscy prorocy, począwszy od Samuela, którzy kolejno mówili, zapowiadali te dni. Wy jesteście synami proroków i przymierza, które zawarł Bóg z ojcami waszymi, gdy mówił do Abrahama: A w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi.*

Dz 3:21-25

** To jest ten Mojżesz, który powiedział synom Izraela: Proroka jak ja wzbudzi wam Pan spośród braci waszych.*

Dz 7:37

** Wtedy odwrócił się Bóg i oddał ich w służbę zastępów niebieskich, jak napisano w księdze proroków: Czy mnie składaliście ofiary i dary przez czterdzieści lat na pustyni, domu Izraela?*

Dz 7:42

** Ale Najwyższy nie mieszka w budowlach rękami uczynionych, jak mówi prorok: Niebo jest tronem moim, a ziemia podnóżkiem stóp moich; jaki dom zbudujecie mi, mówi Pan, albo jakie jest miejsce odпочnienia mego?*

Dz 7:48-49

** Któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiedzieli przyjsie Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami (...)*

Dz 7:52

** Etiopczyk, (...) powracał, a siedząc na swoim wozie, czytał proroka Izajasza.*

Dz 8:27-28

* *A gdy Filip podbiegł, usłyszał, jak tamten czytał proroka Izajasza, i rzekł: Czy rozumiesz to, co czytasz?*

Dz 8:30

* *Wtedy eunuch odezwał się do Filipa i rzekł: Proszę cię, o kim to prorok mówi? O sobie samym, czy też o kim innym?*

Dz 8:34

* *O nim to [Jezusie] świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego.*

Dz 10:43

W takim kontekście pojawia się wzmianka o prorokach, którzy przyszli z Antiochii do Jerozolimy. Jeden z nich, Agabus, *przepowiedział, że nastanie wielki głód na całym świecie* (Dz 11:28). Skoro do tej pory nic nie wskazywało na zmiany natury objawienia, a Agabus nie miał możliwości dowiedzieć się o przyszłych wydarzeniach inaczej niż od Boga, tożsamość tego proroctwa z proroctwami starotestamentowymi wydaje się oczywista.

Mimo wszystko w „Darze proroctwa w Nowym Testamencie i dzisiaj” Grudem obdarza proroctwo Agabusa przymiotnikiem „niejasny” i stwierdza, że owa „niejasność” ma sugerować mniejszy autorytet tego proroctwa w porównaniu z jego starotestamentowymi odpowiednikami (str. 90). Jako argument przedstawia się fakt, że greckie słowo „przepowiadać” (dosłownie „dawać znak”) używane jest w świeckiej literaturze odnośnie „niejasnych wskazówek na temat przyszłości” (tamże). Lecz czego można się spodziewać po przepowiedniach świeckich proroków, którzy nie otrzymują objawienia od Boga? Oczywiście nic więcej, poza „niejasnymi przepowiedniami” i zgadywaną przyszłością! Czy możemy zaliczyć Agabusa w ich poczet, skoro według Pisma Świętego został „natchniony przez Ducha”?

Oczywiście słowo „przepowiadać” w świeckim kontekście zawsze będzie sugerowało niepewność. Jeśli jednak porówna się jego użycie w innych miejscach Nowego Testamentu, jasno widać, że niczym nie różni się od natchnionych wypowiedzi prorockich starego przymierza. Jest pięć takich miejsc poza Dz 11:28, a cztery z nich z natury musiały być nieomylnym Słowem Bożym, bo wypowiedział je Bóg.

Pierwszy raz słowo to pojawia się w Ewangelii Jana, gdzie sam Jezus „przepowiada” rodzaj śmierci, jaką zginie:

* *A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. A to powiedział, by zaznaczyć³⁰, jaką śmiercią umrze.*

J 12:32-33

Drugi raz występuje w wersecie z J 18:32, gdzie Żydzi domagają się ukrzyżowania:

* *Tak miało się spełnić słowo Jezusa, w którym zapowiedział³¹, jaką śmiercią miał umrzeć.*

J 18,32 (BT)

Oba te przypadki były bez cienia wątpliwości natchnionymi przepowiedniami pochodzenia Bożego, zupełnie jak starotestamentowe proroctwa. Zwrot „aby się wypełniło” jest w Nowym Testamencie standardowym odniesieniem do starych proroctw, które stawały się rzeczywistością.

Taki sam status ma „przepowiednia” Chrystusa o rodzaju śmierci, jaką Piotr miał wywyższyć Boga:

A to powiedział, dając znac³², jaką śmiercią uwielbi Boga. I powiedziawszy to, rzekł do niego: Pójdź za mną.

J 21:19

Czy mamy przyjąć, że Słowa zmartwychwstałego Chrystusa dotyczące przyszłości jednego z Jego uczniów były „niejasne” i posiadały „mniejszy autorytet” niż wypowiedzi starotestamentowych proroków? Nigdy. Tak samo mają się sprawy z objawieniem Jezusa Chrystusa, jakie Jan otrzymał od Boga, aby „przepowiedzieć” swoim sługom to, co ma się wkrótce stać:

³⁰ W żadnym polskim przekładzie nie występuje w tym miejscu dosłownie „przepowiedzieć”. BB, BG; Przekł. Wujka, BTG — „oznajmując”; BW, Bp, NP — „zaznaczyć”; BT — „zaznaczając”; BWP — „wyjaśnić”; Przekł. S. Kowalskiego — „wyrazić”; PNs — „wskazać” PE — „dając poznać”; NP. — „dawał do zrozumienia”. W grece jest to wyrażenie „sêmeion”, które można tłumaczyć także jako „zapowiedzieć”. W Konkordancji Stronga wyr. 4592. W NT wyst.: Mt 12,38; 12,39x3; 16,1; 16,3; 16,4x3; 24,3; 24,24; 24,30; 26,48; Mk 8,11; 8,12x2; 13,4; 13,22; 16,17; 16,20; Łk 2,12; 2,34; 11,16; 11,29x3; 11,30; 21,7; 21,11; 21,25; 23,8; J 2,11; 2,18; 2,23; 3,2; 4,8; 4,54; 6,2; 6,14; 6,26; 6,30; 7,31; 9,16; 10,41; 11,47; 12,18; 12,37; 20,30; Dz 2,19; 2,22; 2,43; 4,16; 4,22; 4,30; 5,12; 6,8; 7,36; 8,6; 8,13; 14,3; 15,12; Rz 4,11; 15,19; 1Kor 1,22; 14,22; 2Kor 12,12x2; 2Ts 2,9; 3,17; Hbr 2,4; Obj 12,1; 12,3; 13,13; 13,14; 15,1; 16,4; 19,20.

³¹ W grece wyr. „sêmeinō” tłum. identycznie jak „sêmeion” (patrz przyp. popr.). U Stronga wyr. 4591. W NT wyst.: J 12,33; 18,32; 21,19; Dz 11,28; 25,27; Obj 1,1.

³² W grece wyr. „sêmeinō”. Patrz przyp. popr.

* *Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby ukazać³³ sługom swoim to, co ma się stać wkrótce; to też wyjawiał On za pośrednictwem zesłanego anioła swojego słudze swemu Janowi (...)*

Obj 1:1

Również te proroctwa przekazane Janowi i przez niego spisane posiadają ten sam autorytet. Możemy zatem z całą pewnością stwierdzić, że użycie słowa „przepowiednia” odnośnie słów Agabusa w żaden sposób nie sugeruje „niejasności” ani „mniejszego autorytetu” (str. 90). Nic się nie zmienia względem Starego Testamentu. Mimo że Agabus nie jest apostołem, jego słowa mają taki sam Boży autorytet jak inne proroctwa.

Nieprawdą jest też, że przyimek „przez” w wyrażeniu „natchniony przez Ducha” sugeruje „luźną relację proroka z Duchem Świętym, gdyż zostawia mu dużo swobody w działaniu” (tamże). Ponieważ przyimki mogą mieć wiele znaczeń i tłumaczy się je bardzo różnie, opieranie swoich argumentów na bardzo dosłownym odczytaniu tak niestabilnego znaczeniowo słowa wykracza poza granice rozsądku, zwłaszcza jeśli nadaje się mu w ten sposób znaczenia sprzeczne z bezpośrednim kontekstem.

Księga Dziejów Apostolskich konsekwentnie opisuje kolejne etapy rozchodzenia się ewangelii, dając świadectwo o udziale daru proroctwa w tych wydarzeniach. Słowo Boże potwierdza, że był on uży-

W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen, który się wychowywał razem z Herodem tetrarchą, i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem.

Dz 13:1-2

A gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa. A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami, i prorokowali. Było zaś wszystkich tych mężów około dwunastu.

Dz 19:5-7

wany zarówno w zborze w Antiochii (Dz 13:1-2) jak i w Efezie (Dz 19:5-7), bez żadnych otwartych stwierdzeń ani nawet cienia sugestii, że w życiu Kościoła zaistniał jakiś inny rodzaj proroctwa. Wręcz przeciwnie — 19 rozdział Dziejów Apostolskich celowo wspomina o wydarzeniach Pięćdziesiątnicy, kiedy proroctwo Joela wypełniło się po raz pierwszy na oczach uczestników nowego przymerza. Lud zgromadzony w Jerozolimie słyszał wtedy, każdy w swoim języku, proroctwa dwunastu apostołów. Teraz w Efezie, gdzie ewangelia zaczyna być głoszona „aż po krańce ziemi”, dwunastu mężczyzn mówi językami i prorokuje.

³³ W grece wyr. „sémainō”. Patrz przyp. poprz.

Z braku jakichkolwiek tekstualnych sugestii, że ich proroctwa różniły się od innych oraz oczywistej zbieżności z wydarzeniami Pięćdziesiątnicy, nie pozostaje nic innego, jak uznać oba te doświadczenia za identyczne. Proroctwo w Efezie niczym nie różniło się od proroctwa w Jerozolimie ani od wszystkich pozostałych proroctw, począwszy od Mojżesza.

Twierdzenie, że wydarzenia w Efezie „w niczym nie przypominają przekazów starotestamentowych” (str. 92–93), jest absolutnie nieuzasadnione. Co z tego, że prorokowało kilka osób? W dniu Pięćdziesiątnicy także. Ani jedno słowo w tekście nie wskazuje, żeby wypowiedzi proroków efeskich „nie wydawały się należeć do tych posiadających absolutny autorytet słów Boga” (str. 93).

Najsilniejszy argument, przemawiający za istnieniem innego rodzaju proroctwa w Nowym Testamencie, jest oparty na relacji z podróży Pawła do Jerozolimy. W Dz 21:4 znajdujemy opis jak „za sprawą Ducha” niektórzy uczniowie z Tyru mówili Pawłowi, żeby nie szedł do Jerozolimy, mimo iż wcześniej Paweł wyznał Efezjanom, że musi się tam udać „zniewolony przez Ducha” (Dz 20:22). Na pierwszy rzut oka rzeczywiście wydaje się, jakby słowa odebrane przez apostoła i te odebrane przez uczniów były ze sobą sprzeczne. Czy mamy przyjąć, że ten jeden epizod ukazuje nam prawdziwą naturę nowotestamentowego objawienia? Czy rzeczywiście możemy wywnioskować z powyższych fragmentów, że Duch Święty przeczy samemu sobie, mówiąc jednym to, a drugim co innego?

Kilku szanowanych autorów komentarzy do Słowa Bożego pochodzących z różnych denominacji bez problemu znajdowało wyjaśnienia dla tej pozornej sprzeczności przed Grudemem i żaden z nich nie doszedł do wniosku, że Duch przekazuje nam sprzeczne informacje, lub że proroctwo w Nowym Testamencie zawiera mieszkankę prawdziwych i fałszywych komunikatów. Johannes Munck³⁴, F.F. Bruce³⁵,

³⁴ Johannes Munck (1904–1965). Z pochodzenia Duńczyk, profesor egzegezy Nowego Testamentu na Aarhus University w swoim rodzinnym kraju. W latach 1964–1965 wykładał również gościnnie w Seminarium Teologicznym w Princeton [przyp. tłum.].

³⁵ Frederick Fyvie Bruce (1910–1990). Profesor greki, egzegezy Pisma Świętego, sławny apologeta i autor licznych komentarzy Biblijnych, którego konikiem był Nowy Testament, a zwłaszcza apostoł Paweł. Członek społeczności Braci Plymouth. Uważany za jednego z ojców współczesnego ewangelikalnego zrozumienia Biblii. Wykładał na uniwersytetach w Edynburgu, Leeds, Sheffield i Manchesterze. Cieszył się powszechnym uznaniem w szeroko pojętych chrześcijańskich kręgach akademickich, czego dowodem jest otrzymanie tytułu członka Akademii Brytyjskiej oraz prezydentura w Towarzystwie Badaczy Starego Testamentu i jego nowotestamentowym odpowiedniku. Po polsku jedna książka: „Trudne Stwierdzenia Jezusa” [przyp. tłum.].

J.A. Alexander³⁶ i Jan Kalwin³⁷ — każdy na swój sposób — doszli do wniosku, że Duch Święty objawił uczniom cierpienia, jakie czekały na Pawła w Jerozolimie. Na taką wiadomość wszyscy zareagowali podobnie, a mianowicie chcieli przekonać Pawła, aby tam nie szedł, dodając swoje ludzkie odczucia do doskonałego objawienia. To nie Duch popełnił błąd ani proroctwo nie było wadliwe, tylko uczniom trudno było zrozumieć dobro, które miało wyniknąć z cierpienia ich mentora dla Chrystusa. Jak zgrabnie podsumował Kalwin: „nie dziwi, że tym, którzy są dobrzy w używaniu daru proroctwa, może czasem brakować dobrego osądu czy męstwa”³⁸.

Taką interpretację wydarzeń silnie potwierdza fragment następujący bezpośrednio po opisie wizyty Pawła w Tyrze. Kiedy Paweł wraz z towarzyszami dotarli do Cezarei, Duch przemówił raz jeszcze, tym razem za pośrednictwem proroka Agabusa, który przepowiedział, że spotka go w Jerozolimie krzywda zarówno ze strony Żydów jak i pogan. Kiedy Łukasz relacjonuje spontaniczną reakcję wszystkich zebranych na tę smutną wiadomość, ujmuje siebie wraz z innymi: „*A gdy to usłyszeliśmy, prosiliśmy zarówno my, jak i miejscowi, aby nie szedł do Jerozolimy*” (Dz 21:12). Padają dokładnie takie same słowa, jak w Dz 21:4, ale tym razem w szerszym kontekście, który jest następujący: prorok Agabus postępuje dokładnie jak jego starotestamentowi poprzednicy, najpierw pokazuje obraz przyszłych rzeczy, związując sobie nogi i ręce pasem Pawła, a potem przekazuje werbalną wiadomość dyktowaną przez Ducha Świętego. Z troski o apostoła wszyscy zebrani starają się odwieść Pawła od podróży do Jerozolimy.

³⁶ Joseph Addison Alexander (1809–1860). Należący do kościoła prezbiteriańskiego amerykański biblista, hebraista i egzegeta, wykładowca w Princeton, autor komentarzy do Nowego i Starego Testamentu. Znany zwłaszcza z elokwentnych wykładów i kazań — nauczał z pasją [przyp. tłum.].

³⁷ Jan Kalwin — *Jean Cauvin* lub *Jean Calvin* (1509 — 1564). Reformator z Genewy. Teolog i humanista. Jedną z trzech, obok Lutra i Zwingliego, czołowych postaci reformacji. Jego najważniejsze dzieło to „*Institutio Religionis Christianae*” — słynne „Instytucje” w przygotowaniu do wydania przez nasze stowarzyszenie [przyp. wyd.].

³⁸ Johannes Munck (w „*The Acts of the Apostles*”, Doubleday & Co., Garden City, New York, 1967, str. 207) wprowadza bardzo sensowne rozgraniczenie pomiędzy poczynaniami zborowników i proroctwem danym przez Ducha Świętego: „Podczas tej wizyty Paweł odwiedził lokalny zbor, którego członkowie próbowali go namówić, żeby nie szedł do Jerozolimy z powodu objawionego im przez Ducha Świętego proroctwa, że znajdzie się tam w niebezpieczeństwie”. F.F. Bruce (w „*Commentary on the Book of Acts*”, Wm. B. Eerdmans Publishing Co., Grand Rapids, 1979, str. 421) stwierdza podobnie: *Reakcja jego przyjaciół była jak najbardziej naturalna. Dzięki posiadaniu proroczego ducha przepowiedzieli prześladowania i areszt, więc chcieli go przekonać, aby tam nie szedł (...)*. Zobacz także komentarz J.A. Alexandra (w „*Commentary on the Acts of Apostles*”, Zondervan Publishing House, Grand Rapids, 1956, str. 722): *Nie był to rozkaz od Boga, ale interpretacja objawionego uczniom przyszłych niebezpieczeństw, jakie Paweł musiał znieść*. Problem ten jest też omówiony w szczegółach przez Jana Kalwina w jego „*Commentary upon the Acts of the Apostles*” (Baker Book House, Grand Rapids, 1984, tom II, str. 268).

Kiedy przekonują się, że sprawa jest przesądzona, nareszcie godzą się z faktami, mówiąc: *Niech się dzieje wola Pańska* (Dz 21:14).

Oto bardzo proste wyjaśnienie pozornej sprzeczności pomiędzy dwoma omawianymi fragmentami. Duch objawił braciom w Tyrze próby, przez które będzie musiał przejść Paweł, a ci postanowili spróbować go przekonać, żeby nie szedł do Jerozolimy. Czy rzeczywiście mamy tu sytuację, w której Paweł „sprzeciwił się prorocत्वu tych braci”? (str. 94). Czy można na podstawie tego fragmentu przyjąć naukę o nowym rodzaju prorocत्वa, które mimo iż przychodzi „za sprawą Ducha”, jednak posiada błędy i jest nieautorytatywne dla wierzących? Czy można zaakceptować jego rzekomą niższą jakością jako wymówkę od posłuszeństwa?

Trzeba zdawać sobie sprawę, że odpowiedź na te pytania nie jest tylko rozwiązaniem semantycznej łamigłówki: Czy pod wpływem Ducha Świętego człowiek może przekazywać fałszywą wiadomość i czy można to nazywać „innym rodzajem prorocत्वa”? Prawdziwe pytanie brzmi: Czy znajdujemy w tym jednym epizodzie wystarczająco dowodów dla wprowadzenia do porządku nabożeństwa nowego rodzaju prorocत्वa, którego nigdy wcześniej nie znano? Czy kościoły powinny pozwolić na przerywanie usługi w celu przekazania „prorocत्वa” będącego mieszanką prawdy i fałszu, jeśli ktoś nagle oświadczy, że miał „objawienie” od Boga? Interpretacja jednego wersetu z Dz 21:4 nie jest w stanie udźwignąć całej tej konstrukcji i zmienić ustanowionych wcześniej zasad porządku na nabożeństwie. Księga Dziejów Apostolskich ukazuje prorocत्व jako kontynuację natchnionych starotestamentowych wypowiedzi o najwyższym autorytecie, a nie omylny przekaz tego, co mogło, ale nie musiało, być wiadomością od Boga.

Grudem podnosi jeszcze inne poważne oskarżenia względem prorocत्वa Agabusa z Dz 21:11, twierdząc, że jest niezgodne z prawdą w dwóch punktach:

- 1) Żydzi nie związali Pawła,
- 2) Żydzi nie oddali Pawła w ręce Rzymian (str. 96-...).

Jest to oczywista próba znalezienia na siłę błędów w tekście w celu udowodnienia, że istnieją nowe, nieapostolskie, zawierające błędy, a jednak akceptowalne objawienia, a wszystko po to, żeby wykazać jakieś podstawy dla twierdzenia o kontynuacji objawienia dzisiaj. Oto odpowiedź na te usilne próby znalezienia błędów w prorocत्वach

Słowa Bożego przez człowieka, który podaje się za ewangelicznie wierzącego:

Po pierwsze, skąd wniosek, że Agabus mylnie opisał to, co się stało w Jerozolimie? Dzieje Apostolskie przecież opisują, że Żydzi „rzucili się” na Pawła, a potem, „pochwyciwszy” go, „wywlekli ze świątyni na zewnątrz” (Dz 21:27,30). Który z tych opisów eliminuje możliwość, że był wtedy związany? Czy treść wersetu 32 wyklucza, iż Paweł został „wydany w ręce pogan”, kiedy na miejscu zjawiły się władze i został on aresztowany? Czy są jakieś podstawy, aby stwierdzić jednoznacznie, że żaden Żyd nie trzymał Pawła w chwili, kiedy kontrolę nad sytuacją przejęli Rzymianie? Zdawkowy opis wydarzeń nie maluje aż tak precyzyjnego obrazu sceny, która się tam rozegrała, więc skąd wiadomo, czy wszystko nie wydarzyło się dokładnie tak, jak to opisał prorok?

Po drugie, trzeba być ostrożnym, żeby nie nadinterpretować prorocत्व biblijnych, oczekując zbyt dużej zgodności szczegółów. Przecież prorocत्व Agabusa wypełniło się we wszystkich ważnych aspektach, a jeśli będziemy żądać zbyt wielu szczegółów, sami zapędzimy się w kozi róg. W końcu to Żydzi schwytali Pawła, a nie kto inny i w końcu znalazł się w rękach pogan. Takie było przesłanie proroka. Chociaż czasami prorocत्व opisują przyszłe wydarzenia zadziwiająco dokładnie, nie jest to reguła. Parę rozdziałów wcześniej Filip cytuje Izajasza 53, opisując cierpienie Chrystusa (Dz 8:32-35). Ze wszystkich przepowiedni starotestamentowych, rozdział ten jest najbogatszy w detale odnoszące się do śmierci Jezusa. A jednak i on zawiera niejasności. Na przykład werset dziewiąty brzmi: *Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem* (BT). Z Nowego Testamentu dowiadujemy się, że Jezus pochowany był wśród bogatych, a umierał w otoczeniu złoczyńców. Czy mamy na podstawie takich niejasnych szczegółów stwierdzić, że Izajasz się mylił? Raczej prorocत्व w swojej naturze nie opisują przyszłości z uwzględnieniem wszystkich możliwych szczegółów. Nie jest moim zamierzeniem podważać autorytet prorocत्व starotestamentowych. Pragnę raczej ukazać absurd szukania w Biblii szczegółów, których tam nie ma. Domyśły oraz błędy znalezione na siłę nie mogą służyć za podstawę uznania nowego rodzaju prorocत्व.

II Efezjan 2:20 i 3:5

* *Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus (...)*

Ef 2:20

* (...) *[Tajemnica Chrystusowa] nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom (...)*

Ef 3:5

Grudem wyprowadza obszerny wywód na temat konieczności różniczenia pomiędzy „proroctwem apostołskim” i „zwykłym kongregacyjnym proroctwem” (str. 25-65) z dwóch wersetów z Listu do Efezjan. Udowadnia on, że zwrot „apostołowie i prorocy” użyty w Ef 2:20 i 3:5 opisuje jedno, a nie dwa stanowiska i to właśnie ten rzekomy urząd „apostoła — proroka” przeminął, kiedy fundament objawienia o nowym przymierzu został położony. Jednak inny rodzaj proroka, „zwykłego, kongregacyjnego proroka”, nie przestał funkcjonować w Kościele.

Argument ten wydaje się być sztucznie stworzony w celu wyjaśnienia, dlaczego mielibyśmy mieć w dzisiejszych czasach proroków, ale nie apostołów. Jeśli uznamy, że są to dwa oddzielne stanowiska i zostały nadane w konkretnym, szczególnym czasie w celu wyjaśnienia nowego przymierza i tym samym położenia fundamentów Kościoła, to obydwie powinny przeminąć po wykonaniu zadania.

To dziwne, że Grudem z łatwością przyjmuje fakt, iż urząd apostoła przeminął, kiedy fundament doktrynalny nowego przymierza został w pełni objawiony. Uznaje nawet, że urząd „proroka”, do którego odnoszą się Ef 2:20 i 3:5, już nie istnieje. Jednak musi w jakiś sposób usprawiedliwić obecność proroków dzisiaj. Bez tego cała jego teoria ległaby w gruzach. Wymyślił więc koncepcję dwóch rodzajów proroków: „Proroków-apostołów”, których dziś już nie ma, oraz „zwykłych kongregacyjnych proroków”, którzy wciąż otrzymują objawienia i funkcjonują w kościele.

Dla podparcia tej tezy Grudem ucieka się do długiej, bardzo szczegółowej i tendencyjnej analizy gramatyki greckiej, która ukazuje możliwość (ale nie jest w stanie udowodnić),

(...) *Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków (...)*

1Kor 12:28

On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami (...)

Ef 4:11

że słowa „apostoł” i „prorok” z Ef 2:20 i 3:5 powinny zostać połączone z powodu pominięcia rodzajnika. To, że mogą być połączone, nie znaczy, że powinny. Zarówno w 1Kor 12:28 jak i Ef 4:11 wymienione obok siebie stanowiska są wyraźnie oddzielone wyrażeniami „po wtóre” oraz konstrukcją „jednych..., drugich...”. Widoczne rozróżnienie pomiędzy nimi funkcjonujące w umyśle Pawła powinno być ważniejsze przy rozważaniach egzegetycznych Słowa, niż gramatyczne prawdopodobieństwa.

Po prawie dwudziestu stronach rozpisywania się na ten temat, Grudem stwierdza, że nawet, gdyby Ef 2:20 i 3:5 dotyczył dwóch odrębnych, fundamentotwórczych, dotyczących objawienia stanowisk w Kościele, „fakt ten nie powinien mieć dużego wpływu na argumentację reszty książki” (str. 62), bo gdyby tak było, to i tak tamci prorocy różnili się od innych, „zwykłych proroków”, rozsianych po zbiorach Nowego Testamentu. Zatem liczba rodzajów proroków rozszerzyła się do trzech: proroków-apostołów, proroków-założycieli oraz zwykłych kongregacyjnych proroków. Jakim sposobem, skoro nie ma wystarczająco dowodów, aby potwierdzić istnienie choćby dwu ich rodzajów? Odnosi się wrażenie, jakby autor z góry założył, że ma rację i intencyjnie nie dostrzegał sprzeczności nawet, jeśli fakty przytaczane w jego własnych rozważaniach wykluczają się nawzajem. Owszem, można by wyjść z założenia, że Nowy Testament zawiera niezbita dowody na istnienie wielu rodzajów prorocstwa i proroków, jednak trzeba umieć spojrzeć w oczy faktom i porzucić tezy, które nie znajdują potwierdzenia w Biblii.

III 1 Tesaloniczan 5:19-22

** Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie.*

Ostatni fragment, który posłużył do obrony tez „Daru prorocstwa w Nowym Testamencie i dzisiaj” i który domaga się szerszego omówienia, znajduje się w jednym z najwcześniejszych pism Pawła. Pierwszy List do Tesaloniczan kończy się listą zaleceń: „Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie”. Zgodnie z tym fragmentem Paweł nakazuje, aby nie lekcewały prorocstw, czyli dosłownie — nie mieć ich za nic. Co skłoniło go do wydania takiego zalecenia? Czyżby zaistniała sytuacja, w której prorocstwa były

ignorowane? Jak należy to rozumieć? Zdaje się, że kluczową sprawą dla zrozumienia wersetu 19 jest fakt, iż napisany został w tak wczesnej fazie rozwoju nowotestamentowych społeczności.

Przez 400 lat nikt nie otrzymał daru proroctwa, a spisana Tora przez wieki stanowiła jedyne źródło wiedzy o Bogu. Nie jest trudno sobie wyobrazić z jaką podejrzliwością świeżo założone społeczności wierzących musiały podchodzić do nowego objawienia, przychodzącego w tej formie. Całkiem naturalną reakcją byłoby zignorowanie rzekomych objawień, które z ich perspektywy nie istniały. Dlatego Paweł ustosunkowuje się do tych nowości i formułuje instrukcję postępowania z nimi, informując wierzących, że będą teraz do nich przychodzić, jak się to działo w czasach starotestamentowych. Tylko dzięki nowemu objawieniu od Pana będą w stanie w pełni zrozumieć znaczenie przyjścia Chrystusa. Wierzący zostają więc napomnieni, aby nie lekceważyć współczesnego im proroctwa, gdyż przychodzi ono z natchnienia Bożego.

Lecz do czego odnosi się w takim razie polecenie, aby „wszystkiego doświadczać”? Co mają poddawać próbie, skoro słowa proroka są w istocie natchnionym słowem Bożym? Czy mamy przed sobą dowód, że nowotestamentowe proroctwa były mieszkanką prawdy i fałszu? Doświadczenie dawnych pokoleń, które miało już do czynienia z proroctwem, zdaje się wskazywać w innym kierunku. Wtedy badanie słów proroka było standardową procedurą postępowania. Nowe słowo musiało się zgadzać z tym, co już zostało objawione i tylko pod takim warunkiem mogło zostać uznane za autorytatywne.

** Wszystko, co ja wam powiedziałem, starannie wypełniajcie. Nic do tego nie będziesz dodawał ani niczego od tego nie ujmiesz. Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej. Za Panem, waszym Bogiem, pójdziecie i jego będziecie się bać, i jego przykazań przestrzegać. Jego głosu będziecie słuchać, jemu będziecie służyć i jego się trzymać.*

5Mjż 13:1-5,

** A jeśli powiesz w swoim sercu: Po czym poznamy słowo, którego Pan nie wypowiedział? Jeżeli słowo, które wypowiedział prorok nie*

w imieniu Pana, nie spełni się i nie nastąpi, jest ono słowem, którego Pan nie wypowiedział, lecz w zuchwalstwie wypowiedział je prorok; więc nie bój się go.

5Mjż 18:21-22

Grudem odpowiada na to argumentem, że w Starym Testamencie nakaz dotyczył tylko proroka, a nie jego słów (począwszy od strony 105) i w związku z tym 1Ts 5:21 ukazuje nowy rodzaj pochodzącego od Boga proroctwa, w którym należy badać słowa proroka, gdyż zawierają zarówno prawdę jak i fałsz. Pogląd ten jest w oczywisty sposób nieprawdziwy, gdyż Słowo Boże jasno nakazuje badać zawartość proroctw: „*Gdy prorok przepowie coś w imieniu Pana, a słowo jego będzie bez skutku i nie spełni się, znaczy to, że tego Pan do niego nie mówił*” (5Mjż 18:22 BT). Piąta Księga Mojżeszowa przewiduje nawet sytuację, w której słowo proroka się wypełni, jednak przesłanie będzie zawierać elementy sprzeczne z uprzednim objawieniem (5Mjż 13:1-3). W takim przypadku całe proroctwo ma być odrzucone, a nie tylko jego nieprawdziwe elementy. Jakikolwiek uchybienie jest znakiem, że prorok okazał się na tyle arogancki, żeby przedstawiać swoje własne myśli jako słowo od Boga.

Podsumowując, Pismo Święte nie dostarcza dowodów na poparcie tezy, jakoby w czasach Nowego Testamentu został ustanowiony nowy rodzaj proroctwa, który, mimo iż usankcjonowany przez Boga, jest mieszaniną prawdy i fałszu. Nie ma podstaw, aby przyjąć współistnienie nieomylnego „proroctwa apostołskiego” i zawierającego błędy „zwykłego kongregacyjnego proroctwa”, które, mimo swej niedoskonałości, pochodziłoby od Boga. Mamy za to wszelkie powody, aby utwierdzić się w przekonaniu, że hipoteza ta została oparta na oczywistej i celowej nadinterpretacji tekstu biblijnego. Ani księga Dziejów Apostołów, ani Listy do Koryntian, ani żadne inne pismo, które wyszło spod pióra Pawła nie daje podstaw do wysnucia tak daleko idących wniosków. Wręcz przeciwnie, proroctwo nowotestamentowe ukazane jest jako kontynuacja tego samego zjawiska, jakiego doświadczali uczestnicy starego przymierza. Piotr bardzo wyraźnie pokazuje tę ciągłość, cytując proroctwo Joela w dniu Pięćdziesiątnicy, a reszta Nowego Testamentu nie daje powodów aby przypuszczać, że później ma się to w jakiś sposób zmienić. Pismo Święte nie potwierdza tezy o nowym rodzaju omylnego, kongregacyjnego proroctwa, które przychodziłoby z woli Bożej i jednocześnie było podatne na błąd ludzki.

4.3. Konsekwencją przyjęcia tezy o nowym rodzaju proroctwa jest degradacja jego autorytetu

Dopuszczenie możliwości istnienia omylnego proroctwa prowadzi w sposób nieunikniony do stwierdzenia, że wobec tego nie może być ono wiążące. Ponieważ zawiera błędy, traci cały swój autorytet w oczach ludu Bożego. Dlaczego więc zwolennikom tych nowych poglądów tak zależy na umniejszeniu autorytetu „zwykłego kongregacyjnego proroctwa”?

Jak pamiętamy, nowoczesne chrześcijaństwo stawia sobie za cel połączenie siły, jaką daje Kościołowi trzymanie się reformacyjnej zasady **solā scriptura**, wraz z vitalnością, z jaką kojarzy się nowoczesny ruch charyzmatyczny. Z jednej strony więc zależy im na utwierdzeniu Biblii jako jedyne, absolutnego autorytetu i źródła słowa od Pana, a z drugiej strony pragną w jakiś sposób usprawiedliwić i zachować żywą i emocjonalną formę nabożeństw, którą w dużej mierze zawdzięcza się poczuciu, że Bóg mówi do swojego ludu tu i teraz, objawiając odpowiedzi na jego aktualne potrzeby i problemy.

Trzeba przyznać, że pomysłodawcy nowego rodzaju proroctwa przy najmniej nie wpadają w pułapkę aż tak płytkiego myślenia, żeby stwierdzić, że przyjęcie nieomylnego proroctwa w dzisiejszych czasach nie stanowiłoby zagrożenia dla autorytetu Słowa Bożego. Zdają sobie sprawę, że w pełni autorytatywne słowo prorockie stanowiłoby poważną konkurencję dla Pisma Świętego w życiu wierzących. Gdyby rzeczywiście przychodziło do nas odnoszące się do konkretnych sytuacji, pewne i niezawodne słowo od Pana, miałyby ono z pewnością o wiele większy wpływ na nasze życie niż ogólne zasady postępowania zawarte w Biblii. Gdyby na przykład prorok kazał się pobrać Marcie i Jackowi, to para nie miałaby innego wyjścia, tylko posłuszenie wykonać nakaz. W ten sposób dające więcej swobody nauczanie Biblii na temat małżeństwa zostałoby zastąpione konkretnym nakazem proroczym, zupełnie jak to miało miejsce w przypadku Ozeasza, któremu Bóg nakazał ożenić się z prostytutką. Wtedy też prorok nie miał żadnego wyboru — musiał być posłuszny (Oz 1:1-2).

Słowo Pana, które doszło Ozeasza, syna Beeriego (...). Pan rzekł do Ozeasza: Idź, weź sobie za żonę nierządnicę i miej z nią dzieci z nierządu, gdyż kraj przez nierząd stale odwraca się od Pana.

Oz 1:1-2

Naiwne myślenie, że proroctwo nie konkurowałoby ze spisaniem Słowem Bożym, jeśli tylko by się go nie dołączyło do kanonu Biblii, wynika z niezrozumienia, jak wielki wpływ posiada ono na życie wierzących. Zilustrujmy tę prawdę na przykładzie chrześcijanina, który przygotowując się do nauczania na szkółce niedzielnej, wygląda przez okno i widzi sąsiada siedzącego na schodach przed domem. Stoi przed nim dylemat: czy powinien zostawić lekcję biblijną i iść porozmawiać z sąsiadem, wykorzystując okazję, aby

podzielić się z nim ewangelią czy raczej wykorzystać ten czas na solidne przygotowanie się do nauczania? Nasz chrześcijanin ma w tym punkcie zupełną wolność, aby wybrać pomiędzy jednym, a drugim „dobrem”. Może się modlić do Boga o mądrość i zdecydować, co chce zrobić. Lecz gdyby w tym momencie wszedł do pokoju jego przyjaciel i przekazał mu w tej sprawie konkretne słowo od Pana, wtedy musiałby posłuchać. Gdyby tamten powiedział mu, że ma szybko iść porozmawiać z sąsiadem, to nie miałby już żadnego wyboru, gdyż konkretny nakaz Boży przejąłby kontrolę nad jego wyborami, w miejsce bardziej ogólnych zaleceń Pisma Świętego.

Trzeba przyznać, że pomysłodawcy nowego rodzaju prorocstwa zdają sobie z tego sprawę, więc starają się, aby uznawano szczególny, unikalny charakter objawienia Biblii, co z kolei zmusza ich do poszukiwania sposobu na usprawiedliwienie istnienia objawienia o niższym autorytecie. Dlatego powstała koncepcja „zwykłego kongregacyjnego prorocstwa”, które miałyby być gorsze od Pisma Świętego mimo pochodzenia z tego samego źródła. Dlatego też podjęto wysiłki, aby znaleźć w autentycznych prorocत्वach nowotestamentowych jakieś rzekome błędy i w ten sposób udowodnić ich pośledniejszy charakter. Wszystko po to, aby usprawiedliwić akceptowanie dzisiejszych, zawierających błędy prorocत्व.

Przez cały okres Starego Testamentu prorocy niezawodnie służyli Bogu jako główny sposób porozumiewania się z Jego ludem. Nie chodziło tylko o to, że objawione im słowo było pewnego pochodzenia, ale i oni sami cieszyli się absolutnym zaufaniem, jeśli chodzi o dokładne przekazanie tego, co usłyszeli. Słowa, które wypowiadali, były słowami samego Boga. Jak podkreśla autor Listu do Hebrajczyków, Bóg mówił do ojców „przez proroków” (Hbr 1:1), którzy byli narzędziami w Jego ręku. Nie samo otrzymywanie objawienia definiowało proroka w oczach ludu, ale właśnie to, że przekazywał absolutnie spolegliwe, bezbłędne i godne zaufania słowa pochodzące od Boga.

A teraz nagle proponuje się nam nowy rodzaj prorocत्वa, w którym prorok, owszem, otrzymuje dobrą wiadomość, ale nie potrafi jej wiernie przekazać. W proces komunikacji Boga z człowiekiem wkrada się błąd ludzki. Żeby zilustrować, że w istocie tak się sprawy mają, zacytuję tutaj wypowiedzi, które często słyszy się wśród charyzmatyków:

Prorocत्व może nie być do końca czyste — nasze myśli, poglądy mogą zniekształcić wiadomość, którą otrzymaliśmy (...)

(...) Prorocत्व może być natchnione w naprawdę różnym stopniu — od najwyższego, po najniższy (...)

(...) jedna manifestacja może być w 75% od Boga, lecz zawierać 25% własnych przemyśleń (...)

Ktoś może usłyszeć głos Pana i czuć się w obowiązku przekazać tę wiadomość, jednak nie ma gwarancji, że przekaz będzie dokładny. Będzie on mieszkanką tego, co z ciała i tego, co z Ducha

Grudem, począwszy od str. 110

Chrześcijanie, którzy mają się za ewangelikalnych i jednocześnie głoszą takie poglądy, nie znajdują się w zbyt szczęśliwej pozycji. W nauce tej słyhać wiele zgrzytów i dysonansów z tym, czego naucza Biblia i czego uczymy się na temat proroctwa ze Starego Testamentu. Proroctwo, które miałyby być nie do końca czyste, zniekształcone, pochodzące z ciała, być natchnione w niskim stopniu i tylko w 75% od Boga, nie wydaje się zbyt atrakcyjne. Gdyby nawet przyjąć, że dana wiadomość nie zawiera nic, co stoi w jawnej sprzeczności z Pismem Świętym, jak ocenić które jej części pochodzą od grzesznego człowieka, a które są autentyczne?

Przyjęcie istnienia drugiego, gorszego rodzaju proroctwa stawia wierzących w przedziwnej sytuacji. Po pierwsze, zmusza do umniejszenia autorytetu stanowiska proroka w opozycji do tego, jak pierwotnie został on ustanowiony przez Boga. Po drugie, stawia wyżej doświadczenie wierzących starego przymierza nad doświadczenie wierzących nowego przymierza, które obecnie obowiązuje.

4.4. Konsekwencją przyjęcia tezy o nowym rodzaju proroctwa jest ciągła niepewność

Byłoby dobrze, gdyby można było myśleć o tych nowych rzekomych „proroctwach” jako zwyczajnej opinii ludzkiej. Mogłyby wtedy być z czystym sumieniem zignorowane przez adresata. Jeśli jednak to, co nowoczesny prorok mówi, jest choć po części dokładnym przekazem słów Bożych, będących doraźną odpowiedzią na problemy człowieka czy też społeczności, to jak można nie potraktować tego poważnie? Jeśli choćby 75% wiadomości dokładnie oddaje słowa objawienia, słuchacz jest zobowiązany dowieść, które fragmenty są prawdziwe, czego Bóg oczekuje, a potem bezzwłocznie wykonać Jego wolę.

Tylko jak, skoro nigdy do końca nie wiadomo, co pochodzi od człowieka, a co od Boga? Jak taka ciągła niepewność odbija się na sumieniu? Czy można cieszyć się pokojem ducha i sumienia, gdy zdecyduje się nie posłuchać tego czy tamtego fragmentu proroctwa, które zostało człowiekowi osobiście przekazane? I to ze świadomością, że słowa proroka prawdopodobnie zawierają jakieś elementy Bożej odpowiedzi na jego problemy? Wierzący na dłuższą metę nie może być w takich warunkach ani szczęśliwy, ani zdrowy duchowo.

4.5. Przyjęcie tezy o nowym rodzaju proroctwa może otworzyć drzwi dla podważenia nieomyślności pozostałych proroctw i objawień

Zwolennicy nowego proroctwa zarzekają się, że nigdy w życiu nie wzięliby pod uwagę nawet najmniejszej możliwości podważenia natchnionych proroctw Biblijnych. Trzeba jednak pamiętać, że nauczyciel jedynie wskazuje kierunek, a dopiero jego uczniowie i następne pokolenia odkrywają i rozwijają to, czego ich nauczył. Nie wolno więc trywializować ogromnego potencjału dla herezji, jaki stwarza teoria niedoskonałego proroctwa. Jeśli przyjmiemy, że zwykle kongregacyjne proroctwo nowotestamentowe dopuszcza błędy, tylko najmniejszy krok dzieli nas od stwierdzenia, że tak samo było i w starym przymierzu.

Jak już zostało wykazane, trzeba się było porządnie nagimnastykować, żeby z omawianych wcześniej fragmentów Dziejów Apostolskich wysnuć jakieś wątle i rachityczne „dowody” na mieszanie się w proroctwach prawdy i fałszu. Jeśli fakt, iż Pismo Święte nie powtarza słowo w słowo, że Żydzi „związali” Pawła i „wydali go” poganom, może uchodzić za argument udowadniający błąd (str. 96 i dalej), to nie trudno byłoby znaleźć takie same „dowody” i w Starym Testamencie, a nawet wypowiedziach Jezusa.

Przytoczony został już przykład z Iz 53:9, jednak można przywołać o wiele więcej takich pozornych sprzeczności. Pisząc o tym, jak Herod kazał wymor-

(...) wyznaczono mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców jego mogiłę (...)

Iz 53:9

dować dzieci w Betlejemie i jego okolicach, Mateusz stwierdził, że wypełniło się w ten sposób proroctwo Jeremiasza: „W Ramie słyhać narzekanie i gorzki płacz: Rachel oplakuje swoje dzieci” (...)

(Mt 2:17-18, Jer 31:15), przy czym Rama to małe miasto położone około 8 kilometrów na północ od Jerozolimy, podczas gdy Betlejem znajduje się w mniej więcej takiej samej odległości na południe. I już można zasugerować, że proroctwo Jeremiasza było niedokładne. Prorok pisze o płaczu w Ramie, a dzieci zostały pomordowane w Betlejem, więc albo on się pomylił, albo ewangelista. Weźmy jeszcze inne wydarzenie. Kiedy Jezus prorokował o świątyni jerozolimskiej, powiedział, że nie pozostanie z niej „kamień na kamieniu” (Łk 21:6), jednak każdy, kto widział Ścianę Płaczu, wie, że jakieś kamienie z murów świątynnych jeszcze na sobie spoczywają³⁹. Czy idąc za takim tokiem rozumowania,

³⁹ W tym miejscu w oryginale jest jeszcze jeden przykład, który w przekładzie staje się zupełnie nieczytelny: „Innym razem znów Paweł stwierdza, że wylanie Ducha Świętego było spełnieniem starotestamentowego proroctwa o obdarowywaniu ludzi przez Mesjasza (Ef. 4:8), jednak zacytowane przez niego proroctwo mówi raczej o tym, że Mesjasz miał *otrzymać dary* od ludzi (Ps 68:18)”. Problem dotyczy przekładu angielskiego. W polskich przekładach po pierwsze cytat odnosi się do Ps 68:19, a po drugie brzmi w każdym zupełnie inaczej. Dla przykładu w BG tekst hebrajski przełożono jako „nabrałeś darów dla ludzi”, BB jako „wziąłeś ludzi” a w BT jako „przyjąłeś ludzi jako daninę”. Kilka linijek

nie doszlibyśmy do wniosku, że proroctwa starego przymierza również zawierały nieprawdę? Czy nie jest łatwo pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że całe Pismo jest mieszkanką prawdy i fałszu, tego co z ciała i tego co z Ducha?

Nie jest moim celem wykazanie błędów w Słowie Bożym. Wręcz przeciwnie, każdy z powyższych faktów da się łatwo wytłumaczyć tak samo, jak nie trudno wyjaśnić pozorne niezgodności w proroctwie Agabusa. Jeremiasz przecież nie podaje dokładnego miejsca rzezi, tylko mówi o tym, dokąd dobiegnie płacz po dzieciach i rozpacz nad tym okrutnym wydarzeniem. Ściana płaczu nie jest częścią samej świątyni, a jedynie częścią otaczającego ją kiedyś muru⁴⁰. Poza tym, wyrażenie „nie pozostanie kamień na kamieniu” opisuje po prostu doszczętne zniszczenie budynku, a nie fizyczną odrębność każdego elementu, z którego został zbudowany. Mam nadzieję, że przykłady te dobrze ilustrują niebezpieczeństwo, jakie wiąże się z przyjęciem Grudemowskiego sposobu interpretacji Pisma Świętego. Jeśli tylko ktoś postawi sobie za cel znalezienie błędu w Piśmie, automatycznie proroctwa starotestamentowe okazują się niczym nie różnić od nowotestamentowych. Jeśli podważy się jedno, drugie także na tym ucierpią. Żaden ewangelikalny chrześcijanin nie powinien iść tą drogą, gdyż prowadzi ona prosto do uznania, iż cała Biblia zawiera błędy i nie jest godna zaufania.

Dla potwierdzenia realności zagrożenia warto przytoczyć jedno bardzo niebezpieczne stwierdzenie z „Daru proroctwa w Nowym Testamencie i dzisiaj”. Grudem oświadcza, że *w istocie trudno byłoby się trzymać prawdy o nieomylności Słowa Bożego, gdyby znaleziono takie same przykłady niespełniania się szczegółów proroctw w Starym i Nowym Testamencie* (str. 318). Jak widać na przykładach, stosowanie tej samej co w przypadku Agabusa, skoncentrowanej na detalach strategii interpretacji prowadzi do identycznych wyników w analizie proroctw starotestamentowych. Nie da się tego uniknąć. Takie zrozumienie proroctwa stwarza olbrzymie problemy dla każdego ewangelikalnego chrześcijanina.

później sprzeczność wyjaśnia się następująco: „otrzymywanie darów’ odnosi się do starotestamentowego obrazu składania hołdu, lenna królowi, a ‘dawanie darów’ ujmuje tę samą sytuację od drugiej strony i mówi o nadawaniu przywilejów w czasie takiej ceremonii. Cała wypowiedź ma na celu podkreślenie hojności charakteryzującej rządu Mesjasza. Otrzymuje dary tylko po to, żeby je potem rozdać” [przyp. tłum.].

⁴⁰ Ściana Płaczu stanowi resztkę fundamentu dawnej Świątyni i pełni rolę muru oporowego Wzgórza Świątynnego [przyp. wyd.].

ROZDZIAŁ 5

KONKLUZJA

Na koniec warto dla nabrania szerszej perspektywy, porównać zalety i wady przyjęcia doktryny o nowym rodzaju prorocstwa oraz pozostania przy tradycyjnym jego rozumieniu. Nie po to, naturalnie, żeby podjąć ostateczną decyzję w oparciu o pragmatyczne przesłanki zamiast o egzegezę Słowa Bożego, ale żeby spróbować ocenić ich owoc. Jakie korzyści dla zdrowia duchowego wierzących mogłaby przynieść każda z opcji?

~ ~ ~

Rozważmy najpierw, jakie konsekwencje miałyby akceptacja doktryny o kontynuacji objawienia w postaci „zwykłego kongregacyjnego prorocstwa”. Choć nie tak doskonałe jak jego starotestamentowy odpowiednik, jednak stanowiłoby ono mniej lub bardziej wierny przekaz Bożej odpowiedzi na bieżące problemy adresata. Przyjęcie takiej doktryny byłoby przez niektórych postrzegane jako zmiana na lepsze. Może stałoby się ono platformą porozumienia i podstawą dla bliższej współpracy między spadkobiercami reformacyjnej zasady uznawania Biblii za jedyne źródło objawienia Bożego a członkami ruchu charyzmatycznego. W ten sposób spójność doktryn teologicznych starszych denominacji mogłaby zostać połączona z witalnością kojarzącą się z ruchem zielonoświątkowym. Upatruje się w tym kroku impulsu, który mógłby zainicjować przebudzenie w Kościele, byłby szansą na odrzucenie starej, zastałej, skostniałej skorupy, w którą zdążył obrosnąć protestantyzm. Mężczyźni, kobiety i dzieci mogliby wnieść wiele dobrego we wspólne nabożeństwa, aktywnie uczestnicząc w zebraniach i usługując darem prorocstwa. Wszystko to mogłoby tchnąć nowe życie we współczesne kościoły.

Jest jednak niemała cena, którą przyszłoby nam zapłacić, gdybyśmy uznali, że objawienie nie ustało.

Po pierwsze, ucierpiałaby na tym nieskazitelna do tej pory opinia prorocstwa.

Ten wyjątkowy i unikatowy w historii dar, za pomocą którego Bóg komunikował się z nami i kładł podwaliny naszej wiary, stałby się czymś mniejszym od nauczania. Według nowej interpretacji można by go nawet zignorować według uznania, jeśli zawierałby adekwatną odpowiedź na aktualne problemy osoby czy zboru.

- Po drugie, przyjęcie doktryny o kontynuacji zbawienia bez wątplenia umniejszący rolę Słowa Bożego w życiu wierzących. Z pewnością zwolennicy nowego rodzaju prorocstwa zaraz podnieśliby rwetes na takie stwierdzenie i zaczęli przekonywać, że nawet by im przez myśl nie przeszło, żeby odciągać wierzących od czytania Biblii. Lecz spójrzmy prawdzie w oczy — Kościół niewątpliwie byłby zachęcony do ciągłego szukania bezpośredniej, precyzyjnej, aktualnej odpowiedzi na problemy, gdyby była ona dostępna. Jak możliwość otrzymania bardzo konkretnej odpowiedzi na naglący problem mogłaby pozostać neutralna i nie stanowić konkurencji dla bardziej żmudnego szukania rozwiązań w Piśmie Świętym? Naturalnie doraźne wskazówki byłyby bardziej pożądane w oczach wierzących niż ogólniejsze zasady biblijne.
- Po trzecie, wolność chrześcijańska zostałaby poważnie ograniczona. Wszystko, co określi „wypowiedź prorocka”, nie podlega już osądowi człowieka, gdyż wobec konkretnej instrukcji postępowania traci on prawo do podejmowania własnych decyzji w posłuszeństwie Słowu Bożemu i w zgodzie z własnym sumieniem. W każdym aspekcie życia, który został dookreślony przez prorocstwo, uczenie się odpowiedzialności i mądrości w decyzjach zastąpione zostałoby zastanawianiem się nad tym, która część prorocstwa była prawdziwym słowem od Pana, a która wytworem grzesznego, cielesnego sposobu myślenia przekaziciela.
- Po czwarte, przyjęcie ciągłości objawienia może skutecznie przeszkodzić we wzroście chrześcijańskim. Powodem, dla którego Paweł musiał poświęcić tak wiele miejsca w Liście do Koryntian na omówienie kwestii darów, była duchowa niedojrzałość tamtejszych chrześcijan. Koncentrowali się oni na darach duchowych, nie doceniając wyższości darów łaski. Dlatego tak skrupulatnie i sugestywnie tłumaczy im, że ich najwyższą aspiracją powinna być łaska miłości, która jest wspanialsza niż wszystkie inne dary razem wzięte. Zachęca ich wprawdzie, żeby używali daru prorocstwa, jednak podkreśla, że już czas, aby porzucić dziecinne sprawy i sięgnąć po doskonałą miłość.

Podsumowując, akceptacja dla doktryny o nowym rodzaju prorocstwa może przypuszczalnie przynieść jakieś korzyści, ale są one niewspółmierne do potencjalnych zagrożeń, przy czym nawet pozorne zyski mogą się z czasem okazać nie tak korzystne, jak się początkowo wydawało.

~ ~ ~

Spróbujmy teraz rozważyć słabe i mocne strony pozostania przy przekonaniu, że Chrystus i objawienie związane z Jego przyjściem są „ostatnim słowem”

i że nie należy oczekiwać kolejnych objawień szczególnych, dopóki Chrystus nie powróci w chwale.

Można by mu zarzucić, że zamyka serca wierzących na błogosławieństwo objawienia, które mogłoby odmienić zaśniedziały formalizm, brak spontaniczności i życia w kościołach powodowany brakiem nadziei na to, że Bóg bezpośrednio do nich przemówi za sprawą Ducha. Można by zarzucić, że odmawianie Bogu prawa, żeby mówić w dzisiejszych czasach w prorocत्वach, zakrawa na bezczelność. Czyż powiedzenie, iż Bóg nie może już mówić do swojego ludu za pomocą objawienia szczególnego, jeśli ma na to ochotę, nie ogranicza Go? W końcu można też zarzucić, że Słowo Boże nie zawiera żadnych bezpośrednich wskazówek, żeby dary języków i prorocत्वa miały kiedyś przeminąć. Czy nie powinno się zatem przyjąć, że oba te dary będą stale udziałem Kościoła?

To poważne zarzuty i z pewnością nie można byłoby ich zignorować, gdyby okazały się prawdziwe. Nikt nie ma prawa ograniczać Boga lub dodawać doktryn, których nie ma w Piśmie Świętym.

Mam nadzieję, że argumenty zawarte w niniejszej książce jasno wykazują, iż żaden człowiek nie ma mocy ograniczyć Boga. Zresztą, kto by chciał nakładać limity na suwerenną działalność Wszchemogącego? Poprzez stwierdzenie faktu kompletności objawienia zauważa się jedynie i uznaje, jak konsekwentny w postępowaniu jest Bóg. Pan pokazał na przestrzeni wieków pewną metodologię działania. Kolejne fale objawienia przychodziły wraz z rozpoczęciem kolejnych etapów dzieła zbawienia. Z tego powodu można oczekiwać, iż wraz z ukończeniem jednego z tych etapów dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, po pewnym czasie, kiedy znaczenie tych wydarzeń zostanie dostatecznie wyjaśnione, ustanie również objawienie na ich temat. Skoro Pismo mówi o urzędach proroka i apostoła jako kładących fundamenty Kościoła, nie powinno dziwić, że wraz z ukończeniem tej pracy oba bardzo wyjątkowe dary stracą rację bytu, gdyż wykonają zadanie, dla którego zaistniały.

Tak więc wyrażenie przekonania o ostateczności nowotestamentowego objawienia nie jest ograniczaniem Boga, a jedynie stwierdzeniem historycznych faktów wypływających z uznania, iż Bóg działa w sposób konsekwentny. Z reguły ewangelikalni chrześcijanie nie mają najmniejszego problemu z uznaniem faktu, iż cierpienie Chrystusa dobiegło końca, że Jego ofiara została złożona raz na zawsze. Pan Jezus nie wróci już na ziemię, żeby znosić hańbę, nie będzie po raz drugi odrzucony, upokorzony i ukrzyżowany, ani Ojciec się już od Niego nie odwróci. Nikt nie oczekuje też, że po raz drugi zmartwychwstanie, wstąpi do nieba i zasiądzie po prawicy Bożej. Każde z wyżej opisanych wydarzeń zajmuje wyjątkowe, unikatowe miejsce w Bożym planie zbawienia i żadne z nich z natury rzeczy nie musi być powtarzane. Tak samo jak nie jest ograniczaniem Boga stwierdzenie, iż ofiara Chrystusa jest niepowtarzalna, tak

nie jest nim uznanie wyjątkowości znaków potwierdzających wylanie Ducha na Kościół, przejawiające się darami prorocstwa i języków.

Urzędy apostoła i proroka przypisać trzeba do tej samej kategorii ostatecznych, niepowtarzalnych zjawisk w historii Kościoła. Pełniły one wraz z towarzyszącymi im darami integralną rolę w procesie określania zasad funkcjonowania wierzących w obrębie nowego przymierza. Były konieczne przy tworzeniu Kościoła, a nie jego utrzymywaniu, i o ile przekazany nam zbiór pism o niezachwianym autorytecie stanowi niewzruszony punkt odniesienia dla dzisiejszego Kościoła, o tyle kontynuacja samych darów jest dla życia Bożego ludu całkowicie zbędna.

Trzymanie się tradycyjnego zrozumienia sprawy prorocstwa i ostateczności objawienia w Chrystusie i Piśmie Świętym ma też wiele rzadko docenianych zalet. Koniec objawienia nie jest czymś negatywnym. Zaznacza on, iż obecna faza w dziele odkupienia wypełniła się przez przyjście Chrystusa. Czy pewność, że Chrystus nie będzie musiał już nigdy być ofiarowany i cierpieć, nie jest źródłem pocieszenia i radości? Dzięki niej wiara jest umocniona. Fakt, iż Bóg przemówił w sposób ostateczny, daje nadzieję i wszelkie powody do szczęścia. Powiedział On już wszystko, co było do powiedzenia. Kościół dysponuje całą wiedzą potrzebną do osiągnięcia pełni życia i pobożności dzięki Słowu Bożemu. Oto zaledwie kilka korzyści uznania Biblii za ostateczne źródło objawienia:

1. Wierzący mogą na nowo odkryć subtelniejsze cuda, które otaczają ich w codziennym życiu z Bogiem. Ludzie oczekujący spektakularnych, niezwykłych wydarzeń często nie są w stanie dostrzec wspaniałego sposobu, w jaki Bóg zaspokaja najbardziej proste i banalne, a jakże ważne potrzeby swoich dzieci. Jezus powiedział, że to „złe i cudzołożne pokolenie” ciągle szuka nowych znaków (Mt 12:39, Łk 11:29). Natomiast umiejętność dostrzegania Bożej ręki i prowadzenia wśród zawiłości codziennych wyborów jest oznaką dojrzałości wiary, jakiej nie posiadają ludzie skupiający się na widowiskowych cudach.
2. Więcej uwagi poświęca się cudowi wewnętrznego odrodzenia człowieka. Czy można w ogóle porównywać doniosłość uleczenia czyjegoś ciała z cudem powtórnych narodzin w Bogu? Co bardziej rzuca się w oczy: przemowy prorockie czy otwarcie uszu człowieka na dające życie prawdy Słowa Bożego? A które z tych wydarzeń jest wspanialsze? Przyjęcie do wiadomości faktu, iż Duch nie daje już nowego objawienia, uzdolni Kościół do skupienia się na pielęgnowaniu nowego życia, które otrzymaliśmy od zmartwychwstałego Chrystusa.

3. Więcej staranności wkłada się w badanie Pisma Świętego w celu osiągnięcia pełnego zrozumienia Bożego Słowa. Zamiast czekać na ponadnaturalne komunikaty przychodzące za pośrednictwem proroków, wierzący szukają rozwiązań dla codziennych dylematów życia w Biblii, co w naturalny sposób zwiększa motywację do samodzielnego jej studiowania oraz zainteresowanie kazaniami. O wiele uważniej słucha się kaznodziejów usługujących darem nauczania i wykładających Słowo z natchnienia Ducha Świętego, co daje wzrost, dojrzałość, dobre odpowiedzi na bieżące problemy życia i zachętę do służenia innym za przykładem Chrystusa. Docenia się także w pełniejszy sposób chrzest i pamiątkę wieczerzy Pańskiej, które zostały nam dane przez Chrystusa jako widoczny znak duchowej rzeczywistości utwierdzający nas w wierze. Zamiast zachęcać do czekania na odpowiedź od Boga w postaci cudów i znaków, wierzący są utwierdzani w pewności, że Bóg zawsze przy nich będzie, mimo upadków i grzechu. Poprzez symbol łamanego chleba przypomina się wciąż na nowo: „*On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?*” (Rz. 8:32).

Akceptacja dla faktu, iż objawienie zostało nam już ostatecznie przekazane, pogłębia zrozumienie mniej spektakularnych przejawów Bożej łaski. To przez nie Bóg obiecał zaspokoić potrzeby swojego ludu. Kiedy przestaje się szukać wciąż nowego potwierdzenia Bożego przebaczenia i łaski w znakach, cudach, prorocत्वach i objawieniach, odkrywa się pokój i stabilizację wypływającą z uchwycenia się słów ewangelii, która została nam przekazana raz na zawsze w Piśmie Świętym.

4. W końcu, łatwiej osiągnąć dojrzałość chrześcijańską, kiedy zrozumie się, że wraz z Chrystusem przyszła nowa wolność, aby z werwą i kreatywnością służyć Panu. Nie musimy już czekać na konkretne polecenia, aby próbować robić wielkie rzeczy dla Boga. Wystarczy zachęta płynąca z Jego Słowa. Jeśli wierzący się o coś modli, Duch Święty pomaga mu być mądrym w ocenie środków i możliwości, jakie Bóg przed nim otwiera — i ma absolutną wolność, aby działać z rozmachem i ufnością, że Bóg uczyni wspaniałe rzeczy. Zbyt długo kościoły dawały się pętać przez czekanie na jakieś specjalne znaki. Ludzie nieraz już czekali na instrukcję postępowania od Pana, podczas gdy okazja za okazją przemykała im pod nosem. Człowiek, który zrozumie, że cała wiedza odnośnie Bożej woli dla jego życia potrzebna do określenia, czy dany pomysł jest dobry czy zły, znajduje się w Słowie Bożym, może nareszcie uwolnić cały swój potencjał i energię w służbie Bogu.

Ważąc zatem skrupulatnie wszystkie za i przeciw, można dojść do wniosku, iż naprawdę wiele korzyści płynie z przyjęcia prawdy o nadejściu „ostatecznego objawienia” w osobie Chrystusa. Wbrew zarzutom trzymanie się tej prawdy nie zadusza entuzjazmu, nie odbiera poczucia bliskości Boga, ani przeświadczenia o Jego aktywnym udziale w codziennym życiu wierzących. Dojrzała wiara płynąca z polegania na w pełni wystarczającym Słowie Bożym popycha do służby z całego serca, dodając wierzącym wigoru i polotu. Nie zapominajmy jak skutecznie Bóg pocieszył załamanych uczniów w drodze do Emaus po swoim zmartwychwstaniu. Według Ewangelii Łukasza uczynił to nie inaczej, tylko przez wyjaśnienie im Pisma Świętego, tłumacząc i pokazując, co o Nim mówił Mojżesz i inni prorocy starotestamentowi (Łk 24:27). Dlaczego akurat

...poczawszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach.

Łk 24:27

Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?

Łk 24:32

w taki sposób postanowił wtedy do nich przemówić? Dlaczego nie dał im po prostu nowego objawienia?

Zmartwychwstały Chrystus zaczął ich wtedy uczyć i przyzwyczajając do sposobu, w jaki życie duchowe wierzących będzie podtrzymywane przez okres istnienia Kościoła. Jak czytamy, od tego wykładu w uczniach „zapalały serca”

(Łk 24:32) — i tak jest z nami dzisiaj. Kiedy Chrystus przez Ducha odkrywa przed nami kolejne warstwy znaczenia Biblii, nasze serca pałają radością i entuzjazmem. O wiele lepiej jest polegać na doskonałej i pewnej nauce Chrystusa zawartej w Słowie Bożym niż na tymczasowych zastrzykach energii związanych z otrzymaniem proroctwa.

A dlaczego nie można zaakceptować obu opcji? Dlaczego nie można połączyć mądrości płynącej ze studiowania Pisma Świętego z nowym objawieniem od Ducha? Z tej prostej przyczyny, że jeśli uznamy potrzebę współistnienia dwóch źródeł objawienia, automatycznie sugerujemy, że jedno źródło nie jest kompletne, wystarczające. Cofamy w ten sposób chrześcijaństwo do stanu z czasów starego przymierza, kiedy panowała ciągła potrzeba nowych objawień, bo stare nie były jeszcze doskonałe. Jednak Chrystus jest ostatecznym Słowem. Odkąd znaczenie Jego przyjścia zostało wyjaśnione w Piśmie, nie trzeba człowiekowi nic więcej do zbawienia i życia w pobożności⁴¹.

Oby Pan uwolnił pełny potencjał współczesnego Kościoła do służby! A jest to możliwe tylko przez świadomość ostatecznej prawdy objawionej nam w osobie Jezusa — to On jest ostatecznym Słowem.

⁴¹ Por. 2Pt 1:3: *Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę [przyp. wyd].*

CYTATY Z INNYCH ŹRÓDEŁ

Autor	Tytuł	Strona
Geerhardus Vos	„The Idea of ‹Fulfillment› of Prophecy in the Gospels”	15
Benjamin Breckenridge Warfield	„The Biblical Idea of Revelation”	25
Praca zbiorowa	Westminsterskie Wyznanie Wiary, r. 1 § 1	56
Jonathan Edwards	„Charity and its Fruits”	63
Praca zbiorowa	Catechism for Young Children	74
Wayne Grudem	„The Gift of Prophecy in the New Testament and Today”	78-109
Jan Kalwin	„Commentary upon the Acts of the Apostles”	98
Johannes Munck	„The Acts of the Apostles”	98
Frederick Fyvie Bruce	„Commentary on the Book of Acts”	98
Joseph Addison Alexander	„Commentary on the Acts of Apostles”	98

SKOROWIDZ CYTATÓW BIBLIJNYCH

w porządku zgodnym z kolejnością ksiąg biblijnych w przekładzie protestanckim

STARY TESTAMENT

Księga Rodzaju		Księga Psalmów	
1:28	64	19:2	52
		68:19	108
Księga Wyjścia		Księga Przypowieści	
4:15-16	17	27:17	31
7:1-2	16	Księga Izajasza	
Księga Liczb		2:1	18
11:25	60	13:1	18
12	22	28:9	46
12:2-8	17	28:10	46
16:6	22	28:11	47
		28:11-12	40
Księga Powtórzonego Prawa		53	100
1:6-3:29	58	53:9	100, 108
4:2	58	Księga Jeremiasza	
5:6-21	58	5:15	47
5:22	58	23:16	18
13:1-3	104	23:21	15
13:1-5	88, 103	31:15	108
13:2-6	18	Księga Ozeasza	
13:2-19	59	1:1-2	105
18:8-14	19	Księga Joela	
18:15-22	20	3:1	22
18:16	13	Księga Amosa	
18:18	58	1:1	18
18:21-22	88, 104	Księga Micheasza	
18:22	104	1:1	18
28:49	40, 47		
Księga Jozuego			
5:12	63		

Księga Habakuka

1:1 18

NOWY TESTAMENT**Ewangelia Mateusza**

2:17-18 108

7:15-23 88

10:6 72

11:24 88

12:39 114

13:11 32

21:43 48

24:11 88

28:19 72

Ewangelia Marka

2:6 37

6:35-52 55

16:9-20 31

Ewangelia Łukasza

1:49 55

10:4 72

11:29 75, 114

21:6 108

21:26 82

22:36 72

24:27 116

24:32 116

Ewangelia Jana

9 55

12:32-33 95

18:32 95

20:30-31 54

21:5 54

21:19 95

Dzieje Apostolskie

1:8 65

1:20-22 72, 73

2 65

2:4 39, 66

2:6 39, 66

2:16 23, 92

2:16-21 45

2:16-18 86

2:30 92

3:18-25 93

3:22-26 21

7:37 93

7:42 93

7:48-49 93

7:52 93

8 65

8:13-17 66

8:18 65

8:27-28 93

8:30 94

8:32-35 100

8:34 94

10 65

10:43 94

10:44-48 65, 66

10:47 39

11:15 39

11:27-30 23

11:28 94

13:1-2 96

15:9 86

15:20 72

18:1-19 39

19:7 39

19:1-7 66

19:5-7 96

20:22 97

21:4 97, 98, 99

21:8-11 23

21:8	24	14:26	86
21:11	99	14:26-31	91
21:12	98	14:27	43
21:14	99	14:28	38, 43, 43, 68
21:27	100	14:29-33	68, 26
21:30	100	14:29	26, 27, 42, 85, 87, 88
21:32	100	14:30	27, 89
28:3-6	75	14:31	27, 27, 44
		14:31-33	86
List do Rzymian		14:31	89
1:18-20	52	14:32-33	27
8:32	115	14:36	89
11:25	33	14:37	90
12:6	68	14:39	71
16:25-26	33	14:40	27
		15:51	33
Pierwszy List do Koryntian		Drugi List do Koryntian	
8:4	73	11:13	88
8:7	73	11:26	88
11:5	24, 29	11:28	40
12:4-7	41		
12:7-11	68	List do Galacjan	
12:28	73	3:20	16
12:28	102		
13:2	33	List do Efezjan	
13:8	62	1:9-10	33
14:2	32, 34, 36	1:17-21	53
14:4	36	2:20	68
14:5	38	2:20	101
14:4-5	35	2:20	102
14:14	36, 37	2:20	102
14:16-17	37	3:2-3	25
14:18-19	41	3:3-6	33
14:19	42	3:4-6	26
14:18-19	42	3:5	25, 68, 101, 102
14:20-22	46	3:9	33
14:20	46	4:8	108
14:21	39, 40, 45, 46	4:11	68, 102
14:22	48, 49, 50, 75	6:19-20	33
14:24	50		
14:25	50		

List do Filipian			
3:15-16		53	
List do Kolosan			
1:25-26		33	
1:27		33	
2:2		33	
4:3		33	
Pierwszy List do Tesaloniczan			
5:19-22		102	
5:20		67, 71	
5:21		104	
Drugi List do Tesaloniczan			
2:7		34	
2:15		70	
Pierwszy List do Tymoteusza			
1:5		64	
1:18		69	
3:9		34	
3:16		34	
Drugi List do Tymoteusza			
1:13		70	
1:14		70	
2:2		69, 70	
2:15		70	
3:8		70	
3:16-17		55	
3:16		69	
4:7		69, 70	
List do Tytusa			
1:9			69
1:13			69
2:1			69
List do Hebrajczyków			
1:1-2			51, 77, 91
1:1			16, 73, 106
4:12			50
List Jakuba			
2:3-4			86
Drugi List Piotra			
1:3			116
1:19			50
1:20-21			24
2:1			88
Pierwszy List Jana			
4:1			76, 88
Objawienie			
1:1			96
1:20			34
10:7			34
17:5-7			34
22:18-19			60

SKOROWIDZ CYTATÓW BIBLIJNYCH

wg kolejności ich występowania

Rozdział Pierwszy: Proroctwo w dzisiejszych czasach?

24 1Kor 11:5
Dz 21:8

1.1. Początki proroctwa w Starym Testamencie

13 5Mjż 18:16
15 Jer 23:21
16 Gal 3:20
Hbr 1:1

1.2. Fragmenty Starego Testamentu, gdzie proroctwo zostało ustanowione

16 2Mjż 7:1-2
17 2Mjż 4,15-16
4Mjż 12:2-8
18 Iz 2:1
Iz 13:1
Am 1:1
Mich 1:1
Hbk 1:1
Jer 23:16
5Mjż 13:2-6
19 5Mjż 18:8-14
20 5Mjż 18:15-22
21 Dz 3:22-26

1.3. Starotestamentowe proroctwo o proroczwie

22 Jl 3:1
4Mjż 12
4Mjż 16:6
23 Dz 2:16
Dz 11:27-30
Dz 21:8-11

1.4. Świadcstwo Piotra i Pawła odnośnie proroctwa

24 2Pt 1:20-21
25 Ef 3:2-3
Ef 3:5
26 Ef 3:4-6
1Kor 14:29-33
1Kor 14:29
27 1Kor 14:31
1Kor 14:32-33
1Kor 14:40
1Kor 14:30
1Kor 14:29
1Kor 14:31

1.5. Podsumowanie

29 1Kor 11:5

Rozdział 2: Dar języków w dzisiejszych czasach?

31 Prz 27:17
Mk 16:9-20

2.1. Nowy Testament świadczy o objawieniowym charakterze daru języków

32 1Kor 14:2
Mt 13:11
33 Rz 11:25
Rz 16:25-26
1Kor 2:1

	1Kor	2:7
	1Kor	4:7
	1Kor	13:2
	1Kor	15:51
	Ef	1:9-10
	Ef	3:3-6
	Ef	3:9
	Ef	6:19-20
	Kol	1:25-26
	Kol	1:27
	Kol	2:2
	Kol	4:3
34	2Ts	2:7
	1Tm	3:9
	1Tm	3:16
	Obj	1:20
	Obj	10:7
	Obj	17:5-7
	1Kor	14
	1Kor	14:2
35	1Kor	14:4-5
36	1Kor	14:4
	1Kor	14:2
	1Kor	14:14
37	Mk	2:6
	1Kor	14:14
	1Kor	14:16-17
38	1Kor	14:5
	1Kor	14:28

2.2. Języki, o których mowa w Nowym Testamencie, były językami obcymi

39	Dz	2:6
	Dz	10:47
	Dz	11:15
	Dz	19:7
	Dz	18:1-19
	Dz	2:4
	1Kor	14:21

40	1Kor	14:21
	Iz	28:11-12
	5Mjż	28:49
	2Kor	11:28

2.3. Nowotestamentowy dar języków miał być używany publicznie

41	1Kor	12:4-7
	1Kor	14:18-19
42	1Kor	14:19
	1Kor	14:18-19
	1Kor	14:29
43	1Kor	14:27
	1Kor	14:28
44	1Kor	14:31

2.4. Nowotestamentowy dar języków był znakiem czasów

45	Dz	2:16-21
	1Kor	14:21
46	1Kor	14:20-22
	1Kor	14:20
	1Kor	14:21
	Iz	28:9
	Iz	28:10
47	Iz	28:11
	5Mjż	28:49
	Jer	5:15
48	1Kor	14:22
	Mt	21:43
49	1Kor	14:22
50	1Kor	14:24
	1Kor	14:25
	1Kor	14:22
	2Pt	1:19
	Hbr	4:12

**Rozdział 3:
Nowe objawienie w dzisiejszych czasach?**

51	Hbr	1:1-2
----	-----	-------

3.1. Co znaczy, że objawienie ustało?

52	Pś	19:2
	Rz	1:18-20
53	Ef	1:17-21
	Fil	3:15-16
54	J	20:30-31
	J	21:5
55	J	9
	Mk	6:35-52
	2Tm	3:16-17
	Łk	1:49

3.2. Jak objawienie ustawało?

58	5Mjż	5:22
	5Mjż	5:6-21
	5Mjż	1:6-3:29
	5Mjż	4:2
	5Mjż	18:18
59	5Mjż	13:2-19
60	4Mjż	11:25
	Obj	22:18-19
62	1Kor	13:8
	1Kor	13:1-2
63	Joz	5:12
64	1Mjż	1:28
	1Tm	1:5
65	Dz	1:8
	Dz	2
	Dz	8
	Dz	10
	Dz	8:18
	Dz	10:44-48
66	Dz	2:4
	Dz	2:6
	Dz	8:13-17
	Dz	10:44-48
	Dz	19:1-7
67	1Tes	5:20
68	Rz	12:6
	1Kor	12:7-11

	1Kor	14:29-33
	1Kor	14:28
	Ef	2:20
	Ef	3:5
	Ef	4:11
69	1Tm	1:18
	2Tm	3:16
	Tt	1:9
	Tt	1:13
	Tt	2:1
	2Tm	2:2
	2Tm	4:7
70	2Tm	1:13
	2Tm	1:14
	2Tm	2:2
	2Tm	2:15
	2Tm	3:8
	2Tm	4:7
	2Ts	2:15

3.3. Argumenty przeciwko idei ustającego objawienia

71	1Ts	5:20
	1Kor	14:39
72	Łk	10:4
	Łk	22:36
	Mt	10:6
	Mt	28:19
	Dz	15:20
	Dz	1:20-22
73	1Kor	8:4
	1Kor	8:7
	Dz	1:20-22
	1Kor	12:28
	Hbr	1:1
75	Dz	28:3-6
	1Kor	14:22
	Łk	11:29
76	1J	4:1

Rozdział 4:		Dz	7:42
Najnowsza argumentacja zwolenników kontynuacji objawienia		Dz	7:48-49
		Dz	7:52
77	Hbr 1:1-2	Dz	8:27-28
		94	Dz 8:30
			Dz 8:34
			Dz 10:43
			Dz 11:28
4.1. Utrzymuje się, że objawienie nie ustało		95	J 12:32-33
82	Łk 21:26		J 18:32
			J 21:19
4.2. Utrzymuje się, że egzegeza Słowa Bożego potwierdza nową definicję proroctwa		96	Obj 1:1
85	1Kor 14:29		Dz 13:1-2
86	Dz 15:9		Dz 19:5-7
	1Kor 4:7	97	Dz 21:4
	1Kor 6:5		Dz 20:22
	Jkb 2:3-4	98	Dz 21:12
	1Kor 14:26		Dz 21:4
	Dz 2:16-18	99	Dz 21:14
	1Kor 14:31-33		Dz 21:4
87	1Kor 14:29		Dz 21:11
88	1Kor 14:29	100	Dz 21:27
	5Mjż 13:1-5		Dz 21:30
	5Mjż 18:21-22		Dz 21:32
	Mt 7:15-23		Iz 53
	Mt 24:11		Dz 8:32-35
	Mt 11:24		Iz 53:9
	2Kor 11:13	101	Ef 2:20
	2Kor 11:26		Ef 3:5
	2Pt 2:1	102	Ef 2:20
	1J 4:1		Ef 3:5
89	1Kor 14:30		1Kor 12:28
	1Kor 14:31		Ef 4:11
	1Kor 14:36		Ef 2:20
90	1Kor 14:37		Ef 3:5
91	1Kor 14:26-31		1Ts 5:19-22
	Hbr 1:1-2	103	5Mjż 13:1-5
92	Dz 2:16	104	5Mjż 18:21-22
	Dz 2:30		1Ts 5:21
93	Dz 3:18-25		5Mjż 18:22
	Dz 7:37		5Mjż 13:1-3

4.3. Konsekwencją przyjęcia tezy o nowym rodzaju proroctwa jest degradacja jego autorytetu

105 Oz 1:1-2

106 Hbr 1:1

4.5. Przyjęcie tezy o nowym rodzaju proroctwa może otworzyć drzwi dla podważenia nieomyślności pozostałych proroctw i objawień

108 Iz 53:9

Mt 2:17-18

Jer 31:15

Łk 21:6

Ef 4:8

Ps 68:19

Rozdział 5:

Konkluzja

114 Mt 12:39

114 Łk 11:29

115 Rz 8:32

116 Łk 24:27

116 Łk 24:32

